

Przegląd Nawojowski

Egzemplarz bezpłatny

Pismo społeczno - kulturalne gminy Nawojowa

Nr 6, marzec 2012 r.



Szanowni Mieszkańcy Gminy
Nawojowa!

Przyjmijcie najserdeczniejsze, najlepsze życzenia z okazji nadchodzących Świąt Wielkiej Nocy. **Wielkanocne** misterium niech zagości w sercach wszystkich członków naszej gminnej społeczności. Tajemnice Zmartwychwstania Pańskiego, przeżywajmy w gronie rodzinnym, wśród osób nam najbliższych, nie zapominając o tych, którzy potrzebują pomocy, ludzkiego wsparcia. Niech te Święta będą okazją do wypoczynku, radości, ale też chwili refleksji i modlitwy za pomyślność naszej nawojowskiej dziedziny.

Wójt Stanisław Kiełbasa

Unijne programy w gminie



Gmina realizuje dwie grupy programów: inwestycyjne i nie inwestycyjne. W roku bieżącym, samorząd nawojowski ma wielkie zamiary w stosunku do pierwszej z nich. Są jednak obawy, czy aktualna sytuacja gospodarcza i ekonomiczna w kraju i Europie, nie pokrzyżuje niektórych planowanych przedsięwzięć.

Jak informuje wójt Stanisław Kielbasa, już na początku roku ogłoszono przetarg na wykonanie boiska wielofunkcyjnego przy miejscowym przedszkolu, placu zabaw i parkingu samochodowego. Wszystkie potrzebne dokumenty projektowe i prawne zostały przygotowane i przedłożone w instytucjach akceptujących przedsięwzięcie. Kolejnym, będzie generalna zmiana wyglądu stadionu sportowego w Nawojowej. W lutym finalizowano kwestie związane z pozyskaniem odpowiedniej dotacji na ten cel. Jeżeli tylko pojawi się informacja o przyznaniu środków, natychmiast zostanie ogłoszony przetarg na wykonanie zadania. W jego ramach, nastąpi

możliwe do pozyskania, bowiem według ustalonego schematu, każda gmina ma szansę na otrzymanie 4 milionowej dotacji, w latach 2007 – 2013. – Myśmy już pozyskali pieniądze z tego tytułu – mówi Stanisław Kielbasa, ale po obniżeniu kosztów wykonania ustalonego zadania, podczas przetargu, zaoszczędzono ponad 900 tys. zł. Ta kwota, powinna być nam teraz zwrócona, co umożliwiłoby budowę kolektora.

■ Wodociągi

Największy program realizowany w gminie, to przedsięwzięcie w ramach Funduszu Spójności prowadzone przez Spółkę Sąddeckie

zgodnie wspomogą działania projektantów realizujących przedsięwzięcie służące ogółowi. Wspomniana stacja pomp, przy pomocy zbiornika istniejącego w Porębie, będzie podawała wodę do Bącznej Kuniny, do tamtejszej zlewni o pojemności 300 m sześć. usytuowanej na ziemi rodziny Majochów. Sąddeckie Wodociągi wykupiły tam potrzebną parcelę. Żeleźnikowa, Homrzyska, Frycowa i Bączka Kunina będą dzięki temu mieć stałe i pełne zaopatrzenie w bieżącą wodę. Nie mogą tego zapewnić istniejące obecnie studnie w rejonie Popardowej. Na szczęście, nie trzeba było jeszcze dowozić życiodajnego płynu do poszczególnych gospodarstw.

■ Programy miękkie

Kolejna grupa programów, to tzw. programy miękkie, realizowane przez Ośrodek Pomocy Społecznej i placówki oświatowe. OPS skupia się przede wszystkim na aktywizacji zawodowej bezrobotnych,



przebudowa boiska, powstaną bieżnie lekkoatletyczne, elegancie, bezpieczne trybuny dla publiczności oraz niewielki budynek na cele magazynowe.

■ Kanalizacja

Władze kontynuować będą również rozbudowę kanalizacji na terenie jednostki administracyjnej. Złożono wniosek o realizację odcinka, mającego początek obok firmy „Kali”, a sięgającego do miejscowości Bączka Kunina. Pieniądze z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, wójt uznaje za

Wodociągi, czyli budowa kanalizacji we Frycowej, Nawojowej (osiedla Łęg, Bukowiec, Sikornik w kierunku Bącznej Kuniny), co zakończy się wybudowaniem zbiornika wodnego, w ostatniej z wymienionych miejscowości, dającego bezpieczeństwo zaopatrzenia aglomeracji w wodę. Powstanie również stacja pomp, w pobliżu „Dworku pod dębami”, znanego bardziej, jako ekskluzywny dom weselny.

– Mam nadzieję – mówi wójt, że społeczność nasza zrozumie wagę inwestycji, wygasną spory, właśnie sąsiedzkie i wszyscy

to niewielkie przedsięwzięcia, w których gmina Nawojowa bierze udział. Znacznie większe projekty, przyjęły na siebie szkoły, głównie Gimnazjum. Dodatkowo, wspólnie z Powiatem Nowosąddeckim, prowadzony jest program pod nazwą „Akademia Samorządowa”, w ramach której umiejętności i wiedzę doskonałą pracownicy Urzędu i innych podległych administracyjnie jednostek. Wszystkie, biorą udział w cyklu szkoleń, nauczających, jak lepiej obsługiwać i reagować na problemy mieszkańców.



Nawojowa

Dotacja z NFOŚ, oświata, drogi

- Jeśli otrzymamy dotację z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, a sądzę, że jest to możliwe – kontynuuje wójt – zrealizujemy przyłącza do gospodarstw, na odcinku kanalizacji wybudowanej z Podkamiennego, w kierunku Żeleźnikowej - Kozarówka i Żeleźnikowa Mała. Inwestycja, jest zaplanowana w tegorocznym budżecie. Na pewno podejmiemy w szkołach kilka drobnych zadań remontowych, na przykład: wymianę okien w nawojowskiej placówce, być może termomodernizację sali gimnastycznej we Frycowej, ale wszystko będzie zależało od dotacji, lub kredytów preferencyjnych, jakimi będziemy dysponować. Z własnych, skromnych środków, nie jesteśmy w stanie zbyt wiele zdziałać.

Wójt, planuje też budowę niektórych odcinków dróg, choć jak twierdzi, będzie ich niewiele. Gmina wykorzystwała już środki z narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych (tzw. schetynówek) i z funduszy powodziowych. Tych ostatnich nie pozyskano zbyt wiele, bowiem nie było na terenie gminy bardzo poważnych strat. – Ale za tę dotację, chcemy koniecznie naprawić przepust na Rybniu i wymienić kawałek nawierzchni asfaltowej w tym rejonie – kontynuuje szef władzy wykonawczej. Jeśli będzie szansa na dodatkowe fundusze, postaramy się naprawić szlak komunikacyjny pod lasem, w Żeleźnikowej Małej. Może zaoferuje nam pomoc Fundusz Gruntów Rolnych, spróbujemy też zaoszczędzić trochę pieniędzy podczas przetargów, wtedy wykonamy kolejny odcinek drogi, do posesji państwa Barnaków, w Żeleźnikowej Wielkiej. Tą drogę, gmina i FGR realizują wspólnie, etapami, może w tym roku uda się położyć jej kolejny fragment.

Nowa szkoła dla Nawojowej

Ważnym tegorocznym zadaniem, jest również termorenowacja budynku Urzędu Gminy. Za-

planowano ją w budżecie. To konieczność, co udowodniła aura ostatniej zimy i ostre mrozy.

- Mamy liczne zamiary, ale staramy się nie zadłużać nadmiernie gminy – mówi Stanisław Kiełbasa. Przed nami bowiem, jest ciągle największa i najważniejsza inwestycja. Nie wyobrażam sobie, abyśmy w najbliższych latach, nie rozpoczęli budowy szkoły podstawowej w Nawojowej. Z informacji, które uzyskałem wynika, że Unia Europejska nie przeznaczona obecnie na takie cele żadnych funduszy, więc będziemy musieli zrealizować ją, z naszego budżetu. Choć będzie to ogromne obciążenie, od zadania odstąpić nie możemy, podobnie jak od budowy kanalizacji, której tworzenie we wszystkich polskich gminach, zawarto w umowie z UE, w traktacie przedakcesyjnym. Jeśli wszystkie gospodarstwa nie zostaną podłączone do kanalizacji - będziemy płacić ogromne kary, nawet do 500 proc. kosztów, jakie obecnie ponoszą odprowadzający ścieki do środowiska. Takich sytuacji musimy uniknąć.

Inwestycje roku 2011

- Rok miniony przebiegał pod znakiem sporego wysiłku inwestycyjnego – relacjonuje wójt gminy. Z funduszy powodziowych prowadzono szereg prac na miejscowych szlakach komunikacyjnych. Wykonano między innymi: odcinek drogi Frycowa – Osiedle, Kocina – Żeleźnikowa, Żeleźnikowa – Poręba. Ze środków osuwiskowych: drogę na „Pustkach” w Żeleźnikowej i tamtejszym osiedlu, drogę w nawojowskim Łęgu i kolejną, obok firmy produkcyjno - cateringowej „Grześ” w Nawojowej. To wreszcie budowa Domu Socjalnego i realizacja bardzo trudnego programu kanalizacyjnego, w Nawojowej i Żeleźnikowej Małej, a także początek budowy kanalizacji, z Funduszu Spójności Sądeckich Wodociągów. ■

(masz)

Aktualności

Zakończenie programu osuwiskowego

Rok 2011, to czas realizacji drugiej części programu osuwiskowego, niezwykle ważnego dla gminy Nawojowa. Jego istotą, na co zresztą wskazywała nazwa przedsięwzięcia, było przesiedlenie ludności z zagrożonego terenu.

Samorząd pozyskał na ten cel dodatkowe środki pozabudżetowe, w kwocie ponad 1 mln 800 tys. zł. Za te pieniądze m. in., na terenie zwanym przez miejscowych „Pustki”, Podkarpacki Holding Budowlany „DROGBUD” wybudował publiczną drogę gminną (koszt nieco ponad milion zł), zaś firma „ZIBUD”, Grzegorz Zająca z Kamienicy, została wykonawcą wewnętrznego traktu osiedlowego, który wyceniono na 147 tys. zł. Ale najważniejszą inwestycją stał się dom socjalny dla trzech rodzin, którym osuwisko zniszczyło dotychczasowe zabudowania. Postawienie obiektu mieszkalnego, podjęła się firma „Wielopole” Wiesławy Fałowskiej, za niecałe 609 tys. zł. Pozostali poszkodowani, za utracone dobra otrzymali rekompensaty finansowe, umożliwiające im wystawienie nowych posesji i zabudowań gospodarczych.



W domu socjalnym, swoje nowe lokum znalazły rodziny państwa Dulaków, Prażuchów oraz Paweł Dulak. Obiekt jest w pełni komfortowy, położony w pięknej okolicy, lokatorom oferuje przestrzenne mieszkania nowoczesnie wyposażone. Każda rodzina ma osobne wejście, własną klatkę schodową, piwnicę i kotłownię, nie będzie więc powodów do jakichkolwiek sąsiedzkich sporów. - Na rok bieżący – informuje wójt dr Stanisław Kiełbasa – pozostała nam do przeprowadzenia ostatnia kwestia związana z całkowitym zakończeniem programu osuwiskowego w Żeleźnikowej Wielkiej. To zalesienie terenów, na których obsunęła się ziemia, o powierzchni około 2,64 ha. Będzie to możliwe dzięki uprzejmości inżyniera Władysława Samka, starszego specjalisty służby leśnej Nadleśnictwa Nawojowa, który przygotował specjalny plan nasadzenia drzew na wspomnianych gruntach, o wartości prawie 51 tys. zł. Zamierzając go zrealizować, wystąpiliśmy o dotację do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (w czasie kiedy jeszcze istniało). W przyszłości, na byłym osuwisku będą rosły jodły, modrzewie, sosny, świerki, buki, brzozy, dęby bezszypułkowe i szypułkowe, czarne olchy. Ów mieszany drzewostan spowoduje, że za kilkanaście lat powstanie piękny las gminny, służący następnym pokoleniom naszych mieszkańców, dostosowany do gleby, warunków terenowych, łatwo adoptujący się z otaczającą go przyrodą. Drzewa, powstrzymywając będą osuwającą się dotychczas górę. Jeśli nie nastąpią jakieś nadzwyczajne, niespodziewane sytuacje, problemy Żeleźnikowej Wielkiej zostaną rozwiązane. ■

Tekst i fot. (KEN)

Zasiedlanie domu socjalnego

Mieszkamy pod 360

Odwilż i deszczowa pogoda towarzyszyła uroczystości oddania do użytku nowo wybudowanego domu mieszkalnego przez Urząd Gminy Nawojowa, rodzinom z Żeleźnikowej Wielkiej.

Jesteśmy potrzebni



Antoni Kielbasa - pochodzi z Korzennej. Od ponad roku mieszka na terenie miejscowości Nawojowa. Od 2002 r. jest kierownikiem ARiMR, z krótką przerwą w latach 2005 - 2007, kiedy pełnił funkcję zastępcy szefa biura. Od 2007 r. jest nim ponownie. Ukończył Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, a także studia podyplomowe z wiedzy o Unii Europejskiej. Posiada również uprawnienia pedagogiczne i jest absolwentem kursu na egzaminatora z prawa jazdy.

Biuro Powiatowe ARiMR w Nawojowej, powstało w lipcu 2002 r., a jego kierownikiem został Antoni Kielbasa. Zatem, w roku bieżącym przypada jubileusz 10 lecia istnienia i pracy tej instytucji na rzecz rolnictwa.

Biuro obsługuje Powiat Nowosądecki i Miasto Nowy Sącz. Jest jednym z największych w województwie małopolskim, a pod względem ilości przyjmowanych spraw - zdecydowanie największym. W minionej dekadzie, archiwum biura zgromadziło już ponad 3 mln dokumentów.

Struktura, zadania i działalność

Aktualnie, jest w nim zatrudnionych 40 osób. Instytucja posiada dwa wydziały: pierwszy - płatności obszarowych i programów rozwoju obszarów wiejskich (zwany też Wydziałem Działań Społecznych i Środowiskowych oraz Płatności Bezpośrednich); drugi - Rejestracji Zwierząt. WDSPPB, zajmuje się obsługą wniosków obszarowych, sprawami rent strukturalnych, programami rolno - środowiskowymi, zalesieniami gruntów rolnych i innych, dodatkami górskimi (ONW). Natomiast WRZ, prowadzi pełną obsługę ruchu zwierząt, zajmuje się monitorowaniem przemieszczeń zwierząt znakowanych (bydła, owiec, kóz i świń). Biuro jest instytucją aktywną, bierze czynny udział w życiu społecznym i gospodarczym gminy Nawojowa. Jego przedstawiciele spotykają się z mieszkańcami na zebraniach wiejskich, uczestniczą w szkoleniach prowadzonych przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego, choćby z tego tytułu, że obie instytucje mieszczą się w jednym budynku. Ale to nie wszystko. - Staramy się pomagać gminie Nawojowa w wielu dziedzinach - mówi kierownik. Ostatnio, przekazaliśmy 5 sprawnych komputerów na potrzeby edukacyjne tutejszego Centrum Kształcenia Praktycznego. Kolejne dwa, powędrowały do Szkoły Podstawowej w gminie Korzenna. W planach mamy obdarowanie nawojowskich szkół, co najmniej dwoma komputerami każdą, a

jest również do rozdysponowania specjalny ekran, przeznaczony do prezentacji poglądowych i wyświetlania materiałów podczas zebrań, szkoleń, posiedzeń. Przyjmujemy też do pracy stażystów z terenu tutejszej jednostki administracyjnej. Staramy się zawsze reagować na wszelkie problemy, z jakimi zjawiają się u nas rolnicy i udzielać wyczerpujących odpowiedzi na stawiane pytania.

przeważnie o kilka złotych, ale groźnie brzmiących pism, decyzji unieważniających z tym związanych, jest cała masa. W tej kwestii odwiedziły nas tłumy ludzi, nieco wystraszonych ogromem otrzymanej dokumentacji i sformułowaniami w niej zawartymi. Pomagaliśmy im, tłumaczyli, wyjaśniali zapisy zawarte w nadesłanej z centrali korespondencji. Problem dotyczy na Sądecczyźnie, około 2000 gospodarzy. Tylko w kilku przypadkach, kwoty ustalone do zwrotu, sięgają będą kilku tysięcy złotych, reszta to drobiazgi, ale... w papierach wszystko musi się zgadzać.



Kierownik ARiMR w Nawojowej Antoni Kielbasa oraz naczelnik Wydziału Rejestracji Zwierząt - Wiktor Obrzut

Napotykanne problemy

- Jednym z nich, jest sprawa związana z wykonanymi w 2009 r. fotomapami, na podstawie których robimy aktualnie pomiary powierzchni kwalifikujących się do dopłat obszarowych i które agencja porównała z podobnymi, sporządzonymi 6 lat wcześniej - kontynuuje Antoni Kielbasa. Okazało się, że są spore różnice w wielkościach obszarów, nawet do pół ara, lub kilkunastu metrów kwadratowych. Zatem, niektórzy rolnicy będą musieli zwracać pieniądze, wynikające z tych różnic. Kwoty są śmieszne, bo chodzi

Dopłaty

Rolnicy kierują do Agencji wnioski o wydanie puli numerów, potem decyzję o ich przyznaniu wysyła się do wybranej przez rolnika firmy produkującej kolczyki. Są doręczane adresatowi pocztą. Na terenie powiatu, mamy najwięcej bydła w całym województwie i przemieszczeń przeznaczonych dla zwierząt. Dzieje się tak dlatego, że właśnie u nas jest najwięcej ubojni. Dlatego, w sprawach kolczykowania otrzymujemy w ciągu miesiąca kilka tysięcy zgłoszeń, a w roku minionym, było ich ponad 60 tys. Na Sądecczyżę sprowadza się duże ilości zwierząt



(ciełeta) z zagranicy, przeważnie ze Słowacji, Rumunii, Węgier. Do 15 maja br. trwać będzie przyjmowanie nowych wniosków obszarowych. Kto nie zdąży doręczyć ich w tym terminie, za każdy dzień opóźnienia, utraci jeden procent z przewidzianej kwoty dopłat. Spóźnialskich, Biuro będzie przyjmować do 9 czerwca. Za pomocą wniosków, można się starać o dopłatę rolno -środkową, górską, ONW i inny rodzaj wsparcia np. do tytoniu, czy owoców miękkich. Tą ostatnią, zainteresowani są plantatorzy z naszego powiatu. Zastąpi ona tzw. przejściową płatność z tytułu owoców miękkich, która zgodnie z przepisami wspólnotowymi, mogła być stosowana do 31 grudnia 2011 r. Nowa płatność, będzie przysługiwała do powierzchni upraw malin i truskawek z okresu referencyjnego, czyli do powierzchni, do której przyznano przejściowe płatności do owoców miękkich, za rok 2008. Dodatkowo, Polska może przyznać w 2012 r. pomoc krajową do owoców miękkich, jednak całkowita kwota pomocy wspólnotowej i krajowej, nie może przekroczyć pułapu wynoszącego 19,2 mln euro. Jak informuje kierownik Antoni Kiełbasa, rolnicy będą mogli liczyć na większą kwotę dopłat, ze środków wsparcia specjalnego, do sztuki krowy i owcy, która na dzień 31 maja 2012 r., będzie w siedzibie stada, oczywiście jeśli rolnik poda ją do wniosku obszarowego dotyczącego płatności.

Czy warto prowadzić hodowlę?

Wiktor Obrzut, naczelnik Wydziału Rejestracji Zwierząt informuje, że w gminie Nawojowa znajduje się około 1800 sztuk bydła, z tego ponad połowa, to sztuki dorosłe, mające powyżej 30 miesięcy, reszta zaś tzw. młódzież. Odnotowano również 250 owiec, choć aktualnie może być ich nieco więcej, bowiem posiadacz stada, ma obowiązek zarejestrowania ich do 180 dni od chwili urodzenia. Zatem młode jagnięta, mogą przebywać w gospodarstwie do pół roku, bez rejestracji. Aby skorzystać z dopłaty, w wysokości 105 zł do jednej matki, trzeba mieć co najmniej stado złożone z 10 owiec, poniżej tej liczby pie-

niądze hodowcy nie przysługują. Górna granica nie jest zaznaczona. Specjaliści z Agencji sądzą, że jeśli dobra sytuacja budżetowania utrzyma się na lata 2014 - 2020, pogłowie tych zwierząt w naszym powiecie może się zwiększyć. Na razie jednak, ma tendencję spadkową. Dopłata do krowy wynosi 410 zł, to są środki dopingujące do zwiększania hodowli. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa czuwa również nad bezpieczeństwem dziatwy szkolnej. – Na terenie gminy Nawojowa, ale także w innych częściach powiatu, przekazujemy uczniom z klas od 0 do 3, zakupione z naszych środków odblaskowe kamizelki, zaciski na rękę, plecaki – mówi Antoni Kiełbasa. W najbliższym czasie, 120 kamizelek powędruje do Szkoły Podstawowej w Trzetrzewinie, gdzie niedawno wydarzył się na drodze śmiertelny wypadek. ■
Tekst i fot. (KEN)

Aktualności

Brzydka aura nie miała jednak wpływu na radość, jaka malowała się na obliczach lokatorów budynku, tak bardzo przez nich oczekiwanego. Choć obiekt pozostanie własnością gminy, można powiedzieć, że rodziny poszkodowane z powodu osuwiska powstałego w Żeleźnikowej Wielkiej, po wielu miesiącach zamieszkiwania w trudniejszych warunkach zastępczych pomieszczeń, nareszcie znalazły się „na swoim”. Otrzymane lokale stanowią będą odtąd ich rodzinne siedliska, o które muszą dbać, które muszą szanować, utrzymywać w należyтым porządku i czystości. Tak, jak dotąd czynili to w gospodarstwach, zniszczonych przez zsuwające się ze stoku grunty. A może jeszcze lepiej, bowiem jeśli sytuacja materialna lokatorów domu socjalnego się poprawi i postanowią założyć własne zagrody, budynek powinni oddać w dobrym stanie, aby mógł służyć kolejnym, potrzebującym samorządowego wsparcia mieszkańcom gminy Nawojowa. O takie traktowanie komunalnego majątku, prosił wójt Stanisław Kiełbasa, podczas uroczystości wręczenia kluczy pierwszym lokatorom nowiułkiego domu socjalnego.



Gospodarz gminy, aktu tego dokonał 24 lutego Anno Domini 2012, w obecności przewodniczącego Rady Gminy, Jacentego Skrzypca, radnych, członków komisji infrastruktury Rady Gminy Nawojowa, pracowników wydziałów Jerzego Zdankiewicza, Piotra Szczypty i Rolanda Ciborowskiego, najpełniej uczestniczących w szybkim i sprawnym zrealizowaniu ważnej inwestycji. – Życzę Wam dobrego mieszkania, uczulam wszystkich lokatorów, aby traktować obiekt, jak swoją najświętszą własność, szanować to, co powierza Wam gmina, a także siebie nawzajem. Życzę zgodnego współżycia, wzajemnego pomagania sobie, proszę o zgłaszanie wszelkich usterek, gdyby w przyszłości się pojawiły, ale też załatwiania własnym sumptem spraw, które mogą wynikać w trakcie eksploatacji powierzonych lokali. Dzień wcześniej, dokonano w budynku ostatnich porządków, sprawdzono urządzenia, instalacje, drzwi mieszkań oznaczono kolejnymi numerami, na elewacji pojawił się numer identyfikacyjny posesji 360.



Każda rodzina otrzymała wraz z mieszkaniem sprzęt i urządzenia kuchenne i łazienkowe, jako wyposażenie zgodne z wymaganymi standardami. „Pustki”, to świetnie położony teren, skąd rozpościerają się przepiękne widoki na najurokliwsze zakątki gminy Nawojowa. Oni są pierwsi, ale powstają tam już kolejne domy własnościowe, budowane przez osoby, które otrzymały odszkodowanie za utracone grunty. Do sprzedaży będzie jeszcze sporo innych działek, dla prywatnych właścicieli zainteresowanych osiedleniem się w podsądeckiej

Ciąg dalszy na stronie 7 ►



Policyjne wieści Nawojowa jest bezpieczna

Relacja asp. szt. Roberta Majcher komendanta posterunku Policji Państwowej w gminie Nawojowa

Nasz posterunek, zlokalizowany w centrum Nawojowej, oprócz tej jednostki administracyjnej, obsługuje również gminy Kamionka Wielka i Łabowa. Teren jest rozległy, zamieszkiwany przez ponad 22 tys. osób. Porównując ten obszar działania z innymi posterunkami o charakterze wiejskim, łatwo zauważyć, że zaliczamy się do jednostek dużych. Dla przykładu podam, że Piwniczna ma 14 tys., a Łososina Dolna 18 tys. obywateli. Należący do nas rewir, obsługuje 10 funkcjonariuszy policji. W tej grupie pracuje pięciu dzielnicowych, jeden policjant prewencji, trzech specjalistów z dochodzeniówki i ja, jako kierownik komisariatu. Roboty mamy sporo.

■ Rodzaje przestępstw

- Podsumowując kwestie bezpieczeństwa w roku ubiegłym, na terenie naszego działania odnotowaliśmy ogółem 231 przestępstw. Do najbardziej dotkliwych zaliczyć należy kradzieże cudzego mienia, kradzieże z włamaniem. Skuteczność w wykrywaniu tego rodzaju zdarzeń, sięga ponad 50 proc. W grupie brutalnych przestępstw są również rozboje, tu możemy się pochwalić 100 proc. ich wykrywalnością. W roku bieżącym, również udaje nam się wykryć i zlikwidować występujące zagrożenia. Kolej-

nym przestępstwem, z którym mamy coraz częściej do czynienia i które denerwuje mieszkańców, a ponadto przynosi finansowy uszczerbek gminnemu budżetowi, jest dewastacja mienia publicznego. Niedawno, na zgłoszenie wójta gminy, interweniowaliśmy w sprawie dewastacji przystanków autobusowych, na których chuligani zdemolowali wiaty. W 2011 roku, skutecznie rozprawiliśmy się z większością takich zdarzeń, w 70 procentach przypadków ich sprawcy zostali rozpoznani i ukarani. Nad tegorocznymi wypadkami pracujemy. Zebraliśmy dowody, przeglądamy monitoring, przesłuchujemy świadków.

■ Centrum pod obserwacją

Centrum Nawojowej wyposażono w urządzenia obserwacyjne, rejestrujące wypadki, jakie zachodzą się w tym miejscu. Monitoring znajduje się w Urzędzie Gminy, zaś kamery skierowane są na budynek administracji gminnej, odcinek trasy komunikacyjnej biegnącej przez miejscowość i wszelkie położone tu obiekty pasażu handlowo – usługowego, skrzyżowanie jezdni, przystanek autobusowy. Urządzenia, pomogły wielokrotnie w wykryciu popełnionych przestępstw. W tym roku, dzięki nagraniom dokonany za pomocą monito-

ringu, zatrzymaliśmy sprawców trzech włamań, m. in. do Zakładu Pogrzebowego i sklepu z materiałami żelaznymi. Okoliczni przestępcy nie mogą się czuć bezkarni, kamery na pewno zarejestrują wizerunek każdego z nich.

■ Zaplecze posterunku

Posterunek w Nawojowej pracuje w systemie trzyzmianowym. Posiadamy 2 samochody nowej generacji, terenowy kia Sorrento i radiowóz tej samej marki, dobrze wyposażone w niezbędny sprzęt łącznościowy i operacyjny. Posługujemy się komputerami, wszechobecne do niedawna maszyny do pisania zostały zlikwidowane. W razie potrzeby, korzystamy z sieci internetowej w Urzędach Gmin przez nas obsługiwanych. Współpraca z samorządami układa się bardzo

Robert Majcher ma za sobą 22 lata służby. Ukończył Szkoły Policyjne w Słupsku i Pile. Doświadczenie zawodowe zdobywał w Komendzie Miejskiej w Nowym Sączu, następnie przez 7 lat w komisariacie w Łącku, kolejne 7 lat spędził w komisariacie w Starym Sączu i od sierpnia 2006 roku piastuje stanowisko komendanta posterunku policji w Nawojowej.

dobrze, tu w Nawojowej cieszymy się z wielkiej przychylności wójta, radnych i pracowników administracji. Dofinansowano nam m. in. zakup samochodu służbowego, sprzętu komputerowego, możemy też liczyć na pomoc bieżącą choćby przy zakupie papieru, tonerów do drukarek lub innych materiałów biurowych. Na prośbę organizatorów, zabezpieczamy imprezy masowe, odbywające się stale na terenie gminy. Jeśli zachodzi potrzeba, wmacniamy nasze szeregi kolegami z Nowego Sącza. Współpracujemy także ze Strażą Graniczną, możemy liczyć na ich wsparcie, przysłanie radiowozu z funkcjonariuszami i psem tropiącym.

■ Ocena pracy

W minionych latach, nie odnotowaliśmy na naszym terenie przestępstw, z kategorii tzw. poważnych. Na co dzień, mamy raczej do czynienia z wydarzeniami pospolitymi. Pracę dzielnicowych opieramy na współdziałaniu z wiejskimi samorządami. Chcemy, żeby ludzie znali funkcjonariuszy, darzyli ich zaufaniem, zwracali się do nich w razie potrzeby o pomoc, poradę i udzielali wsparcia w ich zawodowej działalności. Mam stały kontakt z sołtysami, radami sołeckimi, bywam na spotkaniach tych gremiów, jak również na zebraniach wiejskich w poszczególnych miejscowościach. Jestem do dyspozycji wszystkich obywateli gminy, zawsze chętnie ich przyjmuję, reaguję na prośby i wnioski. Dzielnicowi, od dawna nadzorują powierzone im tereny, znają ludzi, ich problemy, kłopoty. W gminie Nawojowa są dwa rejony, obsługiwane przez dwóch funkcjonariuszy z bardzo dużym doświadczeniem zawodowym. Moi policjanci, są przygotowani nie tylko merytorycznie do pracy, mają też doskonałą kondycję. Trójka z nich należy do klubów futbolowych. W zespole mamy również wybitną zawodniczkę sportów walki, to sierżant Patrycja Ziaja – Kotlarz. Potrafi zdyscyplinować każdego zawodniaka. Niech więc osobnicy, zamierzający być na bakier z prawem, mają się na baczości, w działaniu jest niezwykle skuteczna. ■

Zanotował (B)



Patrycja Ziaja

Zainteresowania: muzyka i sport: gł. sztuki walki, boks i kick-boxing.

Ukończyła Państwową Szkołę Muzyczną I i II w Nowym Sączu w klasie fortepianu uzyskując tytuł zawodowy muzyk-instrumentalista oraz Liceum Ogólnokształcące w Krynicy-Zdroju.

W 2007 roku wstąpiła w szeregi Policji.

Zawodniczka klubu "SUPERFIGHTER" w Nowym Sączu- trener Radosław Pietrkiewicz. Od 2005 roku reprezentantka kraju w kick-boxingu a od 2007 reprezentantka Polski w boksie.

Najważniejsze tytuły:

- wielokrotna mistrzyni Małopolski w kick- boxingu wersji light-contakt,
- czterokrotna mistrzyni Polski w kick- boxingu w wersji full-contakt,
- trzykrotna mistrzyni Polski w kick-boxingu wersji light contakt,
- dwukrotna mistrzyni Polski w boksie,
- dwukrotna brązowa medalistka pucharu świata w full-contakt,
- dwukrotna brązowa medalistka Pucharu Świata kick-boxing wersji light-contakt,
- brązowa medalistka w Mistrzostwach Europy kick-boxing w wersji full-contakt,
- pięciokrotna mistrzyni w Pucharze Polski w kick-boxingu wersji full i light-contakt.

Instruktor sztuk walki tj. boks.

Aktualności

aglomeracji. Perspektywa rozwoju osiedla jest imponująca, teraz uczyniono pierwszy krok w tym kierunku. Uroczyste wręczenie kluczy zakończono życzeniami szczęścia na przyszłość i tradycyjną lampką szampana. Specjalne podziękowania wójtowi Stanisławowi Kiełbasie, za osobiste zaangażowanie w realizację inwestycji, pozyskanie środków zewnętrznych na budowę, liczne podróże do stolicy celem szybkiego załatwienia sprawy, złożył przewodniczący RG, Jacenty Skrzypiec. Mieszkańcy, nagrodzili ten fakt oklaskami. A my, życzymy zadowolonym lokatorom – Szczęść Boże na nowym siedlisku. ■ Tekst i fot. (An)

Nawojowiaci w Iraku

Zespół Regionalny Nawojowiaci, uczestniczył w Międzynarodowym Festiwalu Zespołów Regionalnych w Iraku. Artystów, do udziału w imprezie zaprosiło Ministerstwo Kultury Kurdystanu, a głównym inicjatorem tego pomysłu, był dr Raid Rahman.

12 dniowy pobyt wypełniły koncerty w miastach, położonych na północy tego kraju. Członkowie zespołu, zostali zakwaterowani w hotelu w Sulejmaniji, milionowego miasta, dawnej stolicy Irackiego Kurdystanu. Nawojowiaci występowali we wszystkich większych aglomeracjach, Erbil, Dohuk i Kalar. W festiwalu brało udział 12 zespołów z całego świata. Były w tym gronie ekipy z Boliwii, Brazylii, Chorwacji, Iranu, Grecji, Cypru, Szwecji, Bahrajnu, Egiptu, Iraku (dwa zespoły) i jako jedyny zespół z Polski – nasi krajanie. Przed wyjazdem towarzyszyły nam obawy, czy udać się do państwa, w którym nie dawno toczyła się wojna, a obecnie, sytuacja nadal jest niebezpieczna, ciągle słyszy się o atakach terrorystycznych. Ale nasze obawy okazały się bezpodstawne. Życie na północy Iraku, toczy się zwykłym rytmem, ludzie pracują, uczą się i wypoczywają, jak w każdym cywilizowanym kraju. Ulicami porusza się mnóstwo pięknych samochodów i nie ma się co dziwić, skoro litr paliwa kosztuje 80 gr., a Irakijczycy są zwolnieni z płacenia podatków. Niestety, nadal widoczne są zniszczenia spowodowane działaniami wojennym, za to dużo buduje się nowych domów, zakładów pracy.

Zespół, wszędzie był przyjmowany z wielką życzliwością i gościnnością. Trzeba wspomnieć, że północny Irak, to teren autonomicznego państwa Kurdystanu. Państwa, które mimo, że posiada własną autonomię nie jest suwerenne. Iracki Kurdystan urzekł Nawojowiaków swoim nie powtarzalnym urokiem oraz całkiem odmiennymi kulturowo obyczajami, innymi niż w Europie. Wyjazd na kontynent azjatycki wywarł na zespole ogromne wrażenie. Być może, nie była to ostatnia podróż w tamten zakątek świata, nadal podtrzymujemy kontakty Raidem Rahmanem, który pod koniec lutego gościł w Nawojowej. ■ (JK).

Kolejny problem osuwiskowy

Ruszyły grunty w Popardowej

- Choć kończymy prace w Żeleźnikowej Wielkiej, to nie koniec problemów osuwiskowych w gminie Nawojowa – mówi wójt Stanisław Kiełbasa. Od ostatnich powodzi, zaczęły zsuwać się grunty we wsiach Popardowa, zarówno Wyżna, jak i Niżna.

Dotychczas, w odpowiedzi na pisma naszego samorządu, krakowski Instytut Geologiczny opracował dla tego terenu, tak zwane karty osuwiskowe. Dokumenty stwierdzają jednoznacznie, że w Popardowej Niżnej – przy drodze, pomiędzy źródłem, obok posesji państwa Słabych, a zbiornikiem na wodę - na pewno usytuowane jest osuwisko. Kolejne, dość rozległe, znajduje się w Popardowej Wyżnej, a swoim obszarem sięga od gospodarstwa rodziny Doboszów, aż do drogi, gdzie już od kilku lat ziemia stale się usuwa. Całość, to teren o powierzchni kilkunastu hektarów.

- Co możemy uczynić w 2012 roku? – zastanawia się nawojowski wójt. Już w styczniu, gmina zwróciła się do wojewody małopolskiego oraz Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, o przyznanie środków finansowych na przeprowadzenie stosownych badań geologicznych. Pozwolą one rozpoznać, jaki charakter ma osuwisko, jaki jest poziom zsuwających się gruntów, a żeby ustalić powyższe fakty, trzeba przeprowadzić odpowiednie wiercenia. Jeżeli pieniądze wpłyną, będzie można podjąć stosowne działania. – Dziś, bardzo trudno mi powiedzieć, jaki będzie los tych osuwisk – kontynuuje Stanisław Kiełbasa.

Wspomnienie bożonarodzeniowe

Noworoczne muzykowanie

Publiczność dopisała. Zainteresowanie muzyką, sztuką, jest wśród mieszkańców gminy Nawojowa coraz popularniejsze. Sala sportowa miejscowego Gimnazjum Publicznego wypełniła się widzami po brzegi, podczas XIV Noworocznego Koncertu, jaki dla Nawojowian przygotowuje od kilkunastu lat Gminny Ośrodek Kultury.

Muzyczna uczta trwała niemal trzy godziny, a złożyły się na nią występy zespołów artystycznych, działających w strukturach organizatora i zaproszonych gości.

Na początek, zaprezentowała się przed melomanami, grająca już od 60 lat Gminna Orkiestra Dęta. Zespół wychował wiele pokoleń muzyków, uświetniał przez kolejne dekady święta państwowe i lokalne, spotkania, jubileusze. Był mocnym punktem programowym uroczystości religijnych i kościelnych. Zdobywał nagrody na licznych przeglądach i festiwalach, stając się zawsze

godnym ambasadorem Nawojowskiej Ziemi. Orkiestra wystąpiła pod kierunkiem i batutą kapelmistrzów Zenona Drabińskiego i Wiesława Piszczyńskiego. Oklaskami widownia nagrodziła prezentację uczniów tutejszej szkoły gry na perkusji, prowadzonej przez drugiego z wymienionych kapelmistrzów. Ciekawym, okazał się też koncert na harmonijce ustnej, wykonany przez Kazimierza Chronowskiego z Nawojowej. Następnie, na parkiecie pojawili się najmłodszy mieszkańcy naszej gminy, którzy tańczą i śpiewają w dziecięcym zespole folklorystycznym „Piecuchy”, kierowa-

nym przez Monikę Bulińską. W tańcu brekdens, pokazała się grupa młodych adeptów tego rodzaju rytmów, ćwicząca na co dzień w Gminnym Ośrodku Kultury. Young Voice, Katharsis, Dance Freak, to zespoły muzyczno – wokalne, które wywarły ogromne wrażenie na publiczności prezentując znane i lubiane utwory w ciekawych aranżacjach. Zespoły te, kształcą swoje umiejętności w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu, a kierownictwo nad nimi sprawuje Irena Górowska. W nastrojowe kolędowanie wprowadził publiczność zespół regionalny „Nawojowiaci”, który program kolędniczo – taneczny, związany z okresem bożonarodzeniowym, przygotował pod kierunkiem Katarzyny Jurek-Szewczyk. Koncert zakończył się tradycyjnymi życzeniami noworocznymi, złożonymi mieszkańcom gminy Nawojowa przez wójta, dr inż. Stanisława Kielbasę. Uczestnicy, lampką szampana wzniesli toast za pomyślność w Nowym 2012 Roku. ■

(JK)

Fot. Archiwum GOK

Złote gody nawojowskich małżeństw

Życ w szczęściu i miłości

Jubileusz 50 lecia pożycia par małżeńskich z gminy Nawojowa, odbył się tym razem w gościnnych progach obiektu sportowego na miejscowym stadionie. Zasłużonych gości i ich rodziny kusilo swoim wyglądem wnętrza sali reprezentacyjnej ośrodka, elegancko zastawione stoły ze specjalnie przygotowanym na tę okazję menu i napojami.

Obowiązki gospodarza pełnił wójt gminy, dr inż. Stanisław Kielbasa. Każda z par, otrzymała specjalny list gratulacyjny, z życzeniami długich lat życia w zdrowiu i pomyślności oraz okolicznościowe upominki.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Bronisław Komorowski, na wniosek wójta skierowany do wojewody małopolskiego, odznaczył 8 par „Medalem za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”. W nadesłanym z Kancelarii Prezydenckiej akcie nominacyjnym czytamy m. in. „... Odnaczając Państwa (...) chciałbym podkreślić, że wśród polskich odznaczeń jest to medal szczególnie. Otrzymuje go bowiem dwoje ludzi, których wspólne rodzinne życie jest powodem do dumy i radości dla najbliższych, a także wzorem i przykładem wierności. Medal ten jest wyrazem uznania, jaki żywią władze Rzeczypospolitej dla życia rodzinnego oraz wagi, jaką przywiązują do pomyśl-

ności rodziny...”.

Szampanem wzniesiono toast za długie, szczęśliwe życie, za niezwykle udane związki, wzór do naśladowania dla młodego pokolenia. Wśród nawojowskich jubilatów miłość trwa nadal i nic oprócz śmierci, pięknego pożycia rozłączyć nie może - odpowiadali zgodnym chórem. Gminny Ośrodek Kultury i Zespół Regionalny „Nawojowiaci” zabawiali gości na ludową nutę, a nogi same rwały się do tańca. Miło było popatrzeć na układy choreograficzne tańców lachowskich, w wykonaniu członków grupy i posłuchać piosenek zagrzewających serca do wspólnej zabawy. Pięknie zabrzmiały również osobiste gratulacje wójarza gminy, składane ze szczerego serca, choć z łezką w oku. „...Bądźcie szczęśliwi i dumni z pięknego życia, Wasze małżeństwa są niewątpliwym dowodem na to, że miłość rzeczywiście potrafi czynić cuda. Życzę wszelkiej pomyślności i

dobrego zdrowia na długie jeszcze lata.” – To miłe, że znaleźliśmy się w gronie tych, co nas kochają i o nas pamiętają – jubilaci komentowali w kuluarach wydarzenia podczas uroczystości.

W roku minionym, 50 lat małżeństwa obchodziło w Nawojowej 16 par, z czego osiem zdecydowało się na uczestnictwo w tradycyjnych, gminnych obchodach tego wydarzenia. Byli to: Anna i Czesław Budowie, Zofia i Kazimierz Hronowscy, Franciszka i Julian Tobiaszowie oraz Józefa i Władysław Zaczykowie z Nawojowej. Frycową reprezentowali: Zofia i Bronisław Durlakowie, a także Teresa i Tadeusz Lelito. Ze Złotego pochodzą: Stefania i Marian Kempowie, a z Popardowej, Kazimiera i Józef Klimczakowie. Oprócz nich, na liście jubilatów znaleźli się: Teresa i Józef Zwolenikowie, Helena i Kazimierz Dutkowie, Zofia i Marian Ziajowie oraz Lidia i Stanisław Krypłowie z Nawojowej. Jubilaci z Homrzysek, to: Janina i Józef Frączkowie, a z Popardowej: Genowefa i Mieczysław Wiktoria. W Żeleźnikowej Małej, świętowali złote gody: Stanisława i Stanisław Sroka, a w Żeleźnikowej Wielkiej: Bronisława i Józef Olszowscy.

Wspomniane uroczystości odbyły się 24 listopada 2011 roku. ■ (B)

Aktualności

sa – myślę, że problem w Popardowej Niżnej jest do rozwiązania, bowiem zasięg osuwiska nie jest tak ogromny i pewnie będzie można go stabilizować. Natomiast w przypadku drugiej miejscowości, nie jestem w stanie wyrazić jakiegokolwiek opinii. Poza wielohektarową powierzchnią osuwiska, jego przyczyną jest pogłębiający się od wielu lat Potok Margoń. Chcąc walczyć z owym kataklizmem, prawdopodobnie trzeba byłoby wcześniej ustabilizować dno tego ciek wodnego. Może się jednak okazać, że stabilizacja osuwiska będzie niemożliwa ze względów ekonomicznych. Dlatego, na ten temat muszą zabrać głos fachowcy. W Popardowej Wyżnej, zagrożony obszar, zamieszkuje kilkanaście rodzin. Już teraz, w najgorszej sytuacji są trzy z pośród nich, mamy zgłoszenia o powstających pęknięciach zabudowań gospodarskich i mieszkalnych, owe wiercenia mają potwierdzić, co jest ich prawdziwą przyczyną. Trzeba nadmienić, że przez środek osuwiska przebiega gminna droga. To kolejny wielki problem do rozwiązania. Patrząc na ukształtowanie terenu w tej okolicy sądzę, że zsuwanie się gruntów występowało tam od dawna, świadczą o tym poważne uskoki, powstałe na skutek zjeżdżania kolejnych warstw ziemi w stronę potoku. Wójt ma nadzieję, że w pierwszej z omawianych miejscowości uda się pomyślnie rozwiązać powstałe problemy. – Mamy tam bowiem kanał tłoczny i kanał rozprzewadzający (grawitacyjny) wodociągu, dostarczającego wodę na teren Nawojowej. Jest tam również ważna droga gminna i studnie zaopatrzone w wodę okolicznych mieszkańców. Specjaliści pracujący w Urzędzie Gminy mają pewne pomysły, projekty, mogące pomyślnie rozwiązać zaistniałą trudną sytuację, ale bez wierceń, potwierdzających przypuszczenia czy będzie to możliwe, nie zostaną podjęte żadne działania. Główna przyczyna problemów osuwiskowych tkwi prawdopodobnie w źródle, z którego mieszkańcy czerpią czystą wodę pitną, niestety, jego obecność powoduje podmywanie ziemi, erozję gleby i osuwanie się gruntów. – Mijmy nadzieję, że uda się wodę „ujarzmzić w sposób cywilizowany” – dodaje wójt, tak aby ludność nadal mogła z niej korzystać i żeby nie miała ona ujemnego oddziaływania na środowisko naturalne. ■ (B)

Adwentowe Lampiony

Pracowity, szczególnie dla młodzieży szkolnej był czas przygotowań do święta narodzin Pana Jezusa. Do wszelkich starych obyczajów dołączane są nowe pomysły, rodzące się w głowach animatorów kultury, samorządowców, uczniów i wiernych tutejszych parafii.



W gminie Nawojowa, w porze adwentowej, po raz pierwszy został przeprowadzony konkurs na najpiękniejszy lampion adwentowy wśród dzieci, licznie uczęszczających na roraty do nawojowskiego kościoła parafialnego pod wezwaniem Nawiedzenia NMP. Wszyscy milusińscy, którzy przynieśli własnoręcznie wykonane prace konkursowe, otrzymały nagrody rzeczowe ufundowane przez wójta Stanisława Kiełbasę i księdza proboszcza Henryka Madziara z kronikarskiego obowiązku dodać należy, iż najpiękniejsze lampiony wykonane zostały przez następujących uczniów: Jakuba Klimczaka, Klaudię Markowicz, Dominikę Mokrzycką. Najmłodszą uczestniczką konkursu była trzy letnia Dominika Legutko. Wszystkim nagrodzonym gratulujemy artystycznych pomysłów. ■ (JK), fot. archiwum GOK



Od wesela do wesela

Zofia i Bronisław Durlakowie

- Poznaliśmy się na weselu mojego sąsiada – mówi pan Bronisław, który powierzył mi zaszczytną rolę pierwszego drużby. Impreza odbywała się w Kamionce Wielkiej. Od razu zwróciłem uwagę na śliczną dziewczkę, która także była weselną druhną. Ponieważ moją rolą było czuwanie nad przebiegiem weseliska i dobrym samopoczuciem gości, interesowałem się wszystkimi, ale szczególnie Zosią.

Mnie on także się spodobał – mówi małżonka pana Bronisława, dlatego nie odmawiałam, kiedy zapraszał do tańca. W oczach świeciły mu się takie radosne iskierki, jednoznacznie wskazujące, że... zrobiłam wrażenie na tym młodzieńcu. Na drugi dzień, po zapoznaniu, zaczęliśmy mówić sobie po imieniu. Było miło, ale wówczas nie myślałam jeszcze poważnie o naszym związku. Tak minęły poprawiny. Do kolejnego spotkania doszło niebawem, mój przyszły mąż przyjechał do mnie w odwiedziny, a przebywałam wówczas w Krynicy.



Pani Zofia pochodzi z Barcic Górnych i jest dwa lata młodsza od małżonka. Narzeczeństwo państwa Durlaków trwało ponad rok. Spotykali się niezbyt często, każde miało sporo obowiązków i brakowało czasu na spacer. Pobrali się w 1961 roku. – Wesele wyprawiliśmy wiejskie, ale... ciekawostka... bezalkoholowe – dodaje Bronisław. Takie było nasze życzenie, miał panować spokój i miła atmosfera. Nie jesteśmy abstynentami, przy szczególnych okazjach wypijamy od czasu do czasu kieliszek dobrego trunku lub domowej nalewki, bardziej jednak dla zdrowia, niż „rozweselenia głowy”. Podobny stosunek do alkoholu, ma także potomstwo państwa Durlaków. Dwaj synowie, spośród czwórki rodzeń-

stwa, wstąpili w stan duchowny. Kolejny syn i jedyna córka, posiadają własne rodzi i wiodą udane życie rodzinne. Pan Bronisław, jest rodowitym mieszkańcem Frycowej, stąd pochodzili jego przodkowie i on pozostał do dziś na ojcowiznie. Urodził się 2 marca 1933 r. Zawodowo, najwięcej czasu poświęcił rolnictwu, do zagospodarowania miał około 5 ha ziemi. – Za moich czasów – mówi – można było we wsi ukończyć zaledwie pięcioklasową szkołę podstawową. Dalej, należało edukować się na własną rękę, choćby w Nawojowej, albo uczyć się zaocznie w innych miejscowościach. Uzupełniłem wykształcenie, a potem, sytuacja życiowa zmusiła mnie do zrobienia kilku kursów z zakresu budownictwa - murarstwa, ciesielstwa, stolarstwa. Dzięki nabytym umiejętnościom, wybudowałem mojej siostrze dom w Krynicy. Było to już po ślubie z Zosią. Przyszła wreszcie pora, na postawienie własnego lokum. - Po wcześniejszej pracy pozostał mi sprzęt, uzupełniłem go nieco o niezbędne narzędzia i zorganizowałem własny warsztat stolarsko - budowlany, służył mi przez całe życie – dodaje Bronisław. Latem, stawił po sąsiedzku zabudowania mieszkalne i gospodarcze, zimą zajmował się produkcją okien, drzwi, elementów wykończenia wnętrza.



W trudnych latach umów kontraktacyjnych, słusznie minionej epoki, musiał włączyć się w prace samorządową. Z woli mieszkańców został sołtysem i pełnił tę funkcję przez 10 lat. Od tej chwili, rodzinny dom Zofii i Bronisława codziennie był pełen ludzi, podpisujących umowy, płacących podatki, a także zwracających się o pomoc w sprawach osobistych i społecznych. Coraz częściej dawało o sobie znać zmęczenie, a przecież działalność publiczna nie zwalniała z gospodarskich obowiązków. Mój rozmówca szczeni się, że za jego kadencji, Frycowa otrzymała nowy budynek szkolny. Na osiedlu, zgodnie z wolą wiernych, postawiono kaplicę, w której dzieci mogły uczyć się religii. Do najważniejszych spraw zalicza wybudowanie drogi asfaltowej, prowadzącej przez wieś. – Udało mi się, zaangażować do tej inwestycji mieszkańców, gros robót wykonali w czynnie społecznym, dając własną pracę, sprzęt, transport konny i samochodowy. Nie oszczędzili wysiłku ani czasu, do dziś jestem im za to bardzo wdzięczny. Obecny wójt gminy, wyremontował nasz szlak komunikacyjny i teraz do każdego gospodarstwa można dojechać, jak w mieście.



P przed zamążpójciem, pani Zofia pracowała, jako pokojowa w krynickich domach sanatoryjnych FWP, w tym czasie ukończyła kursy specjalistyczne, dające dodatkowe umiejętności i uprawnień zawodowe. Po ślubie zamieszkała z mężem, we Frycowej i tak minęły im wspólnie długie lata zgodnego pożycia. - Kochaliśmy się bardzo – twierdzi Bronisław Durlak, nigdy nie było między nami żadnej sprzeczki, kłótni. Czasami tylko zwracaliśmy sobie uwagę, jeśli mieliśmy w danej kwestii rozbieżne zdania. Nasze życie było godne i szczęśliwe, dzieci wychowaliśmy na dobrych katolików i obywateli. Najmilej, jubilaci wspominają pielgrzymkę do Rzymu, zwiedzanie Włoch i spotkanie z Ojcem Świętym, Janem Pawłem II. Państwo Durlakowie wychowali 4 dzieci. Syn Leszek jest proboszczem w parafii św. Antoniego Padewskiego w Ciężkowicach. Filip, także przywdział sutannę, naucza religii młodzież w Brzezinach, jest wikarym w parafii p.w. Podwyższenia Krzyża. Ryszard, prowadzi gospodarstwo rolne, ożenił się i wraz z żoną wychowuje 4 dzieci; córki – Kingę, Anię, Madzię oraz synka Kamila. Jedyna córka, Małgorzata – jest mężatką, mieszka w Homrzykach, gdzie zajmuje się gospodarstwem. Wychowuje 3 dzieci- Marcina, Michała i Karolinę.

■ (T)

Jak twierdzi, wiodła szczęśliwy żywot, najmilej wspomina przedwojenne czasy i zamieszkiwanie w nawojowskim zamku. Właściciele byli świetnymi gospodarzami i swoje włości utrzymywali w doskonałej kondycji ekonomicznej. Byli też dobrymi ludźmi, pełnymi humanitarnych odruchów do współziomków z rodowej dziedziny. Można było liczyć na ich opiekę i pomoc w trudnych chwilach, przekazywali materiały na budowę wiejskich zagród, żywność podczas nieurodzaju, środki na ratowanie zdrowia. Wymagali ciężkiej pracy, ale dla osób solidnie wypełniających obowiązki, byli hojni. Ojciec pani Janiny – Hieronim, mieszkał i pracował w lesie koło Frycowej, tam właśnie w 1912 r. przyszła na świat nasza bohaterka. Za dobrze wypełniane zadania gajowego, dostał propozycję przeniesienia się z rodziną do Nowej Wsi, w większości zamieszkiwanej przez Łemków. Wśród tej społeczności pani Janina, z domu – Słaby - wychowywała się z rodzeństwem, trojgiem braci i piątką siostr. Uroda, wrodzona kultura, ogłada, dobre wychowanie sprawiły, że młodziutką Jasię hrabiostwo przyjęło do pałacu, w charakterze pokojówki. Mogła na co dzień obserwować, jak żyje elita narodu, czym się zajmuje, jak spędza wolny czas, jak się bawi. Obracała się wśród licznych gości odwiedzających nawojowski zamek, poznała wiele wybitnych postaci z tamtego okresu. - Było mi naprawdę dobrze - wspomina, w przeciwieństwie do wielu okolicznych mieszkańców, przebywała we wspaniałych komnatach, miała dobre wyżywienie i traktowana była z należnym szacunkiem. Pracowała po 12 godzin na dobę, ale zyskiwała uznanie i za tą harówkę, pracodawcy dobrze ją nagradzali. Poznała całą obsługę pałacu, kiedy została folwarczną kucharką. Sentymentem darzyła ją hrabina Helena, najbliższy kontakt, miała zaś z Marią Stadnicką, hrabianka obdarowywała ją czasu-



Setki słów na sto lat życia Janiny Szczeciny Babcia z pałacu

Niewiele osób pozostało, które mogą poszczycić się bezpośrednią znajomością hrabiostwa Stadnickich. Jeszcze mniej jest tych, którzy długie lata przeżyli wspólnie ze szlacheckim rodem z Nawojowej. Do elitarnej grupki szczęśliwców, należy z pewnością pani Janina Szczecina, która w styczniu bieżącego roku ukończyła w dobrym zdrowiu - sto lat. Co prawda, w minionych latach chorowała, ale szczęśliwie dolegliwości ustąpiły, choć spowodowały w organizmie pewne uszczerbki.

mi odzieniem, przepięknymi sukniami. Po wybuchu wojny, pani Janina pomagała starszej hrabinie przetrwać ciężki czas niemieckiej okupacji. Po wyzwoleniu wyszła za mąż i... praktycznie samodzielnie zajmowała się własnym gospodarstwem, małżonek miał stałą pracę zawodową. Została szczęśli-

wą matką jedyne go syna, za to dziś Ignie do niej gromadka pięciorga wnucząt i dziesięciorga prawnucząt. Życzymy kolejnej setki w dobrej formie i rodzinnej miłości. Z okazji jubileuszu, dla naszej seniorki, zorganizowano specjalną uroczystość. Gratulacje przekazali jubilatce wójt gminy, premier Donald Tusk, wojewoda małopolski i przedstawiciele KRUS. ■

(T)



Rodzina Szczecinów w czasach okupacji



Rodzinne przyjęcie z okazji pięćdziesiątych urodzin babci Janiny





Połączył ich... węgiel

Anna i Czesław Budowie

Pan Czesław – rocznik 1935 – Tęgoborzanin, całe zawodowe życie przepracował w sądeckim Przedsiębiorstwie Komunikacji Samochodowej. Nic więc dziwnego, że własną żonę poznał... prowadząc autobus z Nowego Sącza do Nawojowej.

– Byłam wtedy młodzianka, nie miałam chyba 16 lat - mówi małżonka Czesława – Anna. - Co chwilę spoglądał w moim kierunku, obserwował i szeptał coś na ucho siedzącemu obok koledze. Staralam się tego nie zauważać. Po przyjeździe na miejsce, podszedł do mnie i zapytał - czy nie wiem, gdzie tutaj sprzedają węgiel? Nie wypadało odmówić miłemu człowiekowi, więc... zaprowadziłam go do geosowskiego magazynu. No cóż, jak to na wsi, natychmiast wypatrzyli naszą przechadzkę wścibscy sąsiedzi i o zdarzeniu poinformowali moją mamę. Pracowała wówczas jako woźna, w szkole rolniczej, mieszczącej się w pałacu.

– Pani Anno – córka roześmiana, prowadzi się po wsi z jakimś facetem!!! Z bólem wspominam, jak odbiło się to zdarzenie na mojej skórze. Rodzicielka bez zwłoki przybiegła do domu i oprócz reprimendy, zrobiła mi również lanie. Uznała, że jestem zbyt smarkata na kontakty z obcymi mężczyznami, w dodatku starszymi (dzieli nas z mężem 8 lat różnicy wieku). - Najpierw nauka, a potem przyjdzie pora na kawalerów – komentowała moje zachowanie. Za karę musiałam umyć w domu podłogę. Na szczęście, nie przeszkodziło to w naszych kontaktach, Czesław był bardzo grzecznym, szarmanckim, miłym człowiekiem, często jeździł w te strony, mieliśmy więc

okazję do spotkań. Tak zaczęła się nasza przyjaźń. Ślub odbył się w 1961 roku, w pięknym nawojowskim kościele. Sakramentu małżeństwa udzielił nam ówczesny proboszcz, ksiądz Kruczek. A potem, życie biegło, pracowaliśmy ciężko na utrzymanie domu i wychowanie dzieci.

Pani Anna urodziła się na wschodzie byłego Związku Radzieckiego, gdzie po wybuchu wojny zesłano jej mamę. Na szczęście, na owej nieludzkiej ziemi, trafiła na wspaniałych ludzi, ze szczerego serca pomagających zesłańcom. Ojciec Anny, niedługo po jej narodzinach, zginął na froncie. Po repatriacji do Polski, pracę w nawojowskim technikum hodowlanym, załatwił mamie profesor Łopuszański, on także zachęcił małą Ankę do nauki w dwuletniej szkole leśnej. Profesor miał podwójne studia wyższe, jego pasją była muzyka. Kiedy u swojej uczennicy odkrył talent do sztuki, sugerował kontynuowanie edukacji w tym kierunku. Pani Anna ukończyła jeszcze szkołę krawiecką i zdała maturę w sądeckim Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej. Jest również absolwentką dwuletniego studium ekonomicznego. Artystycznych talentów nie zaniedbuje do dziś, udziela się i śpiewa w „Nawojowiakach” oraz sądeckiej kapeli rozrywkowej „Romantyczni”. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych,

podjęła pracę asystentki stomatologicznej w nawojowskiej przychodni zdrowia. Musiała, w związku z tym ukończyć jeszcze jedną szkołę pomaturalną o profilu medycznym. Po 34 latach pracy, zły stan zdrowia, zmusił ją do przejścia na emeryturę.

Pan Czesław z uśmiechem potwierdza, że ponad 50 lat temu wpadła mu w oko, piękna, młoda dziewczyna, podróżująca często na obsługiwanej przez niego trasie. Tym chętniej brał kursy prowadzące przez Nawojową. Wreszcie, odważył się na zawarcie bliższej znajomości, a ponieważ nic lepszego nie przyszło mu do głowy – zrobił to... „na węgiel”, co w sumie okazało się skuteczne i obojgu zapewniło do dziś szczęśliwe życie. Całą zawodową karierę związał z PKS. Pracował ciężko, bo i czasy były takie. Żeby zarobić, trzeba było w miesiącu spędzić za kółkiem od 480 do 560 godzin. – Do dziś posiadam odcinki wypłaty z tamtych lat, gdzie figuruje wspomniana przeze mnie liczba przepracowanych godzin. W sumie, przejechałem ponad 2, 3 mln kilometrów, co wyliczono wysyłając mnie na emeryturę, na podstawie książek przewozowych, prowadzonych dla każdego kierowcy. Od 1960 r. posiadał paszport służbowy i był angażowany na zagraniczne wyjazdy z grupami wycieczkowymi do krajów tzw. demokracji ludowej. Z czasem, podróżował coraz więcej i... odwiedził prawie wszystkie europejskie państwa. Z początkiem lat siedemdziesiątych, zaangażowano go do sprowadzania do firmy jugosłowiańskich, luksusowych, jak na tamte czasy, autobusów marki sanos i tam, ze Skopije. Do roku 1981, wykonał na Bałkany prawie 80 kursów. Ze względu na chorobę kręgosłupa, w roku 1982, w trakcie stanu wojennego, przeszedł na wcześniejszą emeryturę. W epoce gierkowskiej, jako jeden z najsłynniejszych kierowców PKS, stał się bohaterem reportażu prasowego, dzisiejszego weterana, a wówczas młodego adepta żurnalistyki – red. Stanisława Śmiercia-ka, na łamach Gazety Krakowskiej.

– Byłam i jestem w mężu bardzo zakochana – dodaje pani Anna. Ponieważ miał odpowiedzialną pracę, (odpowiadał wszak za bezpieczeństwo ludzi), pracował dużo, starałam się zadbać o niego, zapewnić mu komfort życia, spokój, miłość i ciepło domowego ogniska. Nawet dziś, pojechałabym z nim na koniec świata. W swojej karierze, nigdy nie spowodował i nigdy nie był uczestnikiem żadnego wypadku. Pasażerowie lubili go i podziwiali. Był dla nich grzeczny i elegancki. Choć mamy różne charak-

tery i czasami trudno było utrzymać nerwy na wodzy, to przecież jesteśmy ze sobą ponad 50 lat, to chyba najlepiej świadczy o nas i naszym uczuciu. Nie ma na świecie idealnych par. Nas, tak jak i innych ludzi, dotykały różne problemy. Budowa domu, była czasem ogromnego napięcia. Spłacaliśmy wysoki kredyt budowlany, wymagało to zwiększenia wysiłku zawodowego i stawało się poważnym obciążeniem psychicznym. Ale, pokonaliśmy wszelkie trudności i to jest najważniejsze. Wychowaliśmy trójkę dzieci, dwóch synów i córkę, na porządnym, wykształconym ludzi. To też świadczy o miłości w naszym związku. 50 lat to szmat czasu. Żeby ze sobą wytrzymać, znosić się, trzeba się kochać, szanować, a czasem też klócić. Miewaliśmy takie sytuacje. Jesteśmy dumni ze swoich dzieci, odpowiedzialnych, otwartych ludzi, szanowanych w świecie, to wielka wartość. Jestem katoliczką i wierzę, że Pan Bóg nad nami czuwał, żebyśmy godnie spędzili nasze życie. Podejmując decyzję o małżeństwie, trzeba taki krok głęboko przemyśleć, postępować rozważnie, to decyzja na całe życie.

– Miałam przyjaciół, kolegów, przystojnych, wykształconych znajomych, a byłam i jestem wpatrzona w ciebie. Widzisz!!! – kończy swoją jubilatką opowieść Anna Buda i z czułością spogląda w oczy małżonka.

Państwo Budowie wychowali trójkę dzieci - syn Marek, jest dyrektorem Szkoły Podstawowej w Maciejowej, syn Andrzej – nauczycielem wychowania fizycznego, córka Katarzyna – pracuje w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, w Nowym Sączu. Jubilaci mają 7 wnuków ; Justynę, Joannę i Bartłomieja, studiujących obecnie na wyższych uczelniach oraz młodszych, uczących się Karola, Jacka, Artura i Roberta. ■

(Szk)



Wielkanocne ozdoby Danuty Zajac

Sznurkowe pisanki, koronkowe koszyczki wypełnione świątecznymi symbolami, kolorowe kraszanki wykonane tajemniczą techniką plastyczną, przepiękne, dziergane serwety i serwetki na wielkanocne stoły.

To nowa propozycja Danuty Zajac z Frycowej, która koronkarstwem i produkcją niekonwencjonalnych ozdób bożonarodzeniowych i wielkanocnych zajmuje się od ponad 50 lat. Jak wspominała kiedyś, te cudne i zaczarowane koronki, wypełniają wszystkie pomieszczenia i każdy kąt jej rodzinnego domu. Tym rodzajem sztuki rękodzielniczej, zainteresowała się już w szkole podstawowej. Tajników koronkarstwa nauczyła ją wychowawczyni Helena Borek. Szybko nabyła mistrzowskich umiejętności i spod jej wprawnych palców za-

częły pojawiać się „pajęczyny” w różnorodne wzory. Pierwsze kompozycje podarowała jej wychowawczyni, kolejne odnalazła w starych kronikach, czasopismach, zapiskach znalezionych na strychu. Utworzyła własny szyfr i przetłumaczyła znaki graficzne w taki sposób, że może wejść w posiadanie mnożącej się ilości wzorów, tworzyć rzeczy oryginalne i niepowtarzalne. Właśnie takie, zaprezentowała na przedświątecznym kiermaszu zorganizowanym przez GOK i nawojowską parafię. Jej prace cieszyły się ogromnym wzięciem u gości i uczestników kultural-

nego wydarzenia. Nie tylko społeczność naszej gminy może podziwiać sztukę pani Danuty. W tym roku, swoje koronki i ozdoby wystawiała również w Muszynie i Krynicy. Mieszkańcy Nowego Sącza oglądali je w Bibliotece Miejskiej i na stoiskach supermarketu Tesco. Jej twórczość, staje się coraz bardziej sławna w kraju. W latach osiemdziesiątych, w ramach współpracy z Cepelią, uczestniczyła w Targach Poznańskich, a robótki dostawiane do sklepów przedsiębiorstwa, znikają z półek, jak przysłowiowe ciepłe bułeczki. Już dziś, ma zaproszenie na specjalną wystawę, która odbędzie się wiosną przyszłego roku w Łodzi. My, mamy to szczęście, że artystka jest naszą krajanką, chętnie przyjmie zamówienia od sąsiadów. Rzeczywiście, jest na co popatrzeć. ■ (T)





Wypróbowane uczucie **Kazimiera i Józef Klimczakowie**

Nasi kolejni jubilaci, również poznali się na weselu swoich znajomych. Ale było to szczególne zawarcie znajomości. Tradycji stało się zadość i... sztachety poszły w ruch. Pan Józef własną piersią ochronił dziewczynę, która już na początku weseliska nadzwyczaj mu się spodobała. Pani Kazia, doceniła rycerskość kawalera, ale do ich małżeństwa droga była jeszcze daleka.

Pierwszego wieczoru schowali się przed awanturnikami u kuzynki – *Bo dawniej, jak się rejwach rozpoczął* – opowiada jubilatka, *to zawiadacy nawet gonitwy konne po wsi urządzali*. Po kilku dniach, Kazimierz postanowił odszukać poznaną dziewczynę i... bez większych problemów trafił za nią na Popardową. Od tej pory zaczęli ze sobą chodzić, tak zainaugurowali 5 letni okres narzeczeństwa. W tym czasie, młodzi rozstali się ze sobą na prawie półtora roku. – *Może szukaliśmy innych wrażeń* – dodaje pani Kazia, *a może chcieliśmy wypróbować nasze uczucie? W każdym razie, powróciliśmy do siebie i pewnie tak miało być w naszym życiu. Józefowi spodobała się Popardowa, więc przeprowadził się na teren wioski.*



Wesele choć skromne, było godne i udane. – *Podano solidny obiad, ciasto, a na nocny poczęstunek - bigos i salatkę. Nie wymyślało się tylu potraw co dziś* – dodaje pani Kazia, zawodowa mistrzyni gastronomii. Po ślubie, zamieszkali w gospodarstwie mamy pani Kazimiery. Potrzebne były męskie ręce, uprawę ziemi zajmowały się dotąd samotnie cztery kobiety. Teściowa pana Józefa wcześniej owdowiała. Pracowity chłopak szybko zyskał uznanie rodziny i wkrótce wybu-

dował dla siebie i żony własny dom. Oprócz gospodarstwa, pani Kazimiera pracowała zawodowo, jako kucharka w nawojowskim Technikum Hodowlanym. Zaczynała, kiedy szkoła mieściła się jeszcze w pałacu Stadnickich. – *Byłam z tego dumna, bo nie każdy mógł się w tym pięknym obiekcie zatrudnić. Miałam szczęście, że moje umiejętności uznał ówczesny dyrektor, Zdzisław Adamus. Zawsze wspominam go, jako wspaniałego człowieka, wrażliwego na ludzką niedolę, chętnie pomagającego potrzebującym. Na emeryturę poszłam w 1996 roku, kiedy szkołą kierował obecny nasz wójt – Stanisław Kielbasa. Kazimiera Klimczak, pochodzi z Popardowej, urodziła się w 1940 roku. – Stąd jestem i tu po dziś dzień żyję* – mówi z dumą.

– *Pani Kazia, to legenda naszej budy* – opowiada dzisiejszy gospodarz gminy. *Poznaliśmy się, kiedy rozpoczynałem tu naukę i mieszkałem w internacie. Potem przyszło nam wspólnie pracować. Ileż ciekawych sytuacji wydarzyło się przez te wszystkie lata ile wesołych historii.*

– *Gotowania uczyłam się od zawodowych kucharek* – mówi jubilatka, *podobał mi się ten fach, lubiłam go i dobrze czułam się w tym zawodzie.*

Najbardziej kochałam wypieki, a szczególnie torty. Sprawiało mi to większą frajdę niż gotowanie. Zresztą, powoli wyspecjalizowałam się tej działalności i ludzie chętnie zamawiali u mnie słodkości z okazji wesel, rocznic rodzinnych i towarzyskich spotkań. Do legendy przeszła też sytuacja, którą z uśmiechem wspomina wójt, jak to kucharska mistrzyni nakarmiła do syta, jajecznicą z kilkunastu jaj, dwa autokary gości, którzy zatrzymali się na nocleg w obiekcie szkolnym. Jak się to stało, że... naście jajek wystarczyło dla 80 osób? Wie tylko pani Kazimiera, ale wydarzenie to, z pewnością nadaje się do Księgi Guinnessa.



Mąż, rocznik 1937, pracował nie tylko na roli, ale też jako specjalista hutniczy. Najdłużej, 28 lat zatrudniał się w nawojowskiej odlewni. Wcześniej, był robotnikiem w kilku sądeckich zakładach przemysłowych. Obecnie jest emerytem. – *Nie było lekko* – kontynuuje jubileuszowe wyznania małżonka, pana Józefa. *Ale wspominam te lata z leżką w oku. Było nam dobrze, kochaliśmy się, szanowali, przeżywalismy wspólnie chwile radości i smutku, a ponieważ wspieraliśmy się ogromnie, wychodziliśmy ze wszystkiego obronną ręką. Nasze piękne życie, miało piękny jubileusz. Uroczystość, którą na złote gody przygotowały nam dzieci, była wspaniała. A ja rozczuliłam się tak, że miałam łzy w oczach. Komputerowo zmontowano materiał zdjęciowy i filmowy o życiu rodziców i rodziny, prezentując w nim wszystkie pamiątki, jakie przez lata zachowały się w domu, od czasów ich młodości, aż po chwilę obecną. Było wiele radości, śmiechu i wspomnień.*



– *Żeby przeżyć szczęśliwie ze sobą tyle lat, trzeba modlić się żarliwie do Boga. Są chwile spokoju i momenty zdenerwowania, są dobre dni i ciche dni, wszystko trzeba jakoś przetrwać. Miałam to szczęście, że mąż zawsze mi ustępował, nie spierał się o różne kwestie. Moje było na wierzchu. Umiał ze mną postępować, chyba dlatego byliśmy ze sobą szczęśliwi. Mamy satysfakcję z przeżytego czasu. Dzięki miłości osiągnęliśmy teraz spokój, jesteśmy zadowoleni, wychowaliśmy wspaniałych synów, mamy bardzo dobre synowe i piękne, mądre wnuki. Syn Andrzej jest wojskowym emerytem, ojcem Karola, Klaudii, Szymona. Krzysztof, prowadzi własną działalność gospodarczą, ma córki Justynę i Gabrysię. Kolejny syn Andrzej, jest pracownikiem sądeckiej firmy Novitus. ■*
(ken)

Kiermasz Wielkanocny druga edycja

Pomysł zorganizowania kiermaszu, zrodził się wśród członkiń Stowarzyszenia Tradycja i Przyszłość – rozwój wsi Frycowa, działającego w tej miejscowości od pewnego czasu.



Oprócz wymienionej organizacji, jej przygotowaniem zajmuje się Gminny Ośrodek Kultury, kierowany przez dyrektora Jana Kulpe, a mecenat nad przebiegiem wydarzenia, sprawują ks. Henryk Madziar, proboszcz nawojowskiej parafii i wójt gminy, Stanisław Kielbasa.

Członkinie Stowarzyszenia postawiły sobie za cel, przypominanie i kultywowanie dawnych regionalnych tradycji, obyczajów, w tym również sztuki rękodzielniczej i kulinarnej, teraz związanej ze Świętami Wielkiej Nocy.

Ubiegłoroczny kiermasz wzbudził spore zainteresowanie wśród gminnej społeczności. Można było bowiem zaopatrzyć się w świą-

teczne ozdoby, pozwalające nie tylko przystroić stół, ale wszystkie mieszkalne izby. Warto było również posmakować słodkości bab piaskowych, mazurków wypiekanych na uroczystości Zmartwychwstania Chrystusowego. Tym razem było jeszcze piękniej i bogaciej. Na tydzień przed Niedzielą Palmową, oprócz gospodyń, kontynuujących tradycję dawnego KGW, na kiermaszową niedzielę, swoje cacuszka przygotowała też młodzież gminnych placówek oświatowych. Pojawili się okoliczni artyści ludowi prezentując najznamienitsze dzieła swojej sztuki regionalnej. Było czym się zachwycić i w czym wybierać. Każdy na pewno znalazł coś dla

siebie, co pozwoli umilić rodzinną atmosferę Wielkiej Nocy. Świąteczne stoły, będą jeszcze pięknie wyglądać, nakryte misternie tkanymi koronkowymi serwetami Danuty Zając, która z wielką pieczołowitością przygotowywała własne stoisko handlowe.

Przed nawojowską świątynią, obok starej plebanii, przez cały dzień gromadzili się licznie mieszkańcy, zjeżdżający tu ze wszystkich zakątków gminy. Zatrzymywali się też podróżni, udający się w kierunku perły uzdrowisk, a nawet sąsiedzi zza miedzy – Słowacy, chętnie robiący tańsze zakupy w Polsce. Początki są trudne, ale jak sądzi wójt, kiermasz wejdzie na stałe do kalendarza kulturalnego naszej jednostki administracyjnej. Ma szansę być nową, barwną tradycją promującą tradycję i sztukę Ziemi Nawojowskiej, ważne, że będzie można sobie zamówić wybrane ozdoby na świąteczne stoły, tkane i plecione ręcznie przez miejscowych rękodzielników.

Taka cepeliada, mogłaby w przyszłości potrwać nawet kilka dni, kusić gości nie tylko sztuką materialną, ale koncertami i występami miejscowych grup folklorystycznych, muzycznych, tanecznych. I w tej dziedzinie jest się czym pochwalić. W tak potężne przedsięwzięcie powinni się włączyć wszyscy mieszkańcy gminy, każdy może zaprezentować własne zdolności i umiejętności, dzięki którym może też wspomóc domowy budżet.

A więc do dzieła kochani Nawojowianie, skoro kiermasz był udany, teraz przygotujcie się na konkurs palm wielkanocnych. Niech Wielkanocnej tradycji stanie się zadość. ■

(B)

Marzanna
popłynęła do
morza

Mamy wiosnę

Utopimy Marzanneczkę
z obory, z obory
Nie bójcie się dobrzy ludzie
tej zmory, tej zmory...

Zwyczaj topienia Marzanny sięga czasów prasłowiańskich. Była ona wyobrażeniem zimy, śmierci, chorób, wszelkiego zła i udręk nękających ludzi o tej porze roku. W ten sposób składano ofiarę, która - jak wierzono - niosła nadzieję na lepszą przyszłość. Marzannę wynoszono ze wsi gromadnie, ze śpiewem. Niesiono ją ponad głowami lub wieszono na taczkach. Zatrzymywano się przy kałużach i pojono kukłę, zanurzając jej głowę w wodzie. Na koniec, pośród zabawy, wrzucano Marzannę do rzeki lub ją palono. ■



Złoty jubileusz wszechnicy oświatowej w Żeleźnikowej Wielkiej

50 lecie budowy szkoły



Tegoroczne święto placówki oświatowej w Żeleźnikowej Wielkiej było szczególne. Bo to i 50 lat minęło od oddania do użytku obecnego budynku szkoły i po raz kolejny przygotowano dla lokalnej starszyny Dzień Seniora, i wreszcie zasłużonej grupie społeczników miejscowości, pracującej na jej świetność, wspomagając jednocześnie oświatę, wręczono Złote i Srebrne Jabłka – regionalne odznaczenia, nadawane przez samorząd Powiatu Nowosądeckiego.

Szkolne wydarzenia poprzedziła msza święta w miejscowym kościele parafialnym pod wezwaniem Michała Archanioła, którą odprawił proboszcz ks. Wiesław Skrabacz.

„Pragniemy oznajmić wszem i wobec, iż za chwilę rozpocznie się doniosła uroczystość, jako znak upływu czasu i wielkiego święta tej oto wszechnicy oświatowej i całej społeczności Żeleźnikowej Wielkiej” – tymi słowami rozpoczęła się uroczysta akademia uświetniająca wspomniane wydarzenia, a szczególnie fakt edukacji i wychowania kolejnych pokoleń młodych ludzi w szkolnych murach. Pięćdziesiąt lat temu, placówka była jedną z najnowocześniejszych w okolicy, a na pewno najnowszą i najpiękniejszą w gminie. Dzięki właściwej eksploatacji, dobremu zarządzaniu, dbałości grona nauczycielskiego, rodziców, uczniów i wszystkich mieszkańców wsi, urodę i funkcjonalność zachowała

do dziś.

Oczywiście, historia żeleźnikowskiej oświaty jest znacznie, znacznie starsza i sięga pierwszej połowy XIX stulecia. Tak to, od szkółki parafialnej rozpoczęła się historia miejscowej Alma Mater. I nic dziwnego w tej nazwie, bowiem ośrodki szkolne w środowiskach wiejskich, zawsze stawały się nie tylko centrami edukacyjnymi, ale skupiały także życie kulturalne, kultywowały tradycje, były ośrodkami propagującymi nowoczesność, zdobycze cywilizacyjne, współczesną myśl społeczną i religijną. Wszystkie te funkcje, od tamtych czasów, wypełniała również tutejsza szkoła. Od 50 lat, mogła to robić znacznie sprawniej, ciekawiej, a spowodowały to warunki jakie oferował oddany do użytku 25 stycznia 1962 roku obiekt.

Jakie są mocne strony wszechnicy w Żeleźnikowej? Szkolna społeczność z dumą

chwali się: uczymy i wychowujemy, promujemy ekologiczny styl życia, bierzemy udział w licznych konkursach i zdobywamy wysokie lokaty, poprzez SKO uczymy oszczędności, LOP wskazuje, jak szanować przyrodę, promujemy aktywne formy spędzania czasu oferując mieszkańcom dostęp do kortu tenisowego, boiska do piłki plażowej i innych miejsc rekreacyjnych, organizujemy Zieloną Szkołę, pamiętamy o przeszłości organizując na wysokim poziomie akademie rocznicowe i uroczystości okolicznościowe, integrujemy społeczność lokalną poprzez festyny rodzinne, rozwijamy talenty i zainteresowania uczniów na zajęciach dodatkowych, poznajemy swój region wybierając się na szkolne wycieczki.

Przeżyjmy to jeszcze raz

Z jubileuszem wiąże się wiele ciekawych wydarzeń, miłych i ważnych chwil, o których wspomniano podczas akademii. Ów szczególny koncert wspomnień rozpoczęto... słowami piosenki zatytułowanej „50 lat minęło” na melodię znanego przeboju z serialu „Czterdziestolatek”

„50 lat minęło jak jeden dzień.
To jest historia szkoły, o tym wiesz.

50 lat minęło, odeszło w cień
I nigdy już nie wróci, tak to jest.
(...)

I chociaż czas pogania,
szkolne lata dla nas
są jak balsamu duży lyk.”

Przewodnikiem po szkolnej historii, był książkowy bohater patronki placówki, wspaniałej pisarki Marii Konopnickiej – Koszałek Opalek, krasnal, kronikarz. W tej roli wystąpiła uczennica, Patrycja Fudala. I w tym momencie trzeba było spojrzeć wstecz szkolnych dziejów.

Założycielom wszechnicy dedykowano „Wiersz o wielkiej wdzięczności” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

„(...) Jakże nie pisać wiersza,
jakże nie płonąć w podzięce
za światło, co się rozszerza,
za dar najpiękniejszy, za wiedzę”.

A potem, kolejne etapy historyczne, kolejni nauczyciele, kolejne wydarzenia wstrząsające krajem i okolicą. Ale... prezenzy dziejów nie pominęli również kwestii rozrywki i spędzania czasu wolnego ówczesnych uczniów szkoły. Wreszcie, czasy bardziej wspólczesne i radosne, przenosiny do nowego gmachu.

„Nasza szkoła to miejsce, które najlepiej znamy.
Wszyscy, bez żadnych wyjątków.
My naszą szkołę kochamy.
Gdy spojrzysz na naszą szkołę, to stwierdzisz, że ona rośnie.
Naprawdę!
W sercach uczniowskich, w ich wiedzy i wspólnej trosce.”

Czcigodni seniorzy

Dzień seniora, odbył się w tutejszej placówce po raz drugi. Ale już na pewno wiadomo, że impreza ta wejdzie na stałe do kalendarza kulturalnego szkoły i miejscowości. To doskonały pomysł, uhonorowania ludzi związanych z rodzinną miejscowością całym swoim życiem. Tu mieszkali, pracowali, angażowali się w promocję rodzinnego gniazda,

poświęcali mu zdrowie i siły. Dziś, zasługują na chwilę wytchnienia, radości, pamięci ze strony młodego pokolenia. W Żeleźnikowej, ta okolicznościowa uroczystość odbywa się pod hasłem „spotkania trzech pokoleń”. Chodzi o dziadków, rodziców i najmłodsze latorośle. Co daje takie spotkanie? Pozwala spojrzeć na rodzinne pokolenia z innej perspektywy, zastanowić się nad tym, co można nawzajem dla siebie uczynić, jakim być, jak się postrzegać i jak zachowywać, aby wspólna egzystencja była godna i szczęśliwa. Uczymy się też szacunku dla seniorów.

*„Dziś dla babci ukochanej kwiatów mamy cały stos.
Za jej dobroć i oddanie sto lat już śpiewamy w głos...”*

*„Kochany dziadku, życzenia tobie składam
Co tylko najdroższego w swym sercu posiadam...”*

- Ta uroczystość cieszy się popularnością wśród najstarszego pokolenia – mówi Kinga Chebda, dyrektor placówki. Zatem, będziemy ją kontynuować. Zapraszamy do nas wszystkich kochanych seniorów z naszej miejscowości, którzy ukończyli 65 rok życia. Rozesłaliśmy kilkadziesiąt zaproszeń, a odwiedziło nas ponad 70 osób żeleźnikowskiej starszizny.

Kończąc jubileuszową, złotą uroczystość, organizatorzy zwrócili się do zebranych gości, absolwentów, seniorów, nauczycieli, pracowników, uczniów.
„50 lat pracy naszej szkoły budzi szacunek i skłania do refleksji. To wy wspólnie tworzyliście jej historię, dzięki wam ma ona swój styl i charakter. Dziś, mamy prawo być dumni z jej absolwentów i chcielibyśmy, aby i oni z dumą mogli powiedzieć – Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Żeleźnikowej Wielkiej, to nasza Alma Mater, tu zdobyliśmy solidne wykształcenie, dano nam kindersztubę, co zaowocowało nam europejskim stylem bycia”. Twórczynią okolicznościowej akademii, przeprowadzonej wspólnie z młodzieżą, była Ewa Legutko, nauczycielka żeleźnikowskiej wszechnicy.



Spotkajmy się... czyli zaproszenia

■ Goście honorowi

W gronie zaproszonych parlamentarzystów znaleźli się: senator RP Stanisław Kogut oraz poseł na Sejm RP Marian Cycoń. Starostwo Powiatu Nowosądeckiego reprezentował członek zarządu tego gremium – Ryszard Poradowski. Władze samorządowe gminy przybyły w osobach – wójt gminy Nawojowa, Stanisław Kielbasa, skarbnik, Elżbieta Szczepaniak, dyrektor ZEAS, Marta Wiktor – Kozdroń, dyrektor GOK, Jan Kulpa, radni Rady Gminy Nawojowa, sołtysi podstawowych jednostek lokalnego samorządu, dyrektorzy szkół z terenu gminy, przedstawiciele gminnej służby zdrowia, księża wywodzący się z Żeleźnikowej oraz katecheci, którzy pracowali w placówce, a wśród nich: ks. Przemysław Podobiński, ks. Zbigniew Stachura, ks. Leszek Michalik (absolwent), ks. Wiesław Majca proboszcz w Łukowicy, pochodzący z Żeleźnikowej Małej, proboszcz Wiesław Skrabacz, katecheta Łukasz Pawełek.

■ Gośćmi specjalnymi

zaproszonymi na złoty jubileusz byli: rodzina byłego kierownika szkoły, Józefa Chebdy, inicjatora budowy nowego gmachu, rodzina Marii i Władysława Mężyków, którzy oddali grunty pod budowę szkoły, nauczyciele – emeryci, na czele z Janiną Paluch, byłym dyrektorem placówki i nauczycielem Mieczysławem Ramsem, obecnym 50 lat

temu, na uroczystości przekazania obiektu do użytku, emerytowani pracownicy szkolnej administracji i obsługi technicznej, przewodniczący Rady Rodziców kolejnych roczników szkolnych.

■ Jubileuszowa korespondencja

Adres okolicznościowy, nadesłał z dalekiej Argentyny ksiądz biskup Józef Ślaby, wywodzący swoje korzenie rodowe z Żeleźnikowej Małej. Osobisty list nadszedł od zaproszonej na jubileusz, najstarszej



Jacek Lelek burmistrz Starego Sącza

żyjącej nauczycielki szkoły, dziś mieszkającej w Biegonicach, 97 letniej pani Olgi Witowskiej Rzęsikowskiej, zasłużonej kombatancki II wojny światowej. Podziękowania za pamięć i przekazanie zaproszenia, przysłał ojciec Michał Łukasik – redemptorysta, pełniący bożą posługę w Gdyni, absolwent placówki. Burmistrz Starego Sącza, Jacek Lelek, w nadesłanym okolicz-

nościowym adresie przywołał słowa patronki szkoły, Marii Konopnickiej - „*Cokolwiek czynim, czynimy tak, aby przyszłość rosła z pracy*”, dedykując je wszystkim, którzy przez okres minionych lat przyczynili się do budowy szkoły oraz wspierania jej działań w tworzeniu dobrych i godnych warunków pracy i nauki (...) wpajania takich wartości, jak patriotyzm, wrażliwość społeczna, poszanowanie godności drugiego człowieka.

Młodemu pokoleniu przesłał sentencję wypowiedzianą przez Ojca Świętego Jana Pawła II – „Młodość, to jest pewien wymiar człowieczeństwa, który trzeba wypełnić pracą, prawdą i miłością”.

Pamiętki złotego jubileuszu Poseł Marian Cycoń i wójt Stanisław Kielbasa otrzymali specjalne graweriony z dedykacjami. Gościom specjalnym wręczono statuetki z wizerunkiem patronki szkoły i pamiątkowym napisem. Wszystkich zgromadzonych, obdarowano wykonaną przez uczniów i nauczycieli w ramach specjalnego projektu edukacyjnego, monografią „Moja Mała Ojczyzna Żeleźnikowa Wielka” oraz pamiątkowym medalem z „Obchodów 50 lecia nauki w obecnym budynku szkoły i dnia Seniora Babci i Dziadka”. Uroczystości zakończono przyjęciem i karnawałową zabawą. A potem... rozpoczęła się kolejna pięćdziesiątka zasłużonej placówki, którą świętować będą następne pokolenia żeleźnikowskiej społeczności. ■ (B)

Odznaczeni Sąddeckim Jabłkiem



Tadeusz Majewski, sołtys wsi - urodzony 2 sierpnia 1950 roku, ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową w zawodzie tokarza. Wiele lat przepracował w Sąddeckich Zakładach Elektrod Węglowych w Nowym Sączu. Obecnie jest emerytem. Radny Gminy Nawojowa w latach 1998-2002, sołtys wsi Żeleźnikowa Wielka od 1999 do chwili obecnej, członek rady nadzorczej Banku Spółdzielczego w Nawojowej od 1990 roku. Od 6 lat pracuje w lokalnej grupie Lider Perły Beskidu Sąddeckiego Rytmu. Prowadzi gospodarstwo rolne z żoną Marią, córką i zięciem. Za wypełnianie obowiązków sołtysa został wyróżniony w roku 2011. Zaangażowany w działalność społeczną na rzecz miejscowej szkoły i środowiska wiejskiego. Od 2004 roku jest współzałożycielem i aktywnym uczestnikiem Stowarzyszenia Miłośników Małej Ojczyzny Żeleźnikowej Wielkiej. Człowiek życzliwy, o wysokiej kulturze osobistej, stale pracujący na rzecz poprawy warunków życia mieszkańców wsi.

Bożena Marczyk, nauczycielka dyplomowana - urodzona 15 stycznia 1962 roku, absolwentka szkoły w Żeleźnikowej i Studium Wychowania Przedszkolnego. Od 29 lat nieprzerwanie pracuje w placówce. Ukończyła wyższe studia pedagogiczne. Należy do grona nauczycieli wyróżniających się w pracy dydaktycznej, wychowawczej, opiekuńczej. Podejmuje wiele cennych inicjatyw wpływających na poprawę wizerunku szkoły. W 2004 roku współtworzyła tutejsze Stowarzyszenie Miłośników Małej Ojczyzny, jest członkiem Stowarzyszenia LGD „Perły Beskidu Sąddeckiego”. Prowadzi „Kącik Muzealny”, kultywuje tradycje regionalne, przygotowuje informatory, jest współautorką wydawnictwa „Śladami kapliczek i krzyży parafii Żeleźnikowa” oraz informatora „Moja Mała Ojczyzna Żeleźnikowa Wielka”. Współautorka projektu edukacji regionalnej. Zajmuje się językiem gwarowym, prowadzi gazetkę „W dialogu z przeszłością”. W 2008 roku odznaczona srebrnym medalem za długoletnią służbę. Przewodnicząca szkolnego zespołu egzaminacyjnego i Komisji ZFŚS, lider WDN.

Antoni Mężyk, rolnik i wieloletni radny Gminy Nawojowa - urodzony 24 stycznia 1951 roku w Żeleźnikowej. Absolwent Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Żeleźnikowej Wielkiej i Zasadniczej Szkoły Zawodowej o specjalności ślusarza. Pracował w kombinacie hutniczym w Nowej Hucie, a później w śląskich kopalniach. Po powrocie w rodzinne strony zatrudnił się w Sąddeckich Zakładach Elektrod Węglowych w Biegonicach. Jednocześnie prowadził gospodarstwo rolne z żoną Stanisławą. Ojciec

6 - ciorga dzieci. W latach 1987 - 2007, radny Rady Gminy Nawojowa. Społecznik, człowiek życzliwy, otwarty, dbający o dobre imię wsi i szkoły. Propagator budowy obiektów sportowych. Od stycznia 2011 jest emerytem.

Antoni Słaby, przedsiębiorca, rolnik, długoletni radny Gminy Nawojowa - urodzony 15 czerwca 1953 w Żeleźnikowej, prowadzi działalność gospodarczą od 1990 roku. Ukończył miejscową Szkołę Podstawową w roku 1968, przez wiele lat pełnił funkcję radnego Rady Gminy Nawojowa. Chętnie pracuje na rzecz społeczności lokalnej, używa własnego sprzętu mechanicznego. Jest sojusznikiem szkoły, propagatorem budowy kompleksu obiektów sportowych, które dają możliwość rozwoju tężyzny fizycznej młodego pokolenia mieszkańców.

Janina Słaby, nauczycielka mianowana - urodzona 16 stycznia 1970 roku, córka Antoniego Słabego, długoletniego sołtysa i społecznika wsi. W zawodzie nauczyciela pracuje 17 lat. Ukończyła Studium Nauczycielskie oraz Wyższe Studia Zawodowe o kierunku pedagogika wczesnoszkolna. Dodatkową wiedzę zdobywa na kursach, warsztatach i seminariach. Jest dobrym wychowawcą, uczniów traktuje bardzo serdecznie, współpracuje z rodzicami i miejscową parafią. Jest osobą kulturalną, oddaną pracy społecznej, kontynuatorką działań swego zmarłego ojca na rzecz wsi. Udziela się w Stowarzyszeniu Miłośników Małej Ojczyzny.

Kinga Chebda, od 36 lat nauczycielka przyrody, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Żeleźnikowej Wielkiej - urodzona 4 czerwca 1954 roku w Żeleźnikowej. Od dzieciństwa związana z rodzinną miejscowością i placówką oświatową. Ukończyła Liceum Ogólnokształcące w Starym Sączu, Studium Nauczycielskie w Tarnowie i Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Krakowie, studiując na wydziale geograficzno-biologicznym, a także studia podyplomowe - organizacja i zarządzanie oświatą - w nowosąddeckiej PWSZ.

Dzisiejszy budynek szkolny, postawiono na posesji jej rodziców. Inicjatorka utworzenia Stowarzyszenia Miłośników Małej Ojczyzny Żeleźnikowej Wielkiej, pełni funkcję wiceprezesa w Stowarzyszeniu LGD „Perły Beskidu Sąddeckiego”. Od wielu lat prowadzi szkolne koło Ligi Ochrony Przyrody, rozwijając wśród młodzieży potrzebę ochrony środowiska. Dzięki jej staraniom, uczniowie mogą wyjeżdżać na tzw. Zielone Szkoły, organizowane nad morzem. Współpracuje z wieloma instytucjami i organizacjami, pozyskując przy tym środki finansowe dla szkoły, m. in. z Popradzkim Parkiem Krajobrazowym, Nadleśnictwem Nawojowa, Towarzystwem Przyrodniczym „Pro Natura” we Wrocławiu, Ośrodkiem Edukacji Ekologicznej w Krakowie. Dbą o stan techniczny i wygląd placówki, o dobre warunki pracy dla nauczycieli i administracji szkolnej, o wizerunek rodzinnej wsi.

Dokładną datę postawienia budynku szkolnego, trudno dziś ustalić. Następcą ks. Grązewskiego został w 1841 r. ks. Jan Kluczyński i tę datę przyjmuje się za początek szkolnictwa w naszej wsi. Od 1845 r., kontynuatorem tworzenia oświatowego dzieła, stał się ks. Józef Ludwig, dziekan starsąddeckiego dekanatu, opiekun szkół ludowych.

W roku 1875, na podstawie orzeczenia Wysokiej C. K. Rady Szkolnej Krajowej z 8 czerwca 1875 r., szkołę uznano za etatową. Gminy Żeleźnikowa, Poręba Mała, Myślec z obszarami dworskimi, zostały zobowiązane do jej utrzymania. Miały dbać o dobry stan budynku, oświetlenia i nauczycielskiego mieszkania, dostarczać 5 sągów drewna na opał, wartości 22 zł 50 groszy. Nauczycielowi wyznaczono placę oraz wyposażenie w pomoce naukowe.

Pierwszym etatowym pedagogiem, został w roku szkolnym 1876/1877 Franciszek Piechowicz, ur. 9 XI 1853 r. w Załubińcu, absolwent gimnazjum w Nowym Sączu, w 1873 r. i Seminarium Nauczycielskiego w Tarnowie, w 1876 r., który przepracował w Żeleźnikowej Wielkiej 29 lat. Potem przeniesiono go do czteroklasowej szkoły w Nowym Sączu.

Pod koniec XIX w., gmina zdecydowała się na budowę drugiego budynku szkolnego. Ówczesny proboszcz, ksiądz Paweł Jende zaproponował, by wykupić na ten cel od władz Nowego Sącza, starą karcznię wraz z gruntem.

Kiedy odszedł Franciszek Piechowicz, obowiązki nauczycielskie przejął nowo mianowany wychowawca, Ignacy Sadkowski.

W 1914 r., w przededniu wybuchu I wojny światowej, szkołę przemianowano z jednoklasowej na dwuklasową. Mimo zawieruchy wojennej, nie zawieszono działalności pedagogicznej. Od 1 września 1930 roku, kierowniczką szkoły została Maria Borkowska, a nauczycielką Józefa Petryłówna, zaś dwa lata później - Stanisława Klocówna. W 1932 r. i 1936 r. zorganizowano tu, dla dorosłych alfabetów, kurs czytania i pisanie, a także podstaw matematyki i śpiewu. Udział wzięli w nim również poborowi z tego rejonu. W 1933 r. pojawiła się w szkole nowa nauczycielka, Janina Krzeczewska, a od 1934 r. kolejna - Maria

Historia szkolnictwa w Żeleźnikowej Wielkiej

Historia Szkoły Podstawowej, im. Marii Kopnickiej w Żeleźnikowej Wielkiej, sięga czwartej dekady XIX w. Jak podaje, prowadzona od 1864 r. kronika, była to szkółka parafialna, założona przez miejscowego księdza, Marcina Grązewskiego, proboszcza w latach 1811–1841. Nauczycielem został organista, któremu za pracę dawano 31 reńskich i miarki zboża.

Łachówna. Religii, dla której przeznaczono 6 godzin tygodniowo, uczyli księża proboszczowie – Józef Kilian, Stanisław Kudej, Józef Gawron.

Pod koniec lat trzydziestych, szkoła stała się dobrze zorganizowaną placówką II stopnia, czyli sześcioklasową, dawała też młodzieży wiejskiej możliwość dalszego kształcenia się. Świadczy o tym zapis w kronice szkolnej, informujący, że w roku 1937/38, egzaminy do gimnazjum zdał Antoni Bazieli, późniejszy profesor, redemptorysta.

Po wybuchu wojny w 1939 r., szkoła wznowiła działalność 18 października, ale dwumiesięczną przerwę w nauce, od 22 stycznia do 22 marca 1941 r. spowodowały wysokie mrozy

i brak opału. Po ustaniu działań wojennych w 1945 r., w szkole – już siedmioklasowej, zatrudnieni zostali nauczyciele: Olga Witowska, Maria Łachówna, Józef Chebda i Maria Borkowska – nadal w charakterze kierownika. Zmarła 15 września 1950 r., po 42 latach pracy pedagogicznej, wychowawszy kilka pokoleń okolicznych mieszkańców.

Zastąpił ją, na funkcji szefa szkoły, Józef Chebda. Kadre pedagogiczną w tym okresie i przez kilkanaście kolejnych lat, tworzyli: Helena Kulig z domu Janik, Kinga Witowska, Helena Wójcik, Stefania i Jan Kulasowie, Elżbieta Rams z domu Pierzga, Stanisława Wójcik, Stanisława Wojsław, Mieczysław



Rams, Janina Paluch, Michalina Nowobiliska, z domu Górka. Krótko pracowali, nauczycielka Fałowska-Rzęsikowska i nauczyciel Krawczyk.

Dopiero w 1960 r., podjęto inicjatywę budowy nowego obiektu szkolnego. Zlokalizowano go na gruntach, stanowiących własność, Marii i Władysława Mężyków. Do jego powstania przyczynili się m. in.: Jan Węglarski, Jan Kulas, Tadeuszu Wysowski, Józef Chebda, Władysław Mężyk, Zenon Remi, Bronisław

Pasznicki, Jan Górski, Jan Majca, Władysław Słaby oraz cała grupa rodziców, ówczesnych uczniów. Prace murarskie, prowadziło Nowosądeckie Przedsiębiorstwo Budowlane na zlecenie Inspektoratu Oświaty. Plany wykonało Biuro Projektów Budownictwa Wiejskiego w Krakowie. W tym czasie, prowadzona była też elektryfikacja wsi.

Oficjalnie, nauczyciele i uczniowie przeprowadzili się do nowego budynku 25 stycznia 1962 r. Na srebrny jubileusz, po ćwierćwieczu dzia-





łałości, 10 października 1987 r., placówce nadano imię Marii Konopnickiej. Od tej pory, rok rocznie w październiku, obchodzone jest Święto Szkoły. Ostatnie, miało wyjątkowy charakter, połączono je z uroczystością odsłonięcia obelisku upamiętniającego beatyfikację Jana Pawła II. Od 8 października 2002 roku, szkoła posiada własny sztandar. W 1965 r. kierownictwo placówki objęła rzeszowianka, Zofia Baran, a nauczycielami byli wówczas i w kolejnych latach: Maria Gryzło, Antoni Żarecki, Maria Krzyżak, Maria Rams, Albina Gagatek z domu Chebda, Ludwika Gadowska, Zofia Kurzeja, Kinga Chebda z domu Mężyk, Zofia Góra z domu Marczyk.

Rok szkolny 1979/80 powitano z nową dyrektorką szkoły - Janiną Paluch. Za jej kadencji przeprowadzono gruntowny remont obiektu, obejmujący instalację centralnego ogrzewania, w miejsce pieców kaflowych, wymianę sieci elektrycznej, pokrycia dachowego oraz pomalowanie pomieszczeń.

Dzięki poprawie warunków bytowych i osiąganym dobrym wynikom w nauce, szkoła stała się jedną z wiodących placówek w naszej jednostce administracyjnej. W roku szkolnym 1983/84 zdobyła tytuł „Najbardziej usportowionej szkoły w gminie”. W kolejnych latach, uczniowie zajmowali czołowe miejsca podczas olimpiad, konkursów przedmiotowych, zawodów sportowych, także na szczeblu powiatowym.

W wychowaniu i kształceniu miejscowej młodzieży, od lat wspomaga placówkę miejscowe przedszkole. Jego długoletnią dyrektorką i nauczycielką była Maria Słaby z domu Gromada. Przedszkole, od 1971 r. przygotowuje dzieci sześciolatnie do szkolnej edukacji. W jego budynku,

postawionym w 1954 r., urządzono 9 lat temu, Izbę Regionalną. W krzewieniu kultury i rozwoju intelektualnym uczniów, szkole pomagał również miejscowy Klub Rolnika, przemianowany później na Międzynarodowy Klub Prasy i Książki, prowadzony przez Stefaninę Zawadzka, która promowała wśród społeczeństwa działalność artystyczną i czytelnictwo. Biblioteka wiejska miała ponad 10 tys. woluminów. Obecnie, filia biblioteki mieści się w budynku Domu Nauczyciela.

W latach 2004–2005 przeprowadzono generalny remont obiektu, wymieniono drzwi, okna, grzejniki, ocieplono budynek, odnowiono elewację, zmodernizowano salę gimnastyczną. Szkoła nie tylko uczy i wychowuje, ale dba o bezpieczeństwo podopiecznych, zwłaszcza w drodze do szkoły i z powrotem, promując noszenie elementów odblaskowych i odpowiednie zachowanie w ruchu drogowym. Przy placówce działa Stowarzyszenie Miłośników Małej Ojczyzny Żeleźnikowej Wielkiej, redagowana jest gazetka zatytułowana „Moja Mała Ojczyzna”, wydawane są kalendarze, foldery, informatory. Korytarze szkolne zdobią fotogazetki.

Obecnie w szkole, 14 nauczycieli, Bożena Marczyk, Bożena Gnoińska, Janina Słaby, Kinga Gryźniak - Stec, Marta Dziedzina, Dominika Wiktor, Ewa Legutko, Beata Więckowska, Anna Basta, Irena Dadaś, Sebastian Cempa, ks. Wiesław Skrabacz i ks. Łukasz Pawełek, edukuje 149 uczniów, w tym także z obwodów Nowego i Starego Sącza. Pracę magisterską o działalności szkoły w latach 1945–1985, napisała Joanna Królikowska z krakowskiej Akademii Pedagogicznej. ■

Kinga Chebda

Poczet dyrektorów

Maria Borkowska – ur. w 1884 r., zmarła w 1950 roku. Pochodziła z zamożnej rodziny, wyszła za mąż za aptekarza, a kiedy małżeństwo się rozpadło, matka zawiozła ją do klasztoru Klarysek w Starym Sączu, którego ksienią była jej ciotka, założycielka Seminarium Nauczycielskiego. Pani Maria była absolwentką tej placówki. Mieszkała u rodziny Szayerów, przyjaźniła się z ich córką, Adą Sari. Postanowiła zostać nauczycielką w Żeleźnikowej Wielkiej, gdzie pracowała od 1917 do 1950 roku. Ostatnie 20 lat była kierownikiem szkoły. Cechował ją żywy i twórczy intelekt, głęboka moralność, religijność, niezwykle oddanie młodzieży i tuł. Społeczności. Z własnej pensji wspierała kształcących się księży, pomagała biednym rodzinom. Spoczywa na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Józef Chebda – tuł. partyzant, urodził się 2 lutego 1908 roku w Myślcu, zmarł 18 kwietnia 1983 r. Absolwent Państwowego Seminarium Nauczycielskiego im. Jana Długosza w Starym Sączu. W szkole w Żeleźnikowej, pracował w latach 1945–1972, a od 1950, do 1965 był jej kierownikiem. Uczył matematyki, śpiewu, języka angielskiego i historii. Na lekcjach, opowiadał o własnych przeżyciach z czasów II wojny światowej. Brał udział w kampanii wrześniowej, w rejonie Puszczy Kampinoskiej, w obronie Warszawy został ciężko ranny, wiosną 1940 roku wrócił na Sądcecczyznę, działał w partyzantce pod pseudonimem „Sietniok”, dosłużył się stopnia kapitana. W szkole prowadził chór i zespół taneczny. Przygotowywał przedstawienia teatralne. Udzielał bezpłatnych lekcji gry na pianinie, opiekował się kółkiem fotograficznym. Był człowiekiem oddanym młodzieży. Jako działacz ludowy, aktywnie uczestniczył w życiu społecznym wsi. Jego największą zasługą, jest wybudowanie nowego obiektu szkolnego, który służy społeczności do dziś. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Biegonicach.

Zofia Baran – polonistka z Krosna, urodzona tam, 6 grudnia 1921, zm. 13 stycznia 2010 w Żeleźnikowej Wielkiej. Dyrektorka szkoły w latach 1965–1979. Uczyła języka polskiego, wychowania obywatelskiego, przyrody, prowadziła zajęcia plastyczne, techniczne i wychowanie fizyczne. Zajmowała się oświatą dla dorosłych, dziećmi specjalnej troski. Po przejściu na emeryturę, mieszkała w Domu Nauczyciela. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Żeleźnikowej Wielkiej.

Janina Paluch – biolog, urodzona 18 października 1936 roku w Łazach Biegonickich, absolwentka Liceum Pedagogicznego w Starym Sączu i Studium Nauczania Początkowego Matematyki (1976). Prowadziła praktyczne zajęcia z biologii na szkolnej działce. Dyrektorką szkoły była w latach 1979–1985.

Kinga Chebda - urodziła się 4 czerwca 1954 roku w Żeleźnikowej Wielkiej, ukończyła pedagogikę opiekuńczą i wychowanie techniczne w Studium Nauczycielskim w Tarnowie (1975) oraz wydział geograficzno - biologiczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie (1983), ponadto studia podyplomowe w zakresie organizacji i zarządzania oświatą, w PWSZ w Nowym Sączu. Promuje szkołę, jako aktualny dyrektor placówki, stara się o utrzymanie wysokiego poziomu nauczania, chętnie podejmuje działania innowacyjne, zapewniające właściwy rozwój uczniów i edukację w miłej atmosferze.



XI Konkurs Palm Wielkanocnych

Gminy Nawojowa

I DATA I MIEJSCE KONKURSU

01 KWIECIEŃ 2012 ROKU

W drugą dekadę wkracza, najbardziej popularny na Ziemi Nawojowskiej, podobnie jak w całej Sądecczyźnie Konkurs Palm Wielkanocnych, w którym udział biorą ogromne rzesze mieszkańców. Nie inaczej przebiegać będą również tegoroczne zmagania twórców, na najpiękniejszą, najwyższą, najbardziej zdobną i tradycyjnie wykonywaną palmę, najsłynniejszą pamiątkę pozostałą po wjeździe Jezusa Chrystusa do Jerozolimy.

Palmy należy dostarczyć i złożyć w kościele parafialnym w Nawojowej, przed pierwszym kwietnia, lub w samą Niedzielę Palmową, gdzie po poświęceniu podczas uroczystej mszy, będą oceniane przez komisję jurorów.

Gwoli informacji dodajmy, że Szkoła Podstawowa z Żeleźnikowej Wielkiej, składa swoje prace w kościele parafialnym pod wezwaniem Nawiedzenia NMP w rodzinnej miejscowości i powiadamia o tym fakcie organizatora konkursu. Natomiast kolejna placówka, Szkoła Podstawowa w Żeleźnikowej Małej może złożyć przygotowane plamy w kaplicy, znajdującej się w tej miejscowości, również za wiedzą organizatora.

ZASADY KONKURSU

Konkurs adresowany jest głównie do dzieci szkół podstawowych, począw-

szy od klasy „O” do szóstej oraz młodzieży gimnazjalnej i Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych. Mogą brać w nim również udział dorośli mieszkańcy gminy Nawojowa, którzy pragną zaprezentować ogółowi społeczności własną inwencje twórczą w tym zakresie.

W konkursowe szranki zgłaszać można dowolną ilość palm, każda musi być oczywiście podpisana imieniem i nazwiskiem autora, należy podać również miejscowość, z której pochodzi twórca, jego wiek i szkołę do której uczęszcza. Palmy, oceniane będą w następujących kategoriach:

- w grupie palm niskich – te, które osiągają do 3 metrów wysokości;
- w grupie palm wysokich – te, które osiągają powyżej 3 metrów wysokości.

Komisja będzie je oglądać, oceniać i wyda swój werdykt w Wielkim Tygodniu, tuż po Niedzieli Palmowej, pomiędzy 3 lub 4 kwietnia 2012 r. to jest we wtorek lub we środę.

Co podlegać będzie ocenie?

Jak wcześniej wspomniano, konkursowy werdykt zostanie wydany przez specjalną komisję, która zostanie powołana przez organizatora imprezy. Oceniając palmy, jurorzy brać będą pod uwagę czy do ich wytworzenia użyto tradycyjnego materiału, jak n. p. drewna wierzbowego lub laskowego, czy

zachowano również tradycyjne zdobnictwo n. p. kolorową bibułę.

Niedopuszczalne są współczesne, sztuczne materiały. Tradycyjne winne być również wszystkie dodatki, z których zbudowano palmy, jak gałązki barwniku, mirtu itp. Niezmiernie ważnym jest, by zarówno materiał, sposób zdobienia jak i kształt palmy, były zgodne z lokalną tradycją. Oceniane będą zarówno tradycyjne elementy, jak i ogólny wygląd artystyczny. Do konkursu, niedopuszczone zostaną palmy wykonane ze sztucznie barwionych traw i kwiatów, sprzedawanych powszechnie na jarmarkach i na targowiskach. Palmę – wiechlinę trzcinową, należy zbierać w fazie przed kwitnięciem lub w początkowym okresie kwitnięcia. Zbierana w zimie, jest bez nasion, ma rdzawy kolor co znacznie obniża walory estetyczne.

Jakie nagrody otrzymają zwycięzcy?

Organizatorzy przygotują pamiątkowe dyplomy oraz nagrody rzeczowe dla twórców najznakomitszych palm.

Podsumowanie konkursu, wręczenie nagród i dyplomów, nastąpi 5 kwietnia (czwartek) 2012 r. o godz. 13:00 w sali Gminnego Ośrodka Kultury w Nawojowej

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo późniejszego przekazania nagród.

Konkurs Palm Wielkanocnych, tradycyjnie przygotowują Gminny Ośrodek Kultury w Nawojowej oraz tutejsza Parafia Rzymsko – Katolicka. ■ (JK)



Pamięci Beaty Mirek

Świętej pamięci Beata Mirek, pracowała w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Nawojowej od listopada 1985 r. Była instruktorem służb społecznych. Naszą koleżankę zapamiętałyśmy, jako wspaniałą, ambitną dziewczynę, pracowitą, wrażliwą na ludzką krzywdę, niosącą pomoc osobom potrzebującym.

Po ukończeniu Wydziału dla Pracowników Socjalnych, Medycznego Studium Zawodowego w Krakowie w 1988 r., została pracownikiem socjalnym, a po utworzeniu Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w tut. Urzędzie, kontynuowała pracę w swoim zawodzie. W sierpniu 2000 r. awansowała na stanowisko starszego pracownika socjalnego.

Świetnie radziła sobie z wszystkimi powierzonymi jej zadaniami, łatwo nawiązywała kontakty z ludźmi, była obowiązkowa i koleżeńska.

Mieszkańcy, zawsze mogli liczyć na dobre słowo z jej strony, wsparcie materialne i duchowe. Umiała słuchać ludzi, potrafiła wczuć się w trudną sytuację drugiego człowieka, obiektywnie

oceniając jego potrzeby. Traktując swoją pracę, jako powołanie i misję, wniosła wiele dobra w życie osób oczekujących pomocy. Mimo trudów, na jakie napotykała w pracy zawodowej nigdy nie traciła pogody ducha, radości, uśmiechu. Często korzystałyśmy z rad Beaty, jej doświadczenia, wiedzy. Pomagała nam w sprawach zawodowych i prywatnych. Pozostanie

na zawsze w naszej pamięci, jako osoba wesoła, dowcipna, bezpośrednia. Wspominamy nasze rozmowy przy kawie. Z zainteresowaniem czytała kobiecą prasę lubiła telewizyjne seriale. Była kobietą elegancką, zadbaną, przywiązywała wagę do stroju, nosiła zawsze modne obuwie. Lubiała spotkania towarzyskie, kontakty z ludźmi, nie zmieniło się to nawet w obliczu choroby. To właśnie praca pomagała jej w walce z nią. Najważniejsza była dla niej rodzina. Na ten fakt zwracała uwagę koleżankom i swoim podopiecznym.

Choć nie ma Jej już z nami, ale będziemy zawsze o Niej pamiętać! ■



Jubileusz szkoły im. Św. Jadwigi Królowej **Wiek frycowskiej Alma Mater**

Rok ubiegły, przyniósł mieszkańcom wsi Frycowa wydarzenie niezwykle. Miejskowa Szkoła Podstawowa, będąca od dziesiątków lat również centrum społeczno – kulturalnym miejscowości, obchodziła godnie 100 – lecie swojego istnienia. W przygotowanie i przeprowadzenie jubileuszu zaangażowała się cała miejscowa społeczność. Rodowici frycowianie kształcili się tutaj od pokoleń.

Ci, którzy niedawno sprowadzili się na tę ziemię, z konstatacją stwierdzają wysoki poziom lokalnej oświaty. Ową szczególną Alma Mater, powołano do życia we wrześniu 1911 roku. Wtedy, była filią, albo jak to ówczesnie nazywano, eksponówką publicznej szkoły powszechnej w Nawojowej. Dotychczas, młodzież z całej okolicy pobierała nauki w nawojowskiej placówce. Trzeba było mieć sporo samozaparć i siły, aby dotrzeć na zajęcia pokonując wiele kilometrów, przez las lub wiejskimi traktami, na których zimą zalegały wielometrowe zasy. Prężnie rozwijająca się od XIV wieku miejscowość potrzebowała szkoły, mogącej zapewnić także rozwój umiejętności i talentów młodego pokolenia. Chłonnej wiedzy młodzieży, otwierała drzwi na świat.

„Frycowa, Frycowa, ty wiosko kochana, jesteś najpiękniejszym miejscem

w świecie dla nas”.

W wieku XV, weszła w skład herbowych włości rodu Nawojowskich. Kilkadziesiąt lat później, połączyły się z nią Kamionki. W drugiej połowie XIX w. zamieszkiwało ją 360 obywateli, miła ponad 380 ha powierzchni, 52 domy i...10 km szlaków komunikacyjnych. Szczególny rozwój terenów następuje pod rządami rodziny Stadnickich, zwłaszcza w okresie kiedy właścicielem jest hrabia Edward. Dziś, aglomeracja należąca do gminy Nawojowa, będąca częścią powiatu nowosądeckiego i Ziemi Małopolskiej, ma już prawie 820 ha pow. prawie 1300 mieszkańców i około 250 gospodarstw. Znakomite położenie przy międzynarodowym szlaku komunikacyjnym, prowadzącym ze stolicy województwa – Krakowa – do granicy Polski ze Słowacją, zmieniło charakter wsi z typowo rolniczego na rekreacyjno – turystyczny. Dziś,

na Frycową składają się 4 przysiółki: Rybień, Zawodzie, Osiedle, Kamionki. Zbiegają się tu również trzy wędrownie szlaki, prowadzące do Hali Łabowskiej, Hali Pisanej, Piwnicznej. Wierni z tej miejscowości, mają do dyspozycji kaplicę p. w. Podwyższenia Krzyża.

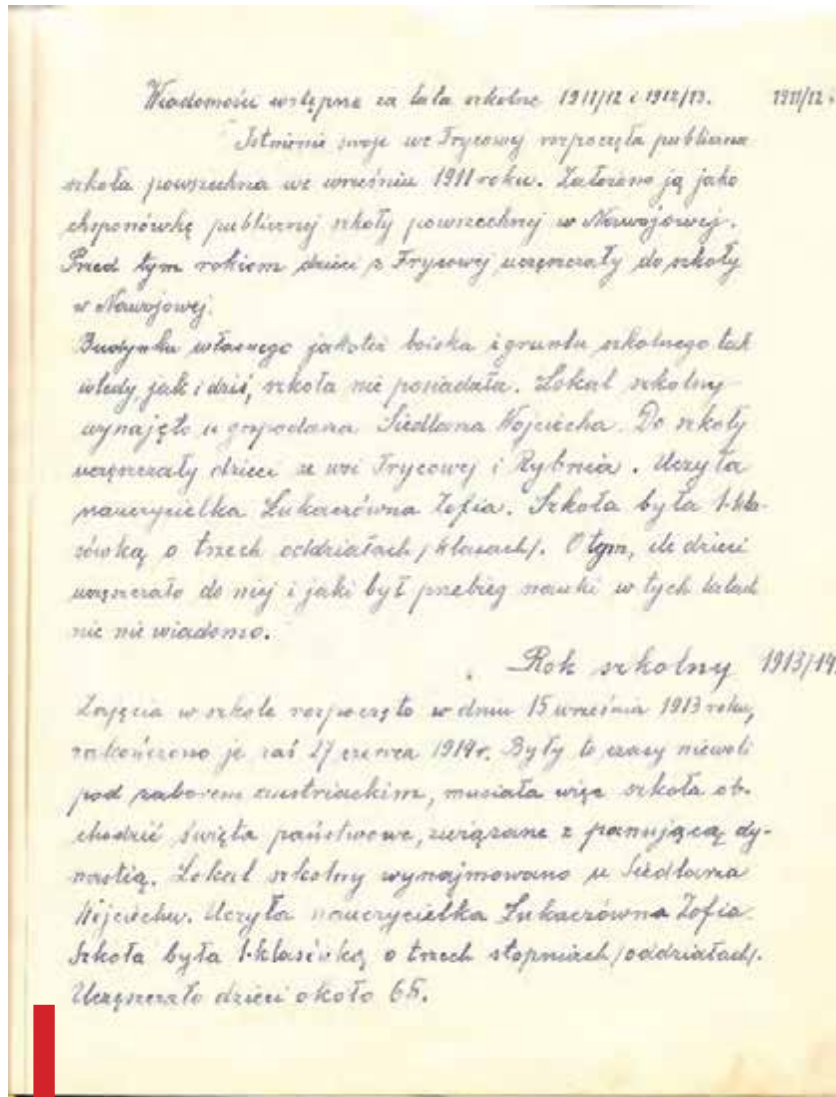
„Dla człowieka, podobnie jak dla ptaka, świat ma wiele miejsc, gdzie można odpocząć ale gniazdo jest tylko jedno.”

Szkoła ma w swoich archiwaliach kronikę, opisującą początki jej działalności. Pierwsze wiadomości dotyczą lat szkolnych 1911 na 1912 i 1912 na 1913. Z owych annałów wynika, że eksponówka lokal znalazła dla siebie w gospodarstwie Wojciecha Siedlarza. Uczniowie trzech oddziałów szkolnych, rekrutowali się spośród dzieci mieszkańców Frycovej i Rybniowa. Niestety, dokumenty nic nie mówią o szkolnym programie, osiągnięciach i liczbie edukującej się młodzieży. Nauczycielką była Zofia Łukaczówna. Nauka trwała jeden rok. Nieco więcej informacji znajdziemy w kronikarskich zapiskach z kolejnego roku szkolnego 1913 – 1914. Rozpoczęto go 15 września, a zakończono 27 czerwca. Jako że, ziemie te obejmował zabór au-

striacki, należało stosować się do wszelkich dyrektyw wydawanych przez ówczesne władze oświatowe Wiednia, obchodzić święta państwowe i rocznice domu panującego cesarstwa Austro-Węgierskiego. Szkoła pozostała w dotychczasowych pomieszczeniach, w tej samej obsadzie pedagogicznej, ale wiemy, że na zajęcia uczęszczało 65 młodych ludzi. Kolejne strony kroniki, przynioszą wieści z okresu odzyskania przez Polskę niepodległości 11 listopada 1918 r. „Skończyło się panowanie na tej ziemi Austriaków, skończyły się i w szkołach obchody obcych nam duchowość i uroczystości, skończyło się nauczanie historii wroga i jego języka. Odtąd istnieje tu już tylko polska szkoła, z polskim językiem nauczania i polskie święta państwowe obchodząca.”. Niestety, materiałów źródłowych z tego okresu pozostało niewiele, możemy więc tylko domyślać się, jak wielką euforię przeżywali mieszkańcy Frycovej i ich potomstwo, kiedy uświadomili sobie, że kraj jest wolny. Rok szkolny 1918 – 1919 trwał od 2 września do 13 czerwca roku następnego. Nadal głównym pedagogiem była Zofia Łukaczówna, prowadząca zajęcia w 4 oddziałach jednoklasowej placówki. Liczba uczniów wzrosła o 10 osób do stanu z poprzedniego okresu. Szkoła obejmowała swoim zasięgiem nadal Frycową i Rybień, wszyscy wychowankowie byli polskiej narodowości i wy-

znania rzymsko-katolickiego. Dramatyczny staje się rok szkolny 1939- 1940. 1 września wybuch wojna, więc data rozpoczęcia roku szkolnego zostaje przesunięta o 10 dni. Niestety i wówczas jest to niemożliwe, mobilizacja i wymarsz wszystkich mężczyzn na wschód, na polecenie władz powiatowych Sądecczyzny, spowodowało, że udał się wraz z nimi tutejszy nauczyciel. Niemieckie oddziały szybko zajmują Polskę w wojnie błyskawicznej. Okupant wydaje własne zarządzenia i normy prawne, także dotyczące edukacji. Rok szkolny rozpoczyna się 28 września, na szczęście, powrócił również z tułaczki nauczyciel. Mimo różnych obostrzeń i ograniczeń, po nabywaniu wiedzy przychodzi 97 uczniów. W czerwcu roku następnego, kończy edukację tylko o 5 osób mniej. Po trudnych latach wojny, kierowanie szkołą przejmuje Władysław Kordeczko, człowiek wielce zasłużony, cieszący się autorytetem wśród miejscowej społeczności, zmianie ulega organizacja oświaty, zwiększa się liczba etatów nauczycielskich i uczniów. Własny obiekt placówka otrzymuje w latach 1949 – 1950, wybudowany na terenie byłego folwarku, z którego wydziedziczono właścicieli, rodzinę Stadnickich. Po parcelacji, szkoła przejmuje również hektar pola. To ogromna zasługa nowego szefa frycowskiej oświaty. W owym budynku, wielokrotnie remontowanym na przestrzeni lat, nauka odbywa się, aż do 1997 roku. W między czasie, baza powiększa się o kolejny obiekt, po likwidacji Gromadzkiej Rady Narodowej. Mieści się tam jedna klasa, biblioteka, a także nauczycielskie mieszkanie i Klub Rolnika.

Z początkiem lat 70 tych, dyrektorem szkoły zostaje Krzysztof Szewczyk, a od roku 1973 Franciszka Sułowicz.. Pani Franciszka wkłada wiele wysiłku utrzymanie bazy w dobrym stanie i w uzyskaniu wysokiego poziomu nauki. Do pracy społecznej na rzecz placówki angażuje rodziców i młodzież. Uczniowie z powodzeniem startują w licznych gminnych konkursach i olimpiadach przedmiotowych, zajmując czołowe lokaty. Osiągnięciami estradowymi może pochwalić się Zespół Harcerski.



Pierwsza strona kroniki szkolnej

Owocna staje się współpraca z partnerami z czechosłowackiej szkoły w Starej Lutowni, w ramach wymiany kulturalnej i sportowej. Młodzież z Frykowskiej Alma Mater pracuje również na rzecz miejscowego środowiska, włącza się w organizacje imprez, ma ożywione kontakty z tutejszym Kołem Gospodyń Wiejskich, któremu przewodniczy Kazimiera Dutka. To również okres, w którym dzięki staraniom pani dyrektor, zapadają decyzje o budowie nowej placówki, spełniającej współczesne normy cywilizacyjne i ujęcie tej inwestycji w perspektywicznym planie wojewódzkim. Powstaje Społeczny Komitet Budowy Szkoły, dokonywane są zbiórki pieniędzy, prowadzone są rozmowy z władzami samorządowymi, wojewódzkimi, oświatowymi, wśród okolicznych zakładów pracy poszukiwani są ewentualni sponsorzy przedsięwzięcia. W nowożytnej historii placówki, datą szczególną staje się 13 października 1997 roku. Wówczas, młodzież i grono pedagogiczne wprowadzają się do nowego budynku, położonego przy trakcie komunikacyjnym z Nowego Sącza do Krynicy. W rok później

ukończono salę gimnastyczną, a 29 sierpnia 1998 roku następuje uroczyste otwarcie placówki i jej poświęcenie. Od roku minionego, a też znakomite, wielofunkcyjne boisko sportowe, którego projekt wygrywa konkursy architektoniczne tego typu obiektów. W jego powstanie mocno zaangażował się obecny gospodarz gminy Nawojowa, wójt Stanisław Kielbasa. W trzy lata po otwarciu nowego gmachu, przychodzi czas nadanie placówce imienia. Wybór pada na świętą Jadwigę Królową.

*Święta Jadwigo Pani
bądź dla naszej szkoły wzorem,
broń przed niebezpieczeństwami,
my przychodzimy dziś z pokłonem
Brać Twa szkolna mała
na patronkę Cię wybrała
chcemy wielbić imię Twe
weź patronat w ręce swe.
Opiekunką Tyś uczonych,
a my we Frycowskiej mali,
swe niewinne dobre serca
u Twych stóp Pani oddali.*

■ Dzień dzisiejszy

Szkoła zapewnia młodzieży doskonałe warunki nauczania. Posiada przestronne sale lekcyjne, świetne pomoce naukowe i

dydaktyczne, nowoczesnie wyposażoną pracownię komputerową, salę zabaw, bibliotekę multimedialną, salę gimnastyczną, boisko sportowe.

Do placówki, uczęszcza aktualnie 172 uczniów, kształcących się w oddziałach od 0 do 6. Popularnością wśród młodzieży cieszy się szkolna gazetka „Małe Wiadomości”, ukazująca się od 12 lat i wyróżniona w konkursie takich wydawnictw organizowanym przez Dziennik Polski. Społeczność uczniowska wykazuje różnorodne zdolności artystyczne, uczestniczy w konkursach plastycznych, przeglądach muzycznych, udziela się w zespole regionalnym „Piecuchy” działającym w strukturach Gminnego Ośrodka Kultury. Przy szkole działa „Kółko misyjne”. Jego członkowie brali udział w konkursach „Ze świata misyjnego”, radiowych odnosząc liczne sukcesy. Byli też uczestnikami wszystkich edycji konkursów misyjnych dzieci.

W szkolnych murach, każdego roku odbywają się konkursy piosenki patriotycznej, ludowej, kolęd. Spore tradycje ma również konkurs szopek bożonarodzeniowych, stroików oraz spotkania wigilijne uczniów i rodziców. W porze wielkanocnej powstają tu tradycyjnie wykonywane palmy. Na stałe wpisały się w działalność placówki spotkania pokoleń p.n. „Dzień Seniora” które mają już 30 letnią historię. Triumfy święci też parafiada czyli między gminny turniej szkół. Wszyscy absolwenci szkoły podejmują dalszą naukę w gimnazjum, a następnie w szkołach średnich. Spora grupa kończy również studia wyższe. Młodzież ta, piastuje potem wysokie stanowiska w urzędach państwowych, samorządowych, uczelniach, placówkach oświatowych, organizacjach społecznych i firmach państwowych i prywatnych. Absolwenci, nawet po latach, chętnie utrzymują kontakty ze swoją pierwszą frycowską Alma Mater. ■

(ken)

Artykuł przygotowano na podstawie informacji uzyskanych w szkole, materiałów z kroniki szkolnej i stron internetowych. Jubilatce i tamtejszej społeczności przekazujemy serdeczne pozdrowienia.



Mgr Krystyna Wnęk – urodzona w Zawadzie, dziś dzielnicy Nowego Sącza. Ukończyła sądeckie Liceum Pedagogiczne. Po szkole, skierowana została na Państwowy Roczny Kurs Języka Rosyjskiego. Pierwszą pracę podjęła w placówce oświatowej w Łącku. Tam, otrzymała skierowanie na studia zaoczne z języka rosyjskiego, które podjęła w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Po uzyskaniu magisterium, kształciła się na studiach podyplomowych na WSP w Toruniu, wyjeżdżając jednocześnie na kursy językowe do Moskwy. Kolejną formą edukacji, było zrobienie II stopnia specjalizacji w zakresie języka rosyjskiego i zdanie egzaminu z metodyki w ośrodku specjalistycznym w Krakowie. Następnie, została zatrudniona w Technikum Rolniczym w Nawojowej, zaś karierę zawodową zakończyła w starsądeckim Zespole Szkół Zawodowych. Mąż Adam, jest absolwentem Technikum Kolejowego. Córki Ewa i Barbara są mężatkami. Pierwsza z nich, również ukończyła WSP, jako specjalistka nauczania początkowego i pracuje w Szkole Podstawowej w Starym Sączu. Druga, Barbara – ukończyła studium w zakresie finansów i bankowości, od 10 lat mieszka i pracuje w Londynie. Pani Krystyna ma jedną wnuczkę – Karolinę, córkę Ewy, studiującą na I roku geodezji.

Maj – miesiąc matur i miłości 35 lat po egzaminie dojrzałości

Wspominają: prof. Krystyna Wnęk – ówczesna wychowawczyni klasy absolwentów w nawojowskim Technikum Hodowlanym i dr inż. Stanisław Kielbasa – dziś wójt, wówczas abiturient i maturzysta szkoły rolniczej, później jej nauczyciel i wieloletni dyrektor

Już niebawem zakwitną kasztany, nadejdzie najpiękniejszy miesiąc roku – maj. To pora zakochanych, kiedy wzrasta uczucie do partnera, od którego oczekuje się łagodności i miłości. Ale to również miesiąc naukowy. Od dziesiątków lat, właśnie o tej porze, uczniowie ostatnich klas szkół średnich szykują się do najważniejszego egzaminu w życiu – egzaminu dojrzałości. Potem, wkroczą w dorosłość i sami będą odpowiadać za własną egzystencję. Zawsze jednak, wspomną z łezką w oku, czas spędzony w liceum, technikum, kiedy przekora, humor, wizja niezależności ścierały się z obowiązkiem nauki, karnością, surową postawą pedagogów wobec młodego pokolenia. A jak było 35 lat temu w Technikum Hodowlanym w Nawojowej?

Krystyna Wnęk: Jestem dumna, że miałam w owych latach wybitnie dobrą klasę, wielu zdolnych uczniów. Dziewczyny były piękne, nosiły długie włosy, sięgające ramion, ale były też bardzo odpowiedzialne. I chłopcy i dziewczęta uczyli się chętnie, garnęli się do wiedzy, uczestniczyli w licznych olimpiadach przedmiotowych i konkursach zawodowych. Zawsze osiągalni wysokie lokaty, a przeważnie zdobywali laury zwycięzców. Staszek, obecny wójt, po raz pierwszy stanął w szranki z wiedzy zootechnicznej i znalazł się w szóstce laureatów w szkole, wraz z Bronkiem Dutką, byłym posłem na sejm, wtedy również moim wychowankiem. Pracowali solidnie, dlatego wszyscy, którzy przystąpili do matury, bez problemów uzyskali świadectwo dojrzałości. Byli dobrze przygotowani zarówno z przedmiotów zawodowych i ogólnych.

Stanisław Kielbasa: Mieliśmy w tych latach znakomitą kadrę pedagogiczną - pamięta pani profesor.

KW: Było super, stanowiliśmy

jedną wielką rodzinę. Poziom nauczania, łączenie teorii z praktyką, możliwość poszerzania wiedzy i umiejętności na zajęciach pozalekcyjnych, to było coś wspaniałego. Potrafiliśmy przygotować naszych uczniów do pracy i do dalszej nauki na studiach wyższych. Z twojej klasy Staszku, chyba tylko trzy osoby nie kontynuowały edukacji, reszta zdobyła wyższe wykształcenie, niektórzy dalsze stopnie naukowe, wiele osób piastuje ważne funkcje i stanowiska w polityce i gospodarce, osiągnęli sukces. Pracują i działają z poświęceniem, energią, oddaniem, ja zawsze będę was mile wspominać i mówić o was w samych superlatywach.

SK: Tamta matura, miała zupełnie inny charakter niż obecna. Zdawaliśmy obowiązkowo egzamin z języka polskiego i z matematyki. Na polskim, nie było testów, ale konieczność napisania wyczerpującej pracy na konkretny temat, o charakterze przekrojowym. Ja pisałem o „Idei walki narodowowyzwoleńczej w utworach poetów okresu romantyzmu i młodej polski”, liczyła kilka stron, a trzeba było również zwracać uwagę, aby nie popełnić błędów ortograficznych, bowiem trzy – dyskwalifikowały pracę. Sama forma wypracowania czy rozprawki, musiała charakteryzować się określonymi cechami, odpowiednim wstępem, nawiązaniem do tematu, rozwinięciem i wreszcie zakończeniem finalizującym „dzieło”, zawierającym własne wnioski, przemyślenia. Każda praca była inna, oryginalna. Oczywiście, mieliśmy również ściągę. Trzeba jednak pamiętać, że przygotowywało się je samemu, więc był to również rodzaj nauki, albo powtórki materiału przed maturą. Nieraz, nie warto było sięgać po ściągę, bowiem przerobiona tematyka zostawała w pamięci. Matura była ogromnym przeżyciem. Wszystko, co było z nią

związane robiło ogromne wrażenie. Przygotowanie i wystrój sali, komisja egzaminacyjna na czele z dyrektorem szkoły i przedstawicielem kuratorium. Nas zaszczyliły obecnością panie, Hasior i Wyczałek. Ranga matury była bardzo wysoka, nic dziwnego, że mocno ją przeżywaliśmy. W okresie egzaminów maturalnych, w całej



Odwiedziny starej budy

szkole panowała swoista atmosfera. Młodsze klasy miały skrócone lekcje, albo odbywały zajęcia poza budynkiem. Na ustnej maturze, funkcjonowała oczywiście giełda, szczęśliwcy będący po egzaminie, relacjonowali przebieg zdarzeń,

podawali pytania, które przecież mogły się powtórzyć. Trzeba dodać, że byliśmy dobrze przygotowani do egzaminu dojrzałości. W klasie maturalnej mieliśmy zajęcia fakultatywne, dwa razy w tygodniu odbywały się też dodatkowe lekcje, na których pod okiem profesorów, powtarzaliśmy materiał z przedmiotów egzaminacyjnych. To były inne czasy. Średnie wykształcenie, pójście na studia, były dla wielu a z nas miarą awansu społecznego. W większości pochodziliśmy ze środowisk wiejskich, małych gospodarstw, gdzie nie było rodzinnych tradycji naukowych. Byliśmy pierwszym pokoleniem,

przedstawiciele firm i zabierali młodzież do swoich zakładów. To świadczyło o wysokiej pozycji szkoły i naszych umiejętnościach. Towarzystwo rozjeżdżało się praktycznie po całej Polsce. Po dwóch, trzech miesiącach stażu, obejmowali ważne, kierownicze stanowiska, agronomów, zootechników, szefów ferm hodowlanych, instruktorów służb rolnych, specjalistów obrotu rolnego, dobrze płatną pracę w rolnictwie.

KW: Przed maturą, obowiązywał uczeń egzamin zawodowy, do którego również należało się dobrze przygotować. Wykonywano specjalne prace dyplomowe, które potem służyły następnym pokoleniom, jako pomoce naukowe.

SK: Pamiętam, że część kolegów przygotowywała metodę określania wieku konia po uzębieniu. Musieli zgromadzić końskie szczęki, z różnych okresów życia tych zwierząt, które później stały się eksponatem pracowni zootechnicznej. Robiono przekroje silników maszyn rolniczych, na których, zasad ich działania uczyły się młodsze pokolenia. Z nauczycielami jeździliśmy do różnych wsi, na kursy organizowane dla rolników. Ja obsługiwałem projektor filmowy, montowałem sprzęt nagłośnieniowy na czas prelekcji.

KW: Moje pierwsze spotkanie z młodzieżą, której zostałam wychowawczynią również było bardzo przyjemne. Pracę zawodową rozpoczęłam w wieku 19 lat, po ukończeniu sądeckiego Liceum Pedagogicznego. Najpierw było Łącko, potem Nawojowa, za czasów dyrektora Adamusa i jego następcy, Józefa Poradowskiego. Studiowałam też zaocznie rusycystykę. Na początek, zostałam wychowawczynią w internacie, stanowi on osobną, ale ogromnie ważną część szkolnej historii. W nim kształtowały się charaktery uczniów, tylko niewielu mieszkało w rodzinnych domach. Reszta miała miejsce w bursie. Byłam lekko zagubiona, ale starsi koledzy otoczyli mnie opieką. Już wtedy zauważyłam, jak wiele czasu poświęcają szkole, ciągle się doksztalcają, tworzą młodzieży odpowiednie warunki do nauki, są bardzo oddani swoim uczniom.

Wzorem dla nas był zawsze dyrektor Poradowski, pracowity, prawy, uczciwy. Młodzież nazywała go po prostu tatusiem. Moja klasa okazała się miłą, wówczas to były przecież dzieci, tuż po ukończeniu podstawówki. Nie miałam z nimi większych problemów wychowawczych, byli bardzo zdolni, serdeczni, zaangażowani w działalność społeczną na rzecz szkoły i własnego środowiska. Chętnie startowali w olimpiadach przedmiotowych, ale byli też doskonałymi sportowcami. Sport szkolny, stał na niezwykle wysokim poziomie. Działał u nas pręźnie zespół regionalny i Związek Harcerstwa Polskiego, który miałam zaszczyt prowadzić. Dziesięciokrotnie jeździłam z druhami do Fromborka, czym zasłużyliśmy sobie na honorowe obywatelstwo tego miasta. To było ogromne wyróżnienie dla szkoły. Pod moim przewodnictwem, jako że uczyłam rosyjskiego, działało również (dziś już niepopularne) koło TPPR. Nawiązaliśmy wiele kontaktów z młodzieżą Kraju Rad i prowadziliśmy z nimi bogatą korespondencję, co pozwoliło uczniom lepiej przyswoić sobie, obowiązkowy w tych czasach język, w programie szkolnym. Ale życie szkolne składało się nie tylko z samej nauki.

SK: Oczywiście, że uderzały nam do głowy różne głupoty. Zdarzały się, jak wszędzie, ucieczki z lekcji, wagarzy spędzane najchętniej nad Kamienicą. Byliśmy wtedy szkołą niewielką, wręcz rodzinną, znaliśmy się wszyscy. Dopiero pod koniec naszej edukacji rozbudowano pałacówkę poszerzając jej zakres o Zasadniczą Szkołę Rolniczą i na jej podbudowie o Technikum o tym profilu. Za rozrabianie w klasie, zostaliśmy ukarani zakazem oglądania meczu na Wembley w 1973 r. Aby karę uchylono, zobowiązaliśmy się do kompleksowego wysprzątania wejścia do zamku. Zadanie trzeba było wykonać bardzo dokładnie. Z perspektywy czasu uznaję, że takie podejście pedagogów do nas, było bardzo wychowawcze. Internat był również swoistą szkołą życia. Był domem dla ponad 90 proc. uczniów. Dziewczęta mieszkwały w części, odbudowanej po pożarze w 1956 r. Były tam



Stanisław Kiełbasa – po ukończeniu Technikum Rolniczego w Nawojowej, rozpoczął studia na krakowskiej Akademii Rolniczej. Indeks tej uczelni otrzymał za sukces odniesiony w Olimpiadzie Wiedzy Rolniczej na szczelbu centralnym, gdzie zajął II miejsce, przegrywając zaledwie jednym punktem z laureatem. Pojechał też na dwutygodniowy pobyt w ZSRR pociągiem przyjaźni. Po studiach dostał angaż do swojej macierzystej szkoły średniej. Nawojowa zawsze mu się podobała, miał tu mnóstwo znajomych. Potem, przejął kierownictwo w oświatowej placówce rolniczej. Obronił pracę doktorską. Od 3 kadencji jest wójtem gminy Nawojowa, dwukrotnie wybieranym w wolnych wyborach.



przed którym otwierała się szansa zmiany warunków życia, zrobienia kariery zawodowej. Ci, którzy po skończeniu technikum zamierzali podjąć pracę, byli wręcz rozchwytywani przez pracodawców. Do szkoły przyjeżdżali



Z moją słowacką przyjaciółką

pokoje 3, 4, 5 osobowe. Chłopcy mieli lokum w starej części zamku, zajmowanej dziś przez ODR. Były to trzy sypialnie, największa pod nr 13 czterdziestoosobowa, z piętrowymi łózkami, nr 14 najmniejsza, ośmioosobowa dla najstarszych roczników i kolejna dwudziestoosobowa, niestety przylegająca do profesorskiego mieszkania, przeznaczona więc dla najspokojniejszych. Trzy lata zamieszkiwałam w największym pokoju, a moim sąsiadem był Broniek Dutka. Z dziewczynami, mieliśmy też poza formalne kontakty, nocną porą. Było tajemnicą poliszynela, posiadanie przez uczniów kluczy do wszystkich drzwi, co umożliwiało przejście do damskiej części internatu. Nad naszą klasą czuwała opatrność. To wtedy, po raz pierwszy wprowadzono kurs jazdy samochodem, a uczyliśmy się jej na tarpanie, pod okiem instruktorów, Jana Szłagi i Wiesława Barana. W 1976 r. po raz pierwszy umożliwiono wyjazd na praktyki zagraniczne, odbyliśmy je we Freiburgu w NRD. Do porozumiewania się wystarczyła trzymiesięczna edukacja językowa, zorganizowana przez prof. Otmara Lewickiego. To było prawdziwe otwarcie na świat.

Byliśmy zżyci ze sobą i nauczycielami, żywo, chętnie reagowaliśmy na wszelkie prośby, polecenia, powierzane zadania. Gdy było trzeba, realizowano każde, przekazane przez profesorów polecenie. Ponieważ większość uczniów wychowywała się w internacie, to kształtowało pewien specyficzny rodzaj więzi międzyludzkich. Szkoła miała własne gospodarstwo, hodowano około 30 krów, 200 świń, ponad 100 bukatów. Młodzież uczestniczyła w tzw. dyżurach hodowlanych, każdy uczeń, począwszy od 2 klasy, musiał w ciągu roku odbyć jeden tydzień dyżuru hodowlanego. Trzeba było stawić się o 5 rano w oborze i w ciągu dnia, uczestniczyć we wszystkich procesach produkcyjnych. W klasie maturalnej, zastępowało się kierownika gospodarstwa, należało zaplanować, przeprowadzić i rozliczyć całą produkcję. Była to kapitalna szkoła praktycznej nauki zawodu. Czas pozalekcyjny wypełniało nam działanie w różnych organizacjach. Każdy z nauczycieli

prowadził i odpowiadał za daną dziedzinę. Mieliśmy Szkolne Koło PTTK, organizujące wycieczki krajoznawcze. Dzięki niemu, mogliśmy korzystać z wyjazdów do Nowego Sącza prywatnie, choć pod egidą turystycznego poznawania zakątków miasta, nawet jeśli kogoś obowiązywał zakaz opuszczania internatu za złe zachowanie. Prężnie działał Związek Młodzieży Wiejskiej. Doskonale było przygotowanie zawodowe i... życiowe kadry profesorskiej. Profesor Lewicki, słynął z doskonałej wiedzy biologicznej, prof. Antoni Kielbus był świetnym fachowcem od ekonomiki i uprawy roślin, prof. Bronisław Bugański wybitnym



Staszki odpoczywają na Łabowskiej Hali. Po lewej stronie wójt Stanisław Kielbasa, po prawej wójt Łososiny Stanisław Golonka

specjalistą od mechanizacji. Kiedy w 3 klasie uczyliśmy się budowy ciągnika, potrafiłmy po roku rozebrać go na części i złożyć tak, że nadawał się do eksploatacji. Absolwenci nawojowskiej szkoły nie mieli żadnego problemu na studiach z przedmiotami zawodowymi, posiadali ogromny zasób wiedzy praktycznej i teoretycznej wyniesiony z technikum.

KW: Samorząd uczniowski prowadził wiele interesujących sekcji, wśród nich również kulturalną. Podczas zajęć uczono też młodzież zachowania w towarzystwie i przy stole, podczas konsumpcji. Tę edukację, wspominały potem mile moje wychowawce, która pozwalała im, w sposób elegancki znaleźć się w każdej sytuacji. Uczyliśmy humanitaryzmu, pomagając w różny sposób n. p. słabszym uczniom, biedniejszym. Oferowano pomoc

osobom chorym i w podeszłym wieku, uwrażliwiano młodych na ludzką krzywdę, biedę. Prężnie działało Koło PCK, prowadzone przez prof. Poradowską, drużyny sanitarne odnosiły liczne sukcesy w zawodach ratowniczych. Apteczka pierwszej pomocy była u nas lepiej wyposażona, niżli w niektórych przychodniach i ośrodkach zdrowia. Jako, że zamieszkiwałam w zamku, na terenie szkoły, często udzielałam pomocy uczniom chorym, nie domagającym. Wszyscy wiedzieli, że profesorowie przebywający tu, na miejscu, są zawsze do dyspozycji swoich wychowanków. Można było do nas przyjść bez żadnego skrępowania.



SK: Więzi łączące nas z wychowawcami, były rzeczywiście bardzo rodzinne. Pamiętam, jak pani profesor ratowała mnie w czasie zatrucia żołądkowego ziółkami i medykamentami. Nauczyciele interesowali się naszym prywatnym życiem rodzinnym. Od pierwszego dnia pobytu w internacie, uczono nas savoir vivru, zachowania przy stole, umiejętnego nakrywania go, eleganckiego spożywania posiłku. Aby orientować się w bieżących wydarzeniach, należało codziennie oglądać dziennik telewizyjny. Przywilej buntu, miały dopiero klasy piąte, mogły wówczas uprawiać sport. W poniedziałki, starsze klasy, obowiązywał wieczór teatralny, po którym dyskutowano na temat obejrzanych spektakli, nawet do północy. Dyskusji przewodziła prof. Iciek, mistrzyni krytyki teatralnej i literackiej. Prężną działalnością wykazywała

się również rada internacka. To ona ustalała dyżury, prowadziła kółko fotograficzne, sami wywoływaliśmy zrobione w ramach plenerów zdjęcia. Swoistym rytuałem były przygotowania do bałów karnawałowych i studniówek. Każdemu z kolejnych roczników, przypisana była dana impreza. Dekorowano salę, własnoręcznie wykonanymi ozdobami, tworzono specjalne tło, pod sufitem zawieszano siatki, na których umieszczano elementy zdobnicze. Takie prace trwały nieraz do białego rana. Pomagała nam pani Kazia, nasza ulubiona kucharka, która piekła dla nas pyszne łakocie, słynne na całą okolicę. To wszystko złożyło się na fakt, że wielu animatorów życia kulturalnego na wsi, wywodzi swe korzenie ze szkoły w Nawojowej. Trzymaliśmy się wszyscy razem, nie było wśród nas podziałów koleżeńskich. Była rywalizacja w sporcie, w nauce, ale fair play, bez wzajemnego szkodenia sobie. Do grona moich przyjaciół należeli – Tadek Borek dziś członek miejscowej orkiestry, Marek Berowski, prowadził kiedyś własne gospodarstwo turystyczne w Słupi, Broniek Dutka, były poseł, teraz dyr. ODR w Karniowicach, Marian Morawski, kierownik Oddziału Agencji Rolnej Skarbu Państwa, Benek Mleczko, Jasiiek Tekiel przebywający za granicą, Irka Stec, dyrektor szkoły w powiecie proszowickim, Nina Nosal, kierująca kilkutyśniczną fermą hodowli krów mlecznych, Marysia Jurkowska, pracująca w ODR, Irena Sądel – Szewczyk, kierowniczka AWRSP. Wszystkich wspominam z wielkim sentymentem, z niektórymi, po dziś dzień utrzymuję kontakt.

KW: Uczyliśmy młodzież szacunku do rodziców. Odwiedzając potomstwo w internacie, zabierali nie raz ze sobą młodsze dzieci, żeby zaobserwowały, jak z szacunkiem rozmawia się z nauczycielami, jakie panują u nas stosunki międzyludzkie. Samorządy klasowe organizowały na ten temat specjalne pogadanki. Wiele by jeszcze można opowiadać o naszej szkole sprzed 35 lat, ale przecież każde, kolejne pokolenie uczniów, zostawiło tu trwałe ślad swego pobytu. Zanotował ■ (BB)

Terminarz rozgrywek klasy A w rundzie wiosennej sezonu 2011/2012

Planowany termin zawodów		Zawody pomiędzy:	
Data	godzina	Nazwa drużyny	
		gospodarza	gości
25.03.12	16:00	Nawoj	Świniarsko
01.04.12	16:00	Jedność	Nawoj
07.04.12	14:00	Nawoj	Librantovia
15.04.12	11:00	Dąbrovia	Nawoj
22.04.12	17:00	Nawoj	Zawada
29.04.12	15:00	Przełęcz	Nawoj
01.05.12	15:00	Nawoj	Zabełcze
3.05.12	15:00	Chruslice	Nawoj
6.05.12	15:00	Nawoj	Piątkowa/Ł
13.05.12	16:00	Zawisza	Nawoj
20.05.12	15:00	Zyndram	Nawoj
27.05.12	17:00	Budowlani	Nawoj
3.06.12	11:00	Dunajec	Nawoj
6.06.12	18:00	Victoria	Nawoj
10.06.12	15:00	Nawoj	Hart

Tabele rozgrywkowej, w których występują drużyny „Nawoj” Nawojowa

I LIGA MŁODZIKÓW NOWY SĄCZ

Lp	Nazwa klubu	Mecze	Pkt.	Zw.	Rem.	Po	Bramki
1	Sandecja Nowy Sącz	15	40	13	1	1	61:6
2	Poprad Muszyna	15	33	9	6	0	49:16
3	Dunajec Nowy Sącz	13	32	10	2	1	35:7
4	Biegoniczanka Biegonice	15	31	10	1	4	47:27
5	Gród Podegrodzie	15	27	8	3	4	37:12
6	Tymbark Tymbark	14	24	7	3	4	32:20
7	Helena Nowy Sącz	15	23	7	2	6	32:27
8	Glinik Gorlice	12	22	6	4	2	26:11
9	LIMANOVIA LIMANOWA	15	22	6	4	5	17:20
10	Nawoj Nawojowa	14	17	5	2	7	16:28
11	MSZALNICA KAMIONKA WIELKA	15	16	5	1	9	21:28
12	Grybovia Grybów	15	14	3	5	7	14:25
13	Dąbrovia Wielogłowy	14	8	2	2	10	15:32
14	Kolejarz Stróże	14	7	2	1	11	6:68
15	Barciczanka Barcice	14	6	1	3	10	13:48
16	Sokół Stary Sącz	15	3	1	0	14	7:53

I LIGA TRAMPKARZY NOWY SĄCZ

Lp	Nazwa klubu	Mecze	Pkt.	Zw.	Rem.	Po	Bramki
1	Sandecja Nowy Sącz	15	39	13	0	2	83:20
2	SOKÓŁ SŁOPNICE	14	37	12	1	1	55:9
3	Poprad Muszyna	15	36	12	0	3	68:22
4	Glinik Gorlice	13	30	10	0	3	59:11
5	Helena Nowy Sącz	15	26	8	2	5	40:47
6	Sokół Stary Sącz	15	23	7	2	6	32:33
7	Grybovia Grybów	15	22	7	1	7	44:45
8	Dunajec Nowy Sącz	14	20	6	2	6	45:48
9	Biegoniczanka Biegonice	15	19	6	1	8	30:56
10	DOBRZANKA DOBRA	15	19	5	4	6	29:32
11	Gród Podegrodzie	15	17	5	2	8	31:55
12	LIMANOVIA LIMANOWA	15	15	4	3	8	56:52
13	Poprad Ryto	15	14	4	2	9	21:45
14	Kolejarz Stróże	13	11	2	5	6	20:38
15	Nawoj Nawojowa	14	4	1	1	12	11:46
16	Barciczanka Barcice	14	3	1	0	13	11:76



Runda rewanżowa

Rosnęła się runda rewanżowa sezonu 2011/2012. Drużyny LKS „Nawoj” Nawojowa przystępują do batalii o jak najlepsze miejsca w swoich grupach rozgrywkowych na koniec sezonu. Po pierwszej rundzie najwyższą jest sklasyfikowana drużyna juniorów w II lidze juniorów starszych zajmująca trzecią lokatę ze stratą do lidera 4 punktów. Nieźle poradziła sobie w I rundzie drużyna seniorów występująca w A klasie zajmuje 5 lokatę i trampkarzy młodszych,

która jest na miejscu 10. Trudnie zadanie czeka trampkarzy starszych, którzy zajmują przedostatnią pozycję w I lidze Trampkarzy starszy i muszą się postarać aby się wydostać z dolnych rejonów tabeli. Miejmy nadzieję, że zarówno podopieczni trenera Jana Kulpy jak i Jarosława Woszczaka dostarczą w wiosennych rozgrywkach wielu emocji wszystkim sympatykom futbolowych zmagania. ■ (JK)

II LIGA JUNIORÓW STARSZY NOWY SĄCZ

Lp	Nazwa klubu	Mecze	Pkt.	Zw.	Rem.	Po	Bramki
1	MSZALNICA KAMIONKA WIELKA	11	27	9	0	2	48:15
2	Korzenna Korzenna	10	24	8	0	2	31:14
3	Nawoj Nawojowa	10	23	7	2	1	30:7
4	Ogniwo Piwniczna Zdrój	11	17	5	2	4	29:19
5	Poprad Ryto	11	17	5	2	4	38:20
6	Zyndram Łącko	10	16	5	1	4	39:13
7	Królovia Królowa Górna	11	14	4	2	5	29:25
8	Victoria Witowice Dolne	10	13	4	1	5	30:29
9	Skalnik Kamionka Wielka	11	13	4	1	6	17:29
10	Zamczysko Marcinkowice	10	10	3	1	6	16:37
11	Budowlani Jazowsko	10	4	1	1	8	11:64
12	Świniarsko	11	4	1	1	9	17:63

KLASA „A” NOWY SĄCZ

Lp	Nazwa klubu	Mecze	Pkt.	Zw.	Rem.	Po	Bramki
1	Victoria Witowice Dolne	15	42	14	0	1	46:14
2	Świniarsko	15	33	11	0	4	40:22
3	Hart Tęgoborze	15	32	10	2	3	35:16
4	Jedność Nowy Sącz	15	31	10	1	4	28:19
5	Nawoj Nawojowa	15	28	9	1	5	38:22
6	ZAWISZA GRÓDEK	15	28	9	1	5	41:26
7	Dąbrovia Wielogłowy	15	24	7	3	5	37:18
8	Przełęcz Tylicz	15	21	6	3	6	31:24
9	Dunajec Nowy Sącz	15	17	5	2	8	25:33
10	Librantovia Librantowa	15	17	5	2	8	22:29
11	Zyndram Łącko	15	15	5	0	10	37:45
12	Chruslice Nowy Sącz	15	14	4	2	9	17:41
13	Zawada Nowy Sącz	15	13	4	1	10	17:38
14	Piątkowa Łęg	15	12	3	3	9	18:34
15	Zabełcze Nowy Sącz	15	11	3	2	10	19:52
16	Budowlani Jazowsko	15	9	2	3	10	22:40

Nie ma życia bez wody

jak rozwiązuje problemy związane z pozyskiwaniem wody pitnej dla mieszkańców i lokalnej przedsiębiorczości samorząd Gminy Nawojowa

Nie wnikając w skomplikowane szczegóły techniczne i technologiczne przyjąć można, iż w dziedzinie pozyskiwania wody dla celów pitnych i innych, zwanych ogólnie potrzebami bytowo-gospodarczymi, wyróżnić można co najmniej kilka sposobów. Najbardziej rozpowszechnionymi są ujęcia wód powierzchniowych (z rzek, potoków, zbiorników naturalnych lub sztucznych) oraz podziemne, za pośrednictwem studni kopanych lub wierconych. Uzależnione jest to od warunków występujących na danym terenie. W gminie Nawojowa, ujęcia wód powierzchniowych nie występują w ogóle. Żadna z płynących tu rzek i potoków nie daje takiej możliwości. Główne przeszkody to, bardzo nieregularne przepływy (od ekstremalnych, powodziowych do niemal całkowitych zaników wody w okresach suszy), ponadto, wody górskie, często niosą z sobą duże ładunki zanieczyszczeń (zawiesin gliniastych, piasków, żwirów i innych frakcji) oraz zanieczyszczenia wynikające z negatywnej działalności człowieka. Te podstawowe przeszkody, wyeliminowały planowanie i realizację ujęć wód powierzchniowych i związanych z nimi stacji uzdatniania, które są elementami niezwykle złożonymi i kosztownymi.

Skąd czerpiemy wodę?

Obecnie, zaopatrzenie gminy w wodę pitną, opiera się głównie na pochodzącej z ujęć podziemnych, występujących w postaci studni wierconych o zróżnicowanych głębokościach, sięgających od kilkudziesięciu nawet do stu metrów. Studnie takie, rozlokowane są głównie na terenie wsi Popardowa, w rejonie obrzeża rzeki Kamienicy, u podnóża stromego, zalesionego stoku Popardowej Niżnej, w terenie trudno dostępnym. Stan taki wiąże się z bardzo skomplikowaną i niezwykle zróżnicowaną budową geologiczną, występującą na obszarze gminy, a co za tym idzie, złożonymi warunkowaniami typowania właściwych miejsc lokalizacji wierceń. Z punktu widzenia budowy ujęć wodociągowych, na terenie naszej gminy, znaczenie mają wyłącznie warstwy tzw. magurskie, ale ich wodonośność jest uzależniona od różnych czynników, w tym: od struktury tektonicznej, stopnia zeszczelinowania masywu i związanej z tym głębokości strefy wymiany wód, a także możliwości odnawialności zasobów. Zazwyczaj w Karpatach, w zasięgu których leży obszar gminy, dobrze zawodnione mogą być stoki wzgórz opadające do dolin większych rzek (spękania

ciosowe) oraz strefy związane z obecnością uskoku przy fliszu piaskowcowym i piaskowcowo-lupkowym. Niestety, nie daje to gwarancji występowania wody w każdym spodziewanym miejscu. W obszarach krawędziowych większych dolin rzecznych, strefa intensywnej wymiany wód sięga najczęściej głębokości 70-80m, a w rejonach uskoku tektonicznych dochodzi do 100m. Dlatego większość wykonanych odwiertów oraz urządzonych ujęć, rozlokowana jest właśnie w tym rejonie, o którym wspomniano poprzednio. Nawet blisko ze sobą sąsiadujące odwierty mają zdecydowanie różne wydajności i żaden z nich, nie mógłby stanowić samodzielnego źródła wody pitnej. Dlatego działający tam wodociąg, opiera się na zespole ujęć połączonych we wspólny system poboru wód podziemnych, które przesyłane są do zbiornika położonego w Popardowej, powyżej 400 m n.p.m. Jakość wody ze studni głębinowych, spełnia wymagania stawiane wodzie pitnej, choć jedyną formą jej uzdatniania, jest filtracja poprzez filtry piaskowe.

Jak poprawić zaopatrzenie w wodę?

Wzmoczony rozwój osadnictwa ludności na terenie gminy, zwłaszcza w miejscowości Nawojowa, powoduje, że ilość wody pozyskiwanej z sieci gminnej, staje się nie wystarczająca nawet dla potrzeb mieszkańców już do niej podłączonych.

Taki stan rzeczy powoduje, że chcąc zapewnić pełne zaopatrzenie w wodę odbiorców z naszej jednostki administracyjnej, planowane jest w porozumieniu z Sądeckimi Wodociągami, przyłączenie sieci gminnej do układu wodociągowego Nowego Sącza. Jednak do chwili wprowadzenia tego rozwiązania, jako docelowego, poszukuje się stale możliwości wykonania dodatkowych studni głębinowych. W tym celu, w latach minionych, zlecono różnym jednostkom i zakładom geologicznym, przygotowanie stosownych dokumentacji do wykonania otworów poszukiwawczych i rozbudowy ujęcia wód podziemnych dla wodociągu gminnego oraz właściwe prace terenowe. Skomplikowana budowa geologiczna, niekorzystne warunki do gromadzenia wód podziemnych w zbiornikach, ograniczona odnawialność zasobów i wiele innych jeszcze uwarunkowań powoduje, że wyznaczenie właściwej lokalizacji odwiertu, a następnie jego techniczna realizacja i uzyskanie odpowiednio wydajnego źródła wody pitnej, jest niezwykle utrudnione. Spośród wstępnie wytypowanych lokalizacji przez specjalistyczną jednostkę, do wiercenia studni w roku 2007, w dwóch odwiertach nie znaleziono wody. Wykonywanie takich poszukiwań, powoduje konieczność spełnienia licznych wymagań, wynikających z obowiązujących przepisów, w szczególności z ustawy „Prawo geologiczne i górnicze”. Projektowanie robót geologicznych należy powierzać uprawnionym jednostkom. Dokumentacje takie, muszą

Kalkulacja dopłat do wody - Gmina Nawojowa - 2012 r.

L. p.	Wyszczególnienie	Lata								
		2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012
1.	Taryfa za 1 m ³ wody w SADECKICH WODOCIĄGACH [zł]	2,00	2,19	2,37	2,61	2,86	3,02	3,28	3,81	5,04
2.	Taryfa za 1 m ³ wody w NAWOJOWEJ [zł]	4,78	4,78	4,78	4,78	4,78	4,78	4,78	4,83	4,83
3.	Dopłata do taryfy według Uchwały Rady Gminy z dnia 14. IX. 2004 r. [zł]	2,25	2,25	2,25	2,25	2,25	2,25	2,25	2,27	1,02
4.	OPŁATA ZA 1 m ³ WODY DLA MIESZKANCÓW NAWOJOWEJ [zł]	2,53	2,53	2,53	2,53	2,53	2,53	2,53	2,56	3,81
5.	Podatek od nieruchomości [zł]	11026	44105	44105	44105	44105	44105	47664	48032	48032
6.	Ilość zużytej wody [m ³]	3720	16654	20684	22701	24090	26539	30060	33388	47085 ^x
7.	Wielkość dopłat do taryfy [zł]	8371	37410	46477	51009	54130	59633	67545	75724	48027
8.	RÓŻNICA	+2655	+6695	-2372	-6904	-10025	-15528	-19881	-27692	+5

^x – przyjęto wzrost zużycia wody w Nawojowej o 9,3 % na istniejących 390 przyłączach oraz wzrost zużycia o 29 % w związku z oddaniem do eksploatacji wodociągu z 115 przyłączami w Nawojowej na os. Kozarówka i Podkamienne od strony Żeleźnikowej Małej i w Żeleźnikowej Małej.



Autor podczas pracy nad kolejnym projektem

przejąć złożoną procedurę związaną z zatwierdzaniem oraz wydaniem przez Starostę Powiatowego decyzji, o pozwoleniu wodno-prawnym na pobór wody. Posiadanie pozwolenia jest warunkiem koniecznym do przyszłego korzystania z utworzonego źródła. Kolejny etap, to odpowiednie zaprojektowanie i zagospodarowanie strefy ochrony bezpośredniej, a także prowadzenie właściwej gospodarki w obszarze stref ochrony pośredniej, żeby nie doprowadzić do zanieczyszczenia i skażenia rejonu źródeł poboru wody.

Tak przygotowane ujęcie, wymaga odpowiedniego wkomponowania w działający system wodociągowy. W tym celu musi być sporządzona kompleksowa dokumentacja projektowa dla przyłączenia ujęcia studziennego do sieci, z zachowaniem obowiązujących rygorów technicznych, technologicznych, sanitarnych i prawnych.

Do wykonania zadania, niezbędne jest uzyskanie pozwolenia na budowę wydanego przez Starostę Powiatowego, po uprzednim dopełnieniu wymaganych czynności, w tym zwłaszcza związanych z uzyskaniem prawa do dyspono-

wania nieruchomości na cele budowlane tj. zgody właścicieli wszystkich działek położonych w zasięgu projektowanego przedsięwzięcia, na wejście w teren ekip budowlanych i późniejszej eksploatacji źródła.

Biorąc jednak pod uwagę, wspomniane wcześniej uwarunkowania terenowe i geologiczne gminy Nawojowa, każde poszukiwanie miejsc do wiercenia studni jest ogromnie kosztowne, pracochłonne i obciążone niepewnością uzyskania odpowiedniego efektu. Nawet bardzo wnikliwa, starannie przeprowadzona analiza dostępnych materiałów i dokumentacji geologicznych, wykonywana przez odpowiednią jednostkę, przy takich procedurach nie jest w stanie bezbłędnie ustalić miejsca potencjalnego i odpowiednio wydajnego źródła wody podziemnej. Dlatego, należy obiektywnie uznać, że oczekiwany efekt w rzeczywistości jest nieprzewidywalny, mimo dołożenia wszelkich starań, w trakcie prowadzonych badań.

Dlaczego Sądeckie Wodociągi?

Chcąc zapewnić ludności i podmiotom gospodarczym, odpowiednią pod względem ilości i jakości wodę pitną, gmina poszukuje najbardziej pewnego sposobu rozwiązania tego problemu. Nadal utrzymuje się dotychczasowy system, z dobrą jakością wody, lecz nie wystarczającą na zaspokojenie potrzeb naszej społeczności. Dlatego przyjmuje się drugi wariant, polegający na włączeniu gminy Nawojowa do systemu administrowanego przez Spółkę Sądeckie Wodociągi i zasilaniu naszej aglomeracji z sieci miejskiej, pozostawiając dotychczasowy wodociąg, w charakterze układu wspomagającego.

Na terenie gminy działa aktualnie 5 studni wierconych. Istnieją również 3 studnie kopane, ale 2 z nich, z początkiem br. były nieczynne z powodu braku wody. Trzecia, usytuowana na terenie należącym do przedszkola w Nawojowej, stale eksploatowana, obniżyła swoją wydajność z 6 m³/h do 2m³/h.

Łącznie, wydajność wszystkich studni w okresie ich ciągłego użytkowania, spadła do 20 % w stosunku do wydajności początkowej. Jest to proces naturalny i nieunikniony, co potwierdzają analizy i badania geologiczne. Dlatego, niezmiernie ważne jest posiadanie studni rezerwowych lub alternatywnych sposobów zaopatrzenia w wodę. Rozlokowanie studni musi być odpowiednio zaplanowane, tak aby występujące w ich otoczeniu tzw. leje depresyjne, nie nakładały się na siebie i nie powodowały wzajemnych zakłóceń w funkcjonowaniu źródeł wody. Wykonana w 2008 r. studnia na terenie leśnym, w rejonie Podlipia, obok gruntów Tadeusza Mirka, posiada udokumentowaną wydajność 2,0m³/h, a po uzbrojeniu i zagospodarowaniu bezpośredniej strefy ochrony, zostanie włączona do systemu wodociągowego.

Dodatkowo zasilony układ, wzbogacony zostanie wodą, w ilości około 40m³ na dobę, co pozwoli na zabezpieczenie bieżących potrzeb odbiorców i kolejnych, przewidzianych do podłączenia z terenu nowo wybudowanych odcinków sieci Nawojowa - Żeleźnikowa Mała i przysiółku „Kozarówka”.

Gmina posiada również studnię głębinową, na terenie Popardowej, w sąsiedztwie kładki dla pieszych na rzece Kamienicy. Wykonano ją w roku 1997, a 12 lat później została pogłębiona z 30 m do 100m i ma udokumentowane zasoby eksploatacyjne wody, wynoszące 7 m³/h. Problemem jest występowanie w niej siarkowodoru. Jak wynika z opracowanej dla tej studni dokumentacji hydrogeologicznej, usunięcie siarkowodoru jest dość proste technologicznie poprzez poddanie wody napowietrzaniu i wentylowaniu. Instalacja do prowadzenia takich zabiegów jest droga, więc decyzje o włączeniu studni do systemu wodociągowego zapadną tylko wówczas, gdy eksploatacja jej będzie uzasadniona technicznie i ekonomicznie.

Co ustalono z sądecką spółką?

Ustalono, że Spółka Sądeckie Wodociągi, w ramach realizowanego obecnie w Nawojowej przedsięwzięcia, objętego Funduszem Spójności Unii Europejskiej, wybuduje sieć wodno-kanalizacyjną od Nawojowej do Bącznej Kuniny. Rozwiązania projektowe przewidują budowę zbiornika wodnego w drugiej z wymienionych miejscowości, na wzgórzu „Pod modrzewiami” powyżej szkoły, na gruntach zakupionych od rodziny Majochów. Będzie on napełniany nocą, czyli w czasie najmniejszego poboru wody z sieci, za pomocą rurociągu tłoczego. W ciągu dnia, odbiorcy zasilani będą wodą płynącą pod własnym ciśnieniem, w układzie grawitacyjnym. Taki sposób działania wodociągu jest najkorzystniejszy pod względem technicznym i ekonomicznym, ponieważ w maksymalnym stopniu wykorzystuje naturalne ukształtowanie terenu, gwarantując pełne bezpieczeństwo zaopatrzenia mieszkańców w wodę, dla celów bytowych i przeciwpożarowych.

Sporządzana na zlecenie Sądeckich Wodociągów dokumentacja projektowa, znajduje się w końcowej fazie kompletowania, aby później dokonać stosownych uzgodnień, poprzedzających jej zatwierdzenie.. ■

Piotr Szczypta

Co utrudnia realizację gminnych inwestycji?

Inwestycje infrastrukturalne – liniowe są inwestycjami szczególnymi, taką stanie się też niebawem budowa sieci kanalizacji sanitarnej i wodociągowej.



Z jednej strony, stanowią one urzeczywistnienie oczekiwań społecznych, w dziedzinie zorganizowanego zaopatrzenia w wodę do celów bytowo-gospodarczych oraz właściwego i bezpiecznego pozbywania się ścieków sanitarnych. Z drugiej, są przedmiotem wielu problemów, niestety stwarzanych przez samych mieszkańców, choć właśnie ich mają obsługiwać.

Zanim rozpocznie się realizacja inwestycji, gmina jako inwestor - musi uporać się z wieloma trudnościami.

Najważniejszą kwestią, jest sporządzenie właściwej, dokładnej dokumentacji projektowej. Przygotowuje ją specjalny zespół pro-

jektowy, w skład którego wchodzi odpowiednio doświadczeni i dobrze znający podejmowaną tematykę członkowie. To wszystko poprzedza procedura przetargowa, przeprowadzana zgodnie z obowiązującymi przepisami. Na etapie projektowym, niezwykle ważne jest pełne współdziałanie mieszkańców z projektantem pracującym w terenie. Od tego zależy dalsza, sprawna i bezkonfliktowa realizacja zadania. Jeśli autor projektu budowlanego uzyska na wstępie precyzyjne dane od właściciela posesji, co do faktycznych elementów zagospodarowania na jego działce, (dotyczy to szczególnie podziemnych przewodów i instalacji, niemożliwych do bezpośredniego zobaczenia przez osobę postronną), tym dokładnej poprowadzi projektowane trasy sieci, powiąże je bezkolidyjnie z domowymi instalacjami wewnętrznymi. Niestety, przy większości realizowanych zadań, mamy do czynienia z poważnymi problemami. Głównie z powodu nie ujawnienia projektantowi lub niezbyt dokładnego określenia odpowiednich danych, o których wiedzę posiada wyłącznie gospodarz .

Poważną przeszkodą w sprawnym projektowaniu i wykonawstwie, jest niezrozumiały i

nie logiczny upór ludzi, a często brak zgody na przejście ekip inżynierskich i budowlanych przez teren prywatny danej osoby mimo, że rozwiązanie projektowe wymaga takiego właśnie przebiegu sieci, często jedynie możliwego ze względów technicznych. Ponadto nie szkodzącego w niczym, istniejącemu czy przyszłemu zagospodarowaniu działki. Bywa, że brak takiej zgody, wynika z wieloletnich sporów i niechęci trwających od pokoleń między sąsiadami, a całkowicie nie związanych z daną inwestycją. Zdarza się, że uniemożliwia to zawarcie porozumienia, co do przeprowadzenia sieci przez wyznaczony w projekcie teren, z jednej nieruchomości do innej, choć z merytorycznego punktu widzenia nie ma jakichkolwiek przeciwwskazań.

Często, mieszkańcy posiadają różne samodzielnie i samowolnie wykonane urządzenia.

Dla przykładu podajmy, że mogą to być odwodnienia, indywidualne wodociągi i inne podziemne elementy infrastruktury, nigdy nie zgłoszone przez ich właścicieli do geodezyjnej inwentaryzacji. Nie są więc zaznaczone na aktualnych mapach, które posiada składnica Powiatowego Ośrodka



Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej w Nowym Sączu i w konsekwencji, nie widnieją na mapach sytuacyjno-wysokościowych, służących do celów projektowych stanowiących jego bazę. Te niepożądane i niespodziewanie odkrywane elementy, stają się źródłem kolizji, kiedy pojawiają się w trakcie robót budowlanych. Zakłóca to cykl realizacyjny, a często uniemożliwia kontynuowanie zadania i zmusza inwestora do wprowadzenia zmian w projekcie, przygotowania nowej dokumentacji, ponownego zebrania kompletu uzgodnień i uzyskania decyzji administracyjnej o zmianie pozwolenia na budowę. Zwiększa to nieuzasadnione koszty, do pokrycia których, mieszkańcy wcale się nie poczuwają, choć powstają one wyłącznie z ich winy. Zdarza się również, że w trakcie budowy, właściciele nieruchomości wymuszają wprowadzanie zmiany trasy sieci, w związku z różnymi własnymi pomysłami zagospodarowania działki, które nagle wpadły im do głowy, już po uzyskaniu przez gminę zatwierdzenia dokumentacji budowlanej, a czasami nawet w czasie budowy.

Takimi przeszkodami stają się nierzadko samowolnie, nielegalnie postawione zabudowania.

Gospodarze, nie mają wymaganego, prawem pozwolenia na ich wybudowanie. Nie występują

one na aktualnych podkładach sytuacyjno-wysokościowych, służących do celów projektowych. Właściciel działki, nawet jeśli uparczywie się broni, nie jest w stanie okazać dokumentu legalności obiektu. W takich przypadkach, konieczność zmiany trasy staje się nieunikniona, bo jeśli sprawa rozbiórki nielegalnego budynku zostanie skierowana na drogę administracyjną, to nawet najkrótszy czas urzędowego wyegzekwowania takiego nakazu przez organ nadzoru budowlanego, uniemożliwi terminowe zakończenie budowy, a może całkowicie zagrozić jej realizacji. Podkreślić należy, iż dokonywanie wszelkich poprawek, w istotny sposób zmieniających zatwierdzony projekt, wymaga przeprowadzenia całej procedury administracyjnej, włącznie z uzyskaniem decyzji zmieniającej pozwolenie na budowę w pełnym zakresie oraz z klauzulą ostateczności, a to uzależnione jest od dokonania odbioru decyzji przez wszystkie strony, bez wnoszenia odwołań w czasie i trybie ustawowo przewidzianym. Niekiedy brak jest czasu na wprowadzanie zmian w projekcie i wówczas wspomniany obiekt musi zostać wyburzony. Nic dziwnego, że budzi to wielkie niezadowolenie właścicieli.

Ogromnie niekorzystny wpływ na sprawną realizację projektu, wywierają różne konflikty istniejące pomiędzy ludźmi.

Ich źródło tkwi nieraz w dawnych, od pokoleń istniejących nieporozumieniach, nie mających nic wspólnego z prowadzoną i ważną ze społecznego punktu widzenia inwestycją. W swoim zaciętrzewieniu nie zważają na dobro ogółu, nie wyrażają lub wycofują wcześniej daną zgodę na przejście przez ich teren, celem wykonania koniecznych prac budowlanych. Zwaśnione strony nie przyjmują żadnej argumentacji merytorycznej inwestora, żadne mediacje ze strony gminy, biur projektowych, ekip budowlanych, jednostek nadzorujących, podejmujących próby polubownego wyjścia z sytuacji, nie są w stanie złagodzić napięcia i doprowadzić do zawarcia sąsiedzkiego porozumienia. Dlatego zwracam raz jeszcze uwagę,

najważniejszy jest i przede wszystkim powinien się liczyć - interes publiczny, dobro ogółu - ponad wszelki partykularyzm.

Pojawiają się też inne niespodzianki. Problemy techniczne rodzą n. p. niektóre przedsięwzię-

cia realizowane przez zarządców infrastruktury, nie będącej majątkiem gminy, jak drogi i związane z nimi urządzenia, którzy czynią to poza wiedzą samorządu, choć posiadają zgodę właściwych organów administracyjnych, przy zastosowaniu uproszczonych trybów zgłoszeniowych. Tak wykonane roboty, już po zatwierdzeniu naszej dokumentacji projektowej, stawiają gminę przed faktem dokonanym, na który nie miała żadnego wpływu. Dzieje się tak, między innymi z braku koordynacji, ze strony innych uczestników procesów budowlanych, a czasem też z powodu niedoskonałości obowiązujących przepisów prawnych.

Doświadczenia wskazują, że właściwe przygotowanie i późniejsza pomyślna realizacja przedsięwzięć gminnych, mających służyć mieszkańcom, wymagają zgodnego i konsekwentnego współdziałania wszystkich stron. Niezbędna jest dyscyplina i ścisłe wywiązywanie się z przyjętych zobowiązań. Z kolei mieszkańcy, muszą wykazać cierpliwość i wyrozumiałość, gdyż inwestycje sieciowe są przedsięwzięciami wywołującymi okresowe uciążliwości i ograniczają na pewien czas komfort życia. Ale najważniejsze jest osiągnięcie założonego celu, uzbrojenie terenu, znaczna poprawa warunków bytowych, co trwale zrekompensuje chwilowe przeciety niedogodności. ■

Piotr Szczypta



Andrzeja Dziadosza wędrowki do miejsc świętych

Pielgrzym z Homrzensk



Do Kalwarii wędrował 80 razy. Odwiedził prawie wszystkie Śanktuaria Maryjne w kraju, ale bywał również w innych uświęconych miejscach. W sumie, w marszach pątnicznych brał udział 130 razy.

- Pielgrzymowanie było w mojej rodzinie tradycją od pokoleń – opowiada. Moi rodzice już przed wojną wielokrotnie udawali się do miejsc świętych. Ojciec – Józef, był pielgrzymkowym przewodnikiem. On także, najczęściej wędrował do Kalwarii. To wynika z naszej natury i wielkiej miłości do Jezusa Chrystusa, Matki Boskiej i ogólnie – do Pana Boga i wiary katolickiej. Najczęściej wyprawiano się na Misterium Męki Pańskiej do Kalwarii Zebrzydowskiej. Przypomnijmy, nabożeństwo dróżkowe Pana Jezusa, wzorowane na obchodach jerozolimskich, rozwinęło się w pierwszych latach istnienia tej miejscowości. Do dziś stanowi główną formę pobożności pasyjnej w Kalwarii Zebrzydowskiej. Ma specjalny rytuał składający się z odpowiednich rozmyślań, modlitw i pieśni wykonywanych kolejno przy 28 stacjach Męki Pańskiej, w przed-

dzień Świąt Wielkanocnych. - Do Kalwarii mieliśmy najbliżej. Na sądeckich rogatkach spotykaliśmy się z pątnikami z Paszyna i Starego Sącza i wspólnie, z religijnym śpiewem na ustach, szliśmy do stolicy polskich misteriów. Na pierwszą w życiu pielgrzymkę, pan Andrzej udał się w wieku 11 lat, w podziękowaniu za wielki cud odzyskania mowy, doznany od Matki Bożej Kalwaryjskiej. Mając lat 5, nie potrafił wymówić żadnego słowa. Doskonale pamięta, kiedy stało się to, po raz pierwszy. Ojciec, właśnie powrócił z wędrowki do Kalwarii, gdzie modlił się o uzdrowienie syna i kiedy wszedł do domu mówiąc na powitanie „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” syn odrzekł „dokąd tato chodził?” – Nie mówiłem zbyt czysto, zasób słów miałem niewielki, ale ćwiczyłem język, coraz lepiej nim się posługując.

W latach 60 tych, po odbyciu służby wojskowej, jako dorosły człowiek, w trakcie misterium, ofiarował się Matce Bożej, za tamten cud, postanawiając przez długie lata pielgrzymować

na kalwaryjskie nabożeństwa dróżkowe Najświętszej Panienki. Choć uważa, że Matki Boskiej nie można dzielić na częstochowską, licheńską, ostrobramską czy kalwaryjską, jednak ta ostatnia z wymienionych jest najbliższa jego sercu. Do niej się modli, ją prosi o wstawiennictwo w ważnych życiowych sprawach. W latach minionych, był organizatorem marszów pątnicznych mieszkańców gminy, na Jasną Górę, do Lichenia, Wambierzyc, Tuchowa, Kobylanki, ale najczęściej wybieranym kierunkiem była właśnie Kalwaria Zebrzydowska. Gdyby zdrowie pozwoliło, udał by się chętnie na zagraniczne wojaże do sanktuariów włoskich, francuskich, hiszpańskich czy portugalskich. Chciałby odwiedzić groby św. Piotra, św. Pawła i naszego papieża Jana Pawła II. Chętnie

zwiedziłby Ziemię Świętą. – Niestety, to już chyba poza moim zasięgiem. Uszkodzona i zoperowana kończyna oraz inne zdrowotne komplikacje, uniemożliwiają mi maszerowanie – dodaje Andrzej Dziadosz. W rachubę, mogłaby ewentualnie wchodzić wyprawa autokarowa. Pielgrzymki jednoczą ludzi, wysiłek dla Pana Boga wyzwała w nich pokłady dobra, czyni ich lepszymi, bardziej oddanymi sobie nawzajem.

Z okazji wizyty papieskiej na Sądecczyźnie, napisał wiersz, który za pośrednictwem biskupa Wiktora Skworca, dotarł wówczas do Ojca Świętego.

Obok domu Andrzeja Dziadosza stoi murowana kapliczka. Jak mówi jej właściciel, jest świadectwem trzech ważnych rodzinnych wydarzeń.

A było to tak! Kuzyn, członek zakonu Jezuitów, od 20 lat pracujący na ukraińskich misjach, wspólnie z bratem pana Andrzeja, postanowili zwołać zjazd rodzinny, na którym stawiło się ponad 120 osób. Podczas uroczystości uczczono również przyjazd papieża, jubileusz święceń kapłańskich kuzyna Henryka Dziadosza (otrzymał je z rąk Jana Pawła II) i kanonizację błogosławionej Kingi, starosądeckiej pani. Pamiątkową tablicę wykonał Jan Kucz, a ołtarzyk stanowią figury Pana Jezusa, Matki Bożej oraz inne wota o rodzinnym znaczeniu.

Pan Andrzej zna też legendę, o pojawieniu się rodu Dziadoszów na Ziemi Nawojowskiej. Głosi ona, iż przodek o imieniu Kornel, za czasów pańszczyznianych spóźnił się do pracy w polu, a dochodząc na miejsce spostrzegł, jak ekonom bił chłopą koszącego zboże. Niewiele myśląc, doskoczył do oprawcy, sierpem rozpruł mu brzuch i salwował się ucieczką, docierając w okolice Frycowej. Tu osiadł i stał się protoplastą, tej właśnie gałęzi rodzinnej. Pan Andrzej jest trzecim pokoleniem, od czasów historycznego dziadka. Korzenie rodowe naszego bohatera, sięgają czasów prasłowiańskich, kiedy plemię Dziadoszów zamieszkiwało tereny dzisiejszej Wielkopolski. Ale tę opowieść pan Andrzej pozostawia na kolejne wydanie Przeglądu Nawojowskiego. ■

Zanotował (BB)



U węgierskich bratanków Jánoshalma

Dzisiejsze miasto liczy prawie 10 tys. mieszkańców. Słynie na całych Węgrzech z produkcji owoców i winorośli. W swej zabudowie posiada wiele interesujących, godnych zwiedzania obiektów, jak choćby młyn z 1907 roku, zaliczany do najpiękniejszych w Europie Środkowej, do dziś funkcjonujący z maszynami i urządzeniami zainstalowanymi w 1920 roku. Przez region przebiega linia Europejskiego Szlaku Błękitnego, to trasa europejskich wędrówek dla wytrawnych piechurów. W pobliżu można zwiedzać las namorzynowy, rosnący na wodach, mokradłach przylegających do płynącego tamtędy Dunaju. Urok tej roślinności zachwyca wszystkich ludzi odwiedzających i oglądających to miejsce. Alejki parku miejskiego są wieczorami oświetlone latarniami dającymi łagodne nastrojowe światło. Służą za plan fotograficzny nowożeńcom wychodzącym ze świątyni po zawarciu związku małżeńskiego. Są opatrzone tabliczkami na których znajdują się nazwiska ich fundatorów, miejscowych obywateli, przedsiębiorców, właścicieli gruntów rolnych. W sferze ekonomicznej, ale także jako związek zawodowy, dominującą rolę odgrywa Koło Gospo-

darzy, skupiające 120 miejscowych rolników. Reprezentuje ich interesy, zajmuje się doradztwem, szkoleniem, propagowaniem nowoczesnych trendów w rolnictwie. Członkowie koła współpracują z podobnymi organizacjami z miejscowości partnerskich. Węgierski partner Nawojowej słynie z produkcji znakomitych win białych, czerwonych, wytrawnych i półslodkich. Winiarskie tradycje są tu bardzo długie, ale obecny zakład powstał w 1991 roku po przemianach ustrojowych. Zatrudnia 60 pracowników, a w sezonie pracę dorywczą znajduje tu jeszcze od 80 do 100 osób przy obróbce i zbiorze winorośli z powierzchni 280 ha. Absolutnym hitem budowlanym w Jánoshalma jest oddany niedawno do użytku supernowoczesny ośrodek zdrowia. Koszt inwestycji wyniósł 900 mln forintów, a środki pochodziły w znacznej części z funduszy unijnych. Ale najważniejsze jest to, że energii cieplnej dostarczają do obiektu źródła termalne, do których docierano wierząc szyby o głębokości do 130 metrów. Ośrodek obsługuje 25 tys. ludzi, co stanowi 25 proc. ludności zamieszkującej 6 gmin okręgu. ■

(B)



W ramach projektu Unii Europejskiej został wybudowany nowy Ośrodek Kultury w Jánoshalma, w którym w tym roku samorząd miasta 15 marca zorganizował uroczystości związane z obchodami rocznicy 1848 roku-walki o wolność Węgier. Przy tej okazji chcielibyśmy podziękować polskim bratankom którzy swa obecnością uświetnili obchody rocznicy w Budapeszcie wyrażając w ten sposób solidarność z narodem węgierskim i tym samym pogłębiając trwająca od stuleci polsko-węgierską przyjaźń.



Pod koniec 2011 roku została nawiązana współpraca pomiędzy Zawodowa Szkoła Rolnicza w Jánoshalma i Centrum Kształcenia Rolniczego w Nawojowej.



W ramach projektu Unii Europejskiej została niedawno odnowiona w Jánoshalma Szkoła Podstawowa im. Jánosa Hunyadi. Budynek został odnowiony wewnątrz i na zewnątrz. Zostały wymienione okna, wykonano ocieplenie budynku a także modernizacja ogrzewania i wyposażenia szkoły.



W ramach projektu Unii Europejskiej został niedawno odnowiony plac targowy, gdzie można nabyć świeże i soczyste owoce i warzywa pochodzące z okolicznych sadów i plantacji. Targi odbywają się na krytym placu 3 razy w tygodniu..

Co słyhać u naszych przyjaciół?

Dla nas ważny jest każdy temat.



Prace remontowe Ośrodka

Zdrowie

Gmina Wicko, prowadzi prace remontowe ośrodka zdrowia. Odbywa się to w ramach projektu nazwanego: „Podniesienie poziomu dostępności wysokiej jakości podstawowych usług medycznych w gminie Wicko – prace remontowe w obiekcie Ośrodka Zdrowia w Wicko połączone z dostawą sprzętu medycznego”. Jego celem, jest poprawa dostępu do lokalnej infrastruktury społecznej na terenie jednostki administracyjnej. Dzięki dofinansowaniu, mieszkańcy będą mieli możliwość korzystania z nowoczesnego sprzętu medycznego, w odnowionych pomieszczeniach, co przyczyni się do podniesienia jakości i dostępności świadczonych usług, w systemie podstawowych świadczeń zdrowotnych i zdecydowanie korzystnie wpłynie na poprawę ich stanu zdrowia. Zaplanowano też, przystosowanie wnętrza obiektu dla osób niepełnosprawnych. W budynku powstanie kąpielisko zabaw dla najmłodszych pacjentów. Zainstalujemy również telewizor dla osób oczekujących na wizytę u lekarza. Promować będziemy akcję informacyjną, zachęcającą do prowadzenia badań z zakresu profilaktyki chorób układu oddechowego. Planowana wartość inwestycji wyniesie 448 451.12 zł., a dofinansowanie - 203 825.17 zł. Projekt realizowany jest w ramach Działania 9.2 RPO WP. ■



Remiza z świetlicą we Wrześciu

Bezpieczeństwo i integracja lokalnej społeczności

Trwa rozbudowa remizy OSP w miejscowości Wrzeście. Projekt obejmuje budynek i garaż wraz z zapleczem socjalnym. W istniejącej części budynku, usytuowano kotłownię oraz 2 sanitariaty. W części obecnego pomieszczenia garażowego, zaprojektowano salę widowiskową, przeznaczoną na spotkania wiejskie mieszkańców. W bieżącym roku, rozpocznie się również inwestycja związana z budową remizy strażackiej wraz z świetlicą wiejską w miejscowości Strzeszewo.

Rozbudowa i budowa budynków OSP w wyżej wymienionych miejscowościach jest ważna dla gminy i jej mieszkańców z dwóch powodów. Właściwie przygotowane jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej, to poprawa bezpieczeństwa przeciwpożarowego, lepsza ochrona zdrowia, życia i mienia obywateli. Utworzenie sali, zadość uczyni woli mieszkańców. Do chwili obecnej nie funkcjonowały we Wrześciu i Strzeszewie świetlice wiejskie, a drухowie z OSP, dzieci i młodzież nie miały możliwości uczestniczenia w życiu społecznym i kulturalnym miejscowości. Nie było miejsca na spotkania, organizację zabaw, zajęcia w czasie ferii i wakacji. Teraz będzie inaczej, świetlice stworzą szansę, rozwoju zajęć w ramach organizacji czasu wolnego. ■



Wizualizacja remizy ze świetlicą w Strzeszewie

Współpraca międzynarodowa

Gmina Wicko, realizuje projekt p.n. „Od poznania historii II wojny światowej do wspólnego pokojowego działania w zjednoczonej Europie” o akronimie: „Forget-me-not” („Niezapominajka”). To międzynarodowe przedsięwzięcie z programu „Młodzież w działaniu”, na który gmina otrzymała unijną dotację - 13 557,15 EUR .

Projekt jest II etapem 4 stopniowego programu „From WW1 to WW2 To Europe - Od poznania historii wojennej do wspólnego pokojowego działania w UE”.

Realizacja projektu zaplanowana została na czas od 2012-04-21 do 2012-04-30. Opiera się on na dwustronnym partnerstwie młodzieży z Polski i Belgii. Etap I rozpoczął się w marcu 2012, w Belgii i dotyczył historii I wojny światowej, etap II, to historia II wojny światowej, a w Polsce, gości będzie podejmować gmina Wicko. Organizacją Wysyłającą jest belgijska Koninklijk Technisch Atheneum KTA z gminy Diksmuide. Etap III, to planowane działania w Belgii, przybliżające Parlament Europejski i etap IV, to warsztaty w Polsce.

Podczas realizacji projektu „Forget-me-not”, młodzież pozna historię II wojny na warsztatach historycznych, zwiedzi Westerplatte, obóz koncentracyjny i odda hołd ofiarom wojny przy Poczcie Gdańskiej. Projekt umożliwi zaprezentowania kultury i historii na wieczorach narodowych, pozwoli odnaleźć wspólne wartości dla młodzieży Polski i Belgii pomimo różnic kulturowych. Przeciwdziałając ksenofobii, da



Młodzież w Belgii podczas I etapu projektu

szansę młodzieży na aktywne wykorzystanie indywidualnej wiedzy, pozwoli zaprezentować ją społeczności naszej gminy. Gala projektu, podsumowująca dwie pierwsze części dużego programu, odbędzie w 27 kwietnia 2012, będzie wzorem współpracy młodzieży przy wykorzystaniu funduszy unijnych. Działania w ramach projektu, przyczynią się też do promocji gminy Wicko, regionu Pomorza, polskiej historii i kultury. Wyjazdy młodzieży, połączone z nauką historii i języka, to ważne dla nich życiowe doświadczenia. Dla naszego samorządu, to kolejny krok w rozszerzaniu współpracy z gminą belgijską. ■

Edukacja

„Zielone światło dla edukacji – rozwój kompetencji kluczowych uczniów z terenu gminy Wicko” oraz „Uczeń na 5+ - wyrównywanie szans edukacyjno-rozwojowych dzieci klas I-III szkół podstawowych gminy Wicko”, to tytuły projektów, na które udało nam się pozyskać środki. Projekty realizowane będą we wszystkich szkołach na terenie naszej jednostki administracyjnej. Na pierwszy z nich, otrzymaliśmy 1 318 088,06 zł. Celem głównym projektu jest podniesienie wyników nauczania uczniów Szkół Podstawowych i Gimnazjum, a tym samym zwiększenie szans edukacyjnych i życiowych. Planowane działania, to przede wszystkim bezpłatne zajęcia pozalekcyjne, ukierunkowane na rozwój kompetencji kluczowych oraz wyrównywanie szans edukacyjnych. Przez 2,5 roku, dzieci w ramach projektu, będą mogły nieodpłatnie uczęszczać na zajęcia z matematyki, przyrody, języka polskiego czy języka angielskiego oraz poznawać świat nauki, dzięki wycieczkom edukacyjnym. Zaplanowano również zakup niezbędnego sprzętu, do prawidłowego prowadzenia zajęć, w tym m.in.: tablic, plansz interaktywnych, laptopów i rzutników, mikroskopów, słowników, podręczników, globusów, brył geometrycznych. Dzięki realizacji podobnego projektu, Zespół Szkół w Wicku, miał okazję wdrożyć zajęcia dla dzieci, zorganizować wycieczki oraz zakupić niezbędne pomoce dydaktyczne. Od nowego roku szkolnego, rozpoczniemy również realizację projektu „Uczeń na 5+ ...” na który gmina otrzymała 152 000 zł. Projekt potrwa rok. Celem głównym, jest wyrównanie szans edukacyjnych poprzez in-



Dzieci podczas zajęć realizowanych w ramach projektów Zespole Szkół

dywidualizację procesu kształcenia dzieci z klas I-III w Szkołach Podstawowych funkcjonujących na naszym terenie. Łącznie, w projekcie weźmie udział 165 dzieci. Planowane działania, to przede wszystkim bezpłatne zajęcia pozalekcyjne, ukierunkowane na rozwój kompetencji kluczowych oraz wyrównywanie szans edukacyjnych. Dzieci, w ramach projektu będą mogły nieodpłatnie uczęszczać na zajęcia z matematyki, przyrody czy języka angielskiego. Zaplanowano również zakup niezbędnego sprzętu, do prawidłowego prowadzenia zajęć. ■



Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych, składamy najserdeczniejsze życzenia: dużo zdrowia, radości, mnóstwo wiosennego optymizmu oraz samych sukcesów

Wójt i Samorząd Gminy Wicko

Salon BEATA

Kreowanie fryzur dla pań i panów

Rozmowa z Beatą Juszyńską właścicielką salonu fryzjerskiego w centrum Nawojowej, radną lokalnego samorządu



Beata Juszyńska pochodzi z Krynicy. Pod Górą Parkową ukończyła szkołę zawodową w fachu fryzjerskim. Maturę zdała w Liceum Ogólnokształcącym. W Sądeckim Cechu Rzemiosł, na kursach specjalistycznych, uzyskała kwalifikacje mistrzowskie. Uprawiała jazdę szybką na lodzie, pływanie, koszykówkę. Sport jest nadal jej pasją. Mąż – Krzysztof pracuje w firmie transportowej. Córka – Angela jest mężatką. Pani Beata wychowuje nadal Krzysztofa, Arkadiusza, Annę, Monikę, Paulinę. Najmłodsza córka, kończy gimnazjum i zamierza pójść w ślady rodzicielki.

- Beata, to imię oznaczające sukces. Czy w pani przypadku się to sprawdziło, czy jest pani kobietą sukcesu?

- Myślę, że tak, w jakimś stopniu na pewno. Firma prosperuje, mam udaną rodzinę, dorosłe i dorastające dzieci, dobrze radzące sobie z nauką, jestem zadowolona z życia.

- Dlaczego zainteresowała się pani właśnie takim zawodem i skąd pomysł otwarcia zakładu właśnie w Nawojowej?

- To było moje hobby już w młodości, dlatego postanowiłam również kształcić się w tym kierunku. Ukończyłam szkołę zawodową, wykształcenie uzupełniałam w szkole średniej, ponadto uczestniczyłam w wielu kursach branżowych organizowanych przez Cech Rzemiosł, za co otrzymałam stosowne dyplomy i certyfikaty. Na początku, pracowałam w Nowym Sączu, kiedy przeprowadziłam się do Nawojowej, postanowiłam sprawę zawodową wziąć w swoje ręce. W tutejszym Geesie wynajęłam lokal na własną działalność, okazało się, że wśród mieszkańców jest ogromne zapotrzebowanie na ten rodzaj usług i...wiedzie mi się nie najgorzej. Do gminy przyjechałam w 1993 roku, a w dwa lata później byłam już właścicielką zakładu fryzjerskiego, który nazwałam swoim imieniem.

- Jaką ma pani klientelę? Czy zakład odwiedzają kobiety znające aktualne trendy w modzie, dbające o własny wygląd?

- Oczywiście, panie z naszej gminy, to kobiety ogromnie wrażliwe na piękno, dbają o własny wygląd, chcą się podobać i na pewno podobają się w świecie. Mieszkanki naszych miejscowości, należą do najmodniejszych i najładniejszych kobiet w Małopolsce, a może nawet w kraju. Od wielu lat,

mam stałą grupę klientek, które regularnie, systematycznie odwiedzają moją firmę, przynajmniej raz w tygodniu, ale pojawiają się również nowe osoby. Być może chcą sprawdzić, czy lepiej, taniej, szykowniej potrafię je uczesać. Dodam, że strzygę i czeszę również panów.

- Czy klientki mają własne pomysły, własną wizję fryzur, czy korzystają z oferty, jaką pani im proponuje?

- Z tym jest różnie. Każdy ma przecież jakieś wyobrażenia o sobie, o swoim wyglądzie, własny styl, ale owszem, ja oferuję im zestaw najciekawszych pism branżowych m. in. „Laureat” czy „Świat fryzjerstwa”, gdzie znajdują się najaktualniejsze, najmodniejsze trendy w tej dziedzinie. Dodam, że w naszym kiosku z prasą, również można kupić aktualne wydawnictwa, prezentujące nowości w fryzowaniu głowy. Kształcę również uczennice, wychowałam już 12 nowych fryzjerek, które praktykowały w mojej firmie.

- Jakie sławne głowy pani uczesała?

- Kiedy pracowałam w Krynicy, zjawiały się czasem gwiazdy scen operowych i operetkowych. Z moich usług, korzystał również sam dyrektor festiwalu kiepurowskiego – Bogusław Kaczyński.

- Prowadzenie zakładu, cieszącego się wzięciem u pań i panów, to zajęcie dość czasochłonne, wymagające pracy przez wiele godzin w ciągu dnia. Jak to się stało, że znajduje pani jeszcze siłę na lokalną politykę i bycie radną?

- Jestem osobą aktywną i jakoś udaje mi się pogodzić pracę z działalnością społeczną, niestety, bywa że kosztem tej pierwszej. Częściowo, do startu w wyborach namówiły mnie moje klientki, ale wynikało to również z potrzeb, jakie ujawniły się na osiedlu gdzie mieszkam. Znajomi, sąsiedzi, zdecydowali, że chcą mieć w Radzie Gminy własnego reprezentanta, który zajmie się ich sprawami, pomoże w rozwiązywaniu problemów. Uznali, że się do tego nadają i wsparli mnie w głosowaniu.

- Pewnie, wieczory, niedziele, wolne chwile, musi pani teraz poświęcać wyborcom.

- Owszem, po racy muszę znaleźć czas dla ludzi, rzeczywiście



Pani Beata na codzień czesze mieszkańców Nawojowej, ale zdarza się, że z jej usług korzystają gwiazdy.

często odwiedzają mnie w domu, wieczorami, a nawet w sprawach samorządowych zaglądną do zakładu. No cóż, taki był mój i ich wybór, skoro podjęłam decyzję o ich reprezentowaniu, muszę to zadanie wykonać najlepiej, jak potrafię.

- Jaką opcję polityczną pani reprezentuje?

- Nie jestem związana z żadną partią, z żadną opcją polityczną. Ja reprezentuję ludzi z mojego okręgu, niezależnie od ich osobistych sympatii i światopoglądu. Dla mnie liczą się nasze samorządowe sprawy, potrzeby, poprawa życia na wsi poprzez rozwój infrastruktury, wprowadzanie zdobyczy cywilizacyjnych.

- Czy poza pracą zawodową, ma pani jakieś hobby, zainteresowania?

- Lubię sport, szczególnie pływanie. Mam licencję ratownika wodnego, chcę ją utrzymać, więc muszę stale trenować. Dlatego zawsze wygosponдарuję chwilę, którą spędzam na basenie. Mam również pewne plany związane z rekreacją w naszej gminie. Chciałabym, zadość uczynić woli mieszkanki i zorganizować tutaj klub fitness, z którego mogliby korzystać także mężczyźni. O pomoc w tej sprawie będę zabiegać u wójta, wiem że on również ma duszę sportowca i jest otwarty na propozycje dotyczące tej dziedziny. Jeśli panie zadeklarują formalnie ochotę na uczestnictwo w zajęciach, będziemy prosić wójta o udostępnienie lokalu. To nie wszystko, chcę również zająć się trenowaniem koszykówki, kiedyś uprawiałam tę dyscyplinę. Odpowiednie boisko będzie po wybudowaniu w Nawojowej „Orlika”. Jest także grupa zainteresowana grą w kosza. Muszę dodać, że w młodości uprawiałam też sporty zimowe, a jako że jestem kryniczanką, zajmowałam się jazdą szybką na łyżwach i byłam nawet mistrzynią Polski juniorów. ■
Rozmawiał (Masz)

Bezdomność zwierząt

Nie przechodźmy obojętnie obok blakającego się zwierzaka, nie kupujmy psów z pseudo-hodowli, niech zwierzę nie będzie prezentem urodzinowym – oto niektóre z rad dotyczących bezdomności zwierząt. Gdzie zaczyna się problem i jak możemy mu zapobiec?

Bezdomność zwierząt wydaje się być problemem trudno zauważalnym. Niewielu z nas bowiem, widzi dramat kotów blakających się po okolicy, nie zadajemy sobie pytania skąd biorą się bezpańskie psy, zbyt wielu ludzi przechodzi wobec takich zwierząt obojętnie. Bezdomność zwierząt, jest problemem cywilizacyjnym i to wcale nie małym. Zwierzęta są porzucane w lasach, w zagajnikach położonych przy szlakach komunikacyjnych, nad rzekami, nierzadko, przywiązywane są do drzew. Zdarza się, niegodziwy właściciel wyrzuca sukę z małym szczeniakiem, które bez pomocy człowieka nie przeżyją. Obecne przepisy prawa, zobowiązały Urzędy Gmin do opracowania programów zwalczania bezdomności zwierząt, szczególnie psów i kotów. Program określi działania, które będą miały bezpośredni i pośredni wpływ na zminimalizowanie tego problemu. Niestety, gminy będą musiały ponieść niemałe koszty, związane z likwidacją zwierzęcej bezdomności. Finansowanie elektronicznego znakowania psów, powinno rozwiązać problem ewidencji czworonogów, utrzymywanych przez mieszkańców, na terenie gminy Nawojowa, co ułatwiłoby ścigalność podatku za ich posiadanie. Uzyskane w ten sposób środki, powinny umożliwić prowadzenie innych działań, przewidzianych znowelizowaną ustawą o ochronie zwierząt, m. in. odławianie bezdomnych psów, zapewnienie im miejsc w schroniskach, kastrację i sterylizację, usypianie ślepych miotów, jak również całodobową opiekę weterynaryjną zwierzętom rannym w wypadkach komunikacyjnych. Są to zadania obowiązkowe i trudne do realizacji, bo żadne ze schronisk, nie chce podpisać umowy z naszą gminą, na przyjęcie u siebie schwytanych tu bezdomnych czworonogów. W całej Polsce, schroniska są przepełnione,

bywa, że brak w nich odpowiednich warunków potrzebnych zwierzętom do życia, dlatego ich właściciele nie chcą zawierać kolejnych porozumień. Utrzymanie psa w schronisku, również generuje wysokie koszty. Opłata za dobę wynosi około 7 zł, co w skali roku daje kwotę ponad 2500 zł. Biorąc pod uwagę statystykę z lat ubiegłych, na terenie gminy Nawojowa było odławianych średnio około 20 bezdomnych psów rocznie, możemy więc łatwo skalkulować, jaką kwotę trzeba zabezpieczyć w budżecie na lata następne, aby opłacić pobyt psów w schronisku. Dlatego apelujemy do mieszkańców posiadających psy w swoich gospodarstwach, o odpowiedzialność związaną z utrzymaniem zwierząt domowych. Problem bezdomności niejedno ma oblicze i wiele źródeł, ale są sposoby na jej skuteczne zapobieganie. Pierwszym i najważniejszym jest stały apel organizacji pro zwierzęcych, aby zakup lub adopcja psa czy kota, była przede wszystkim decyzją przemyślaną i zaakceptowaną przez wszystkich domowników. Nasze zwierzę musi być zaczipowane tj. oznakowane elektronicznie – ten zupełnie niegroźny zabieg przeprowadza się standardowo w klinikach weterynaryjnych. Nasz pies, powinien też być zaopatrzone w obrozę z numerem telefonu i adresem właściciela. Musimy też zadbać o to, aby zwierzę zostało wysterylizowane, choć to niestety metoda, nadal nie dość popularna w Polsce, a jest doskonałym sposobem na zapobieganie bezdomności. Istnieje wiele mitów na temat ubocznych skutków sterylizacji, a jest to zabieg chirurgiczny, zupełnie niegroźny, prosty wręcz rutynowy, na który powinien decydować się każdy świadomy i odpowiedzialny właściciel zwierzęcia. Jeśli chcemy mieć w domu zwierzę, warto rozważyć adopcję ze schroniska, one często bardzo źle

znoszą pobyt w takich miejscach, zapadają na choroby wywołane stresem. Można również adoptować zwierzę za pośrednictwem Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, zasięgając stosownych informacji w Urzędzie Gminy. Psy wyłapanne, uznane za bezdomne, będą w pierwszej kolejności wystawione do adopcji. Adoptując psa ze schroniska, często ratujesz mu życie. Zdecydowanie nie wolno kupować „rasowych” zwierząt z nieznanymi źródłami, typu „okazyjne rasowce bez rodowodu na Allegro”. Hodowla rasowych psów czy kotów, musi być zarejestrowana, a zwierzęta powinny znajdować się pod opieką weterynaryjną. Kupując psa lub kota z hodowli, musimy otrzymać jego książeczkę, zaświadczenia o wszystkich szczepieniach i stanie zdrowia. Warto pamiętać, że rasowego pieska lub kotka możemy zaadoptować ze schroniska. Jeśli nie możemy pozwolić sobie na adopcję, możemy pomóc bezdomnym zwierzętom poprzez, tak zwane adopcje wirtualne, które oferuje wiele schronisk i fundacji. Przeznaczając daną sumę na wybranego zwierzaka, utrzymujemy jego pobyt w schronisku. Możemy także, składać naszemu wirtualnie adoptowanemu podopiecznemu wizyty.

Nowe uregulowania prawne stawiają przed samorządami nowe wyzwania i zadania. Trzeba stale oddziaływać na świadomość społeczną, w sprawie odpowiedzialnego utrzymywania psów, wtedy na pewno łatwiej będzie realizować założenia wprowadzone w programie zapobiegania bezdomności zwierząt na terenie gminy Nawojowa. Za tym, prosimy wszystkich mieszkańców o szczepienie swoich czworonogów przyjaciele, nie wypuszczanie ich bez opieki, bo stwarza to zagrożenie szczególnie dla dzieci, głównie w okolicach placówek oświatowych, a także zapewnienie czworonogom czystych i bezpiecznych kopców lub bud dających latem cień, a zimą ciepłe schronienie. Pamiętajmy o ich właściwym odżywianiu i pojeniu.

Dbajmy o nasze zwierzęta, a one na pewno nam się odplacą przyjaźnią i wiernością. ■
Marcin Wiktor

Firma KALI przed jubileuszem

Światowy producent z Nawojowej



Janusz Krawczyk, Sądeczanin, absolwent Technikum Samochodowego w Nowym Sączu, żonaty. Pasjonat mechaniki i mechaniki precyzyjnej. Jego hobby - to górskie wędrówki i zwiedzanie świata. Odwiedził wiele krajów, na kilku kontynentach, sporo czasu spędził w Norwegii, potem w USA w Stanie Colorado, zaliczył pasma górskie obu Ameryk. Niedawno wszedł na Ararat 5 m n.p.m. Sport, szczególnie narciarstwo zajmuje ważne miejsce w jego życiu. Dziedzina tą, interesują się również jego trzej synowie, Adam, Piotr i Kamil czynnie uprawiając zjazdową dyscyplinę. Chłopcy mają już spore osiągnięcia, tytułu mistrzów i wicemistrzów kraju. Są powoływani do kadry Polski w poszczególnych kategoriach wiekowych.

- Stwierdzam z dumą, że po 19 latach pracy, nasze Przedsiębiorstwo Produkcyjno Handlowo Usługowe KALI jest prawdziwą firmą rodzinną – opowiada właściciel instytucji i jej szef, Janusz Krawczyk. Zespół ludzi, który zatrudniam, utożsamia się z zakładem, pracuje z ogromnym poświęceniem wykonując różne czynności, zarówno produkcyjne, jak też administracyjne czy porządkowe.

Pracowników cechuje ogromna odpowiedzialność za powierzone stanowisko, jakość usług, przejrzystość działania. Są w większości ludźmi młodymi, ale świetnie przygotowanymi zawodowo i ciągle rozszerzającymi swoją wiedzę i umiejętności. To konieczne, aby utrzymać się na rynku ekonomicznym, stosować coraz nowocześniejsze technologie i być konkurencyjnym w stosunku do innych, podobnych przedsiębiorstw.

Pan Janusz mówi o sobie – jestem samochodziarzem – od czasów szkolnych, szczególnie interesowała mnie mechanika i wszelkie detale z nią związane. Produkcję w firmie rozpoczęto od opasek, zaciskowych, taśmowych z zawleczką. Potem pojawiły się opaski śrubowe, według własnych projektów i patentów.

PPHU KALI istnieje od 1 czerwca 1993 roku.

Na początku była spółką cywilną kilku przedsiębiorców, którzy w tamtych, początkowych latach polskiej transformacji ustrojowej i gospodarczej postanowili wziąć spawy we własne ręce. Żeby ruszyć, a potem rozwijać

biznes, trzeba było zgromadzić odpowiednie fundusze. – Zainwestowałem własne zaoszczędzone środki, podobnie jak partnerzy, cały rodzinny majątek poszedł pod zastaw, no i oczywiście zaciągnęliśmy poważne kredyty w bankach – mówi Janusz Krawczyk. Na sukces trzeba było ciężko pracować, ale opłaciło się. Nasze wyroby były doskonałej jakości, konkurencyjne cenowo i ogromnie poszukiwane przez inne firmy i osoby prywatne. Od początku istnienia, konsekwentnie realizujemy założone cele i stale uzupełniamy naszą ofertę o nowe pozycje produkcyjne i usługowe. Są one wytworem myśli technicznej mojej kadry. Mam ośmiu fachowców, pracujących ze mną prawie od początku. To oni szczególnie angażują się w wymyślanie nowych propozycji, tworzą opracowania techniczne i konstrukcyjne. Chcemy tworzyć rzeczy doskonałe, ale na tyle tanie, żeby wyprzedzać konkurencję, być o krok do przodu przed innymi. Po czterech latach, zakład wdrożył produkcję zawiasów do okien dachowych, tak nawiązano współpracę z FAKRO, a potem z innymi przedsiębiorstwami wykonując dla ich potrzeb pełny asortyment

przeróżnych detali. Osiągnięcie coraz wyższego poziomu technicznego, innowacyjność wytwarzanych komponentów, pozawałały na zawieranie nowych umów kooperacyjnych. Na jakość technologiczną firmy KALI, ogromny wpływ wywarła współpraca z Wydziałem Metalurgii i Inżynierii Materiałowej Akademii Górniczo – Hutniczej w Krakowie. Wspólnie zrealizowano projekt zatytułowany „Uruchomienie produkcji nowoczesnych zacisków ze stali nierdzewnych i alucynkowych dla agrotechniki, motoryzacji i przemysłu spożywczego”. – Pozwoliło nam to umocnić pozycję rynkową i zdobyć szereg nowych klientów – dodaje właściciel.

Firmę należało unowocześnić

Wyposażyć w najnowsze typy urządzeń do produkcji precyzyjnych elementów. To ogromne koszty, które przerastały możliwości skromnych sądeckich biznesmenów. - Żeby je zdobyć, wyruszyliśmy na „podbój” terenów wiejskich, na których łatwiejsze jest ich pozyskiwanie – mówi pan Janusz. Na początku działaliśmy w Nowym Sączu, później otrzymaliśmy korzystną ofertę zakupu nieruchomości na terenie gminy Nawojowa i po jej sfinalizowaniu wzięliśmy się za adaptację budynków potrzebnych do naszej działalności. Spotkaliśmy się tu z ogromną życzliwością i przyjaźnią ze strony gminy. Pracownicy Urzędu udzielali wszystkich potrzebnych informacji, bez problemów pomagali



załatwiać niezbędne formalności, służyli radą w sprawach kolejnych kroków postępowania. Czuliśmy też osobistą opiekę wójta Stanisława Kielbasy, człowieka zaangażowanego w rozwój gospodarczy jednostki administracyjnej, którą kieruje. Rodzaj działalności przez nas oferowanej, nie szkodzi środowisku naturalnemu, nie zanieczyszczamy powietrza, ponadto nie hałasujemy, nie niszczymy przyrody poprodukcyjnymi odpadami. Jesteśmy ekologiczni. Współdziałanie nawojowskiego samorządu i firmy KALI, daje coraz lepsze efekty, przyczynia się do ograniczenia stopy bezrobocia, tworzone są kolejne miejsca pracy zajmowane są przez mieszkańców gminy. Obie formacje działają również na rzecz rozwoju infrastruktury drogowej i otoczenia zakładu produkcyjnego. To wymierne korzyści, dla sąsiadujących z nim gospodarstw.

Od początku 2005 roku, Janusz Krawczyk samodzielnie prowadzi przedsiębiorstwo. Po przeprowadzce do Nawojowej, nastąpił dalszy rozwój technologiczny i specjalistyczny PPHU KALI. Adoptowane są kolejne pomieszczenia nieruchomości, wzrasta produkcja, rozszerzają się rynki zbytu. W 2007 roku firma wprowadza system ISO 9001:2000, który znacznie podnosi kulturę techniczną zakładu, wpływa na poprawę jakości produkowanych wyrobów. W rok później zostaje oddana do użytku największa hala, o powierzchni 500 m kw. którą właściciel wyposaża w najnowocześniejsze na świecie maszyny.

Laserowe wycinarki i prasa krawędziowa

Jedno takie urządzenie kosztuje kilka milionów złotych. Podobnym sprzętem, nie dysponuje żadna konkurencyjna fabryka w kraju. To szczyty cywilizacji gospodarczej, wzrasta ilość zamówień, powstają nowe koncepcje produkcji asortymentów. Kontynuowana jest współpraca z AGH, w 2009 roku powstaje kolejny wspólny projekt, dotyczący uruchomienia produkcji metalowych elementów do systemów energetycznych baterii słonecznych. Wiąże się z tym jeszcze jedna innowacja, firma

wprowadza najnowocześniejszą technologię cięcia blach, a pomysł zostaje sfinansowany ze środków MRPO, przeznaczonych na lata 2007-2013. – Dzięki tej inwestycji wykonaliśmy kolejny milowy krok do przodu – mówi Janusz Krawczyk, zwiększyliśmy zatrudnienie, wprowadziliśmy wiele innowacyjnych produktów, jak: metalowe detale do baterii słonecznych, elementy okien dachowych, lamp ogrodowych, zbiorników LPG,



kominków, balustrad, schodów i sporo dodatkowych komponentów. Żeby pokonać bariery finansowe związane z ciągłym unowocześnianiem zakładu, właściciel korzysta ze środków unijnych. Załoga samodzielnie przygotowuje dokumentację kolejnych projektów, przedsięwzięć i...czyni to na tyle skutecznie, że zyskują one akceptację dysponentów funduszy z UE. Daje to praktyczne możliwości działania, rozwoju, wzrostu technologicznej jakości.

– Wzięliśmy urządzenia o najwyższym zaawansowaniu technicznym. Ich zakupu dokonałem w Japonii, w firmie MAZAK, gdzie wytargowałem korzystną cenę. W zakładzie pracują non stop od czterech lat i spisują się doskonale. Załoga, musiała szczegółowo zapoznać się z ich skomplikowaną obsługą i posiadać umiejętność naprawienia ewentualnych usterek.. Od ponad roku, przedsiębiorstwo realizuje kolejny projekt w ramach MRPO, dotyczący wprowadzenia nowych technologii cięcia i profilowania elementów z metali i tworzyw sztucznych. – Pozwoliło to, na jeszcze dokładniejsze, precyzyjniejsze cięcie blachy różnej grubości, nawet do

30 mm oraz innych materiałów, jak drewna, pleksi, manganu – kontynuuje pan Janusz. Możemy z wielką dokładnością wyginać metalowe elementy. Innowacje te, pozwoliły na wprowadzenie do produkcji nowych detali, takich jak: elementy silosów, pieców CO, wagonów kolejowych, stelaży reklam przestrzennych, części instalacji kanalizacyjnych, skrzynek do światłowodów.

Trafiliśmy w zainteresowania rynkowe klientów

– Jesteśmy wiodącym przedsiębiorstwem, ceniona jest wysoka jakość naszych produktów. Do współpracy z nami graną się zarówno duże instytucje, jak i małe zakłady, bo poważnie traktujemy każdego z potencjalnych i stałych klientów. Wiedzą, że pozyskane od KALI produkty, nowoczesna technologia, fachowe doradztwo, zwiększy możliwości ich rozwoju. Janusz Krawczyk wyliczył, że ponad 70 proc. produkcji przeznaczana jest na eksport, choć sam nie prowadzi takiej działalności. – Odbywa się to za pośrednictwem kooperantów, nasze elementy montowane są do asortymentu, który firmy te wysyłają zagranicę, do wszystkich prawie krajów Europy, do USA, Azji, a nawet na antypody, do dalekiej Australii. Z całego świata spływają do nas zapytania, czy możemy wykonać daną ilość komponentów do różnych wyrobów. To ogromnie budujące dla dalszego rozwoju. Produkcję z różnych krajów przetrzuca się teraz do Polski. Dlaczego? Bo u nas jest solid-

niej i taniej. Tak czynią Niemcy, Szwajcarzy, ale też inne narody. Produkuję więc podzespoły m. in. do ratraków „Bombardiera”, czy do pociągów Siemens. Wielkie fabryki prowadzą dywersyfikację produkcji, powierzając wykonawstwo elementów innym instytucjom. Mamy wzięcie, dysponujemy wszak licznymi certyfikatami, a nawet zagranicznymi audytami. Stawia to KALI w grupie najbardziej poszukiwanych kooperantów. Masa wytwarzanych u nas komponentów, zmusza pracowników do prowadzenia stałej wyceny kosztów ich produkcji, a jest on inny dla każdej serii elementów. Zmienia się bowiem wkład materiałowy i nakłady pracy. Robią to znakomicie i skutecznie, ciągle jesteśmy tańsi i lepsi od konkurencji, nawet z takich aglomeracji, jak Kraków, Łódź, Śląsk, a nawet Warszawa. Dzięki komputeryzacji, zastosowania przez naszych inżynierów specjalnych programów, wygrywamy z nimi. To fachowcy wykształceni na AGH lub Politechnice. Firma KALI, przechodzi aktualnie na kolejny etap rozwoju, wdrażając metody skrawania przy pomocy nowoczesnych automatów wzdłużnych, sterowanych CNC. Najważniejszy aspekt realizacji tego projektu, to możliwość zaangażowania się w produkcję wysokospecjalistycznych detali, mających zastosowanie w innowacyjnej dziedzinie, o szczególnych perspektywach rozwoju – fotowoltaice. Ta ekologiczna technologia przyszłości, służąca przetwarzaniu promieniowania słonecznego na energię elektryczną, nie jest jeszcze w Polsce rozpowszechniona. – Mamy sposobność, zostania liczącym się producentem w skali całego kraju i możemy poważnie wzmocnić swój potencjał, co czyni nas jeszcze bardziej konkurencyjnymi – kończy prezentację przedsiębiorstwa Janusz Krawczyk.. – Przedsiębiorstwo Produkcyjno Handlowo Usługowe KALI, jest doskonałym ambasadorem Ziemi Nawojowskiej w kraju i na świecie – mówi wójt Stanisław Kielbasa. Cieszę się, że tak wspinała firma znalazła dla siebie miejsce i warunki rozwoju właśnie w naszej gminie. ■

Teks i fot. Stefan Broniszewski

„Moja mała ojczyzna – uwieczniona na fotografii”

Stowarzyszenie „Tradycja i Przyszłość” we Frycowej zaprasza wszystkich chętnych mieszkańców gminy Nawojowa do udziału w projekcie „Moja mała ojczyzna – uwieczniona na fotografii”.

Projekt zakłada:

- połączenie starych fotografii ze współczesnymi obrazami rzeczywistości,

Pokazanie kultury ludowej (uprawy roli, hodowli zwierząt, dawnego budownictwa, krajobrazów przyrody itp.) w formie fotograficznej, W ramach projektu odbędą się warsztaty i plenery fotograficzne.

Najlepsze i najciekawsze prace zostaną zaprezentowane podczas wystawy fotograficznej oraz wykorzystywane do stworzenia kartek

pocztowych naszej gminy Nawojowa.

Archiwalne i wykonane fotografie można przynosić do Świetlicy Środowiskowej we Frycowej (w godzinach pracy), gdzie będą na bieżąco skanowane lub przesłać na adres e-mail: fotofrycowa@wp.pl

Kontakt pod nr Tel. 18-445-79-76 lub 605-294-340 ■



Nie wypalaj traw!

W okresie wiosennym bardzo często dochodzi do wypalania traw. Jest to czyn karalny, o czym mówi ustawa z dnia 16 kwietnia 2004r. roz. 9, art.124, a także szkodliwy dla środowiska, życia i mienia ludzkiego. Podczas wypalania traw dochodzi do zniszczenia warstwy próchnicy wraz z mikroorganizmami, takimi jak grzyby, bakterie, warunkujące rozwój roślin, a także do erozji gleby. Wypalanie traw nie jest skuteczne w walce z chwastami, gdyż to chwasty pierwsze odradzają się na wypalonym obszarze, mając mniejsze wymagania symbiotyczne i glebowe. W płomieniach ginie wiele pożytecznych zwierząt: gniazda ptaków wraz z jajami i pisklętami, żaby, ropuchy, jaszczurki, jeże, małe zające, bażanty, kuropatwy, sarny czy dżdżownice, które mają pozytywny wpływ na strukturę i właściwości gleby. Pożar wypalanych traw bardzo często rozprzestrzenia się na budynki mieszkalne i gospodarskie, zagrożony jest dobytek oraz życie ludzi – zwłaszcza dzieci. Często zdarza się, że wypalanie traw na miedzach powoduje pożar lasów.

Więc nie szkodźmy sobie i przyrodzie – Nie wypalajmy traw. ■

Władysław Samek

Nadleśnictwo Nawojowa

Ogłoszenie

Koło Łowieckie „Głuszec” w Nawojowej przesyła listę osób uprawnionych do przyjmowania zgłoszeń oraz upoważnionych do szacowania szkód wyrządzonych przez zwierzynę łowną w uprawach rolnych, na terenie Obwodu Łowieckiego nr 220 leżącego w obrębie Gminy Nawojowa.

- Popardowa Wyżna, Niżna – Kazimierz Bomba – Tel. 501023418
- Bącza Kunina – Mariusz Kotlarski – Tel. 784018173
- Frycowa, Nawojowa – Zdzisław Sarata – Tel. 516553315
- Homrzyska – Bartłomiej Sołtys – Tel. 728382027
- Złotne – Sławomir Cempa – Tel. 698097003
- Żeleźnikowa Mała, wielka – Miłosz Dobrowolski – Tel. 606248712
- - Piotr Kowalik – Tel. 692782720

Ponadto informujemy, że zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Środowiska z dnia 8 marca 2008 r. w sprawie „Sposobu postępowania przy szacowaniu szkód oraz wypłat odszkodowań za szkody w uprawach i płodach rolnych” (Dz. U. z dnia 24 marca 2010 r.) - § 1.1.2, obowiązuje pisemna forma zgłaszania szkód. ■